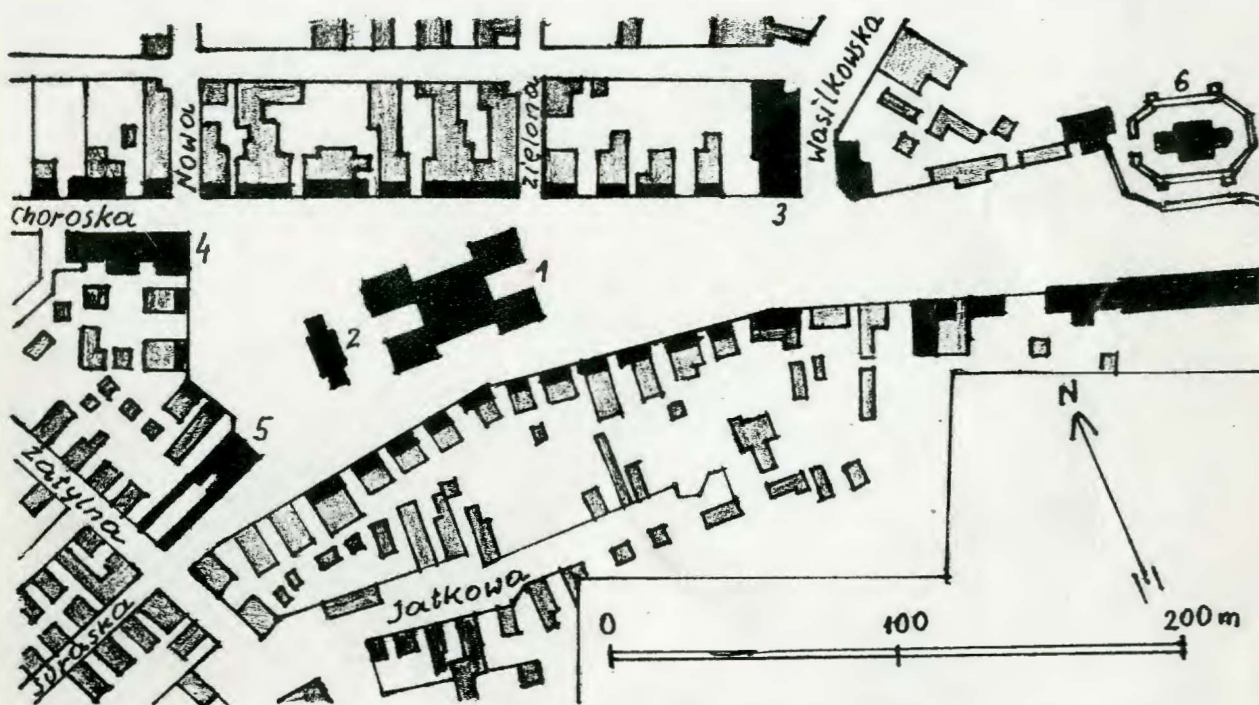


BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 OCCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 A BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 TOCCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 NA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 STOCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 ZNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 OSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 ZYZNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 AŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 CZYZNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 IAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 CCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 OCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 AŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 TOCCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 NA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI
 STOCZYNA BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI BIAŁOSTOCKI

3/19
1990



- budynki murowane
- budynki drewniane
- budynki drewniane z murowaną ścianą, fasadową



SPIS TREŚCI

ALINA SZTACHELSKA-KOKOCZKA, „Kwadrat Rynku” jako centrum handlowe Białegostoku w XVIII w.....	1
ADAM DOBRŃSKI, Białostockie Towarzystwo Pedagogiczne	4
JAN JERZY MILEWSKI, Z dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej w powiecie bielsko-podlaskim	7
TOMASZ WIŚNIEWSKI, Gmina żydowska w Jasionówce.....	11
JANUSZ FIGURA, ZDZISŁAW GWOZDEK, Kryptonim „Cyryl”	14
MIECZYŚŁAW CIEĆWIERZ, Prasa konspiracyjna na Białostocczyźnie w okresie PKWN.....	18
LUCYNA ALEKSANDROWICZ-PĘDICH, Żydzi białostoccy w Ameryce.....	21
SŁAWOMIR HALICKI, Narwiański Park Krajobrazowy	24
ELŻBIETA TARNOWSKA, Wokół identyfikacji narodowo-etnicznej Białorusinów.....	27
RYSZARD GRĘBOWSKI, Prasa lokalna w opiniach młodych czytelników.....	29
ANATOL LESZCZYŃSKI, Szymon Datner (1902 – 1989).....	31
ANDRZEJ SADOWSKI, Helena Gnatowska (1941 – 1990).....	33
KRZYSZTOF BONDARYK, Rok 1920 w Sokółce	34

VARIA

ANTONI MIRONOWICZ, Monaster Przemienienia Pańskiego w Puszczy Narewskiej	37
LESZEK POSTOŁOWICZ, Herb Białegostoku w okresie pruskim (1795 – 1807)	38
IRENA GROCHOWSKA, Po zdrowie do Supraśla?	39

KRONIKA ŻYCIA NAUKOWEGO, INFORMACJE, RECENZJE.....	40
---	-----------

„Kwadrat Rynku” jako centrum handlowe Białegostoku w XVIIIw.

Rynek miejski XVIII—wiecznego Białegostoku wraz z ratuszem, podobnie jak innych miast tego okresu, stanowił centrum życia społecznego oraz pełnił istotne funkcje handlowe. O jego roli w życiu społecznym wspominałam pisząc o prawach miejskich Białegostoku (Białostoczczyzna 2/89). Równie interesujące było handlowe oblicze tego centralnego fragmentu miasta.

Dominującym elementem Rynku był ratusz wybudowany przez Jana Klemensa Branickiego. Główny jego korpus istniał już w 1745r. i znalazło w nim pomieszczenie 10 kramów nadanych 28 sierpnia tegoż roku przez hetmana kramarzom żydowskim „na mocy wieczystego prawa”. Idąc od strony kościoła po prawej i lewej stronie mieściły się po cztery ~~kramy~~ kramy, od zachodu istniały dwa „kramy poprzeczne”. W czterech pawilonach narożnych znalazły się dalsze pomieszczenia handlowe. W każdym z nich po cztery ~~kramy~~ kramy, wszystkie niemal należały do Żydów, przy czym w lewym pawilonie od frontu, przy ulicy Suraskiej, jeden z nich był własnością Kielmana Jozefowicza — białostockiego rabina, nadany mu 24 maja 1766r.

W 1755r. Branicki zezwolił Żydom, aby obok ratusza budowali ~~kramy~~ kramy na własny koszt. W ten sposób do każdego z pawilonów dobudowano po pięć dalszych pomieszczeń. Łącznie w całym kompleksie powstało ich więc 46, a nadania pochodzą z lat 1762 na 9 kramów, 1764 na 11, 1766 na 6, 1767 na 4 i z 1768 na 2. Zdaje się to świadczyć o rozwoju handlu.

Wypożyczenie ~~kramów~~ kramów przedstawiało się skromnie. Do wnętrza prowadziły drzwi „potrójne okowane żelazem”. Pomieszczenie liczyło 9 łokci wzdłuż i 8 wszerz (1 łokieć=0,59m). Wewnątrz znajdowała się jedna szafa kupiecka o sześciu szufladach i dwa stoły „kramne”, jeden z szufladą. Za posiadanie kramów obowiązywały opłaty, np. za 1761r. wpłynęło 700 florenów kramowego.

Interesująco wyglądało zagospodarowanie przestrzenne całego obszaru Rynku. Przed frontem ratusza usytuowana była statua św. Floriana, drewniana, wykonana „snycerską robotą”, szaro malowana, na postumencie murowanym oraz dwie pompy „poboczne z rurami miedzianymi i smokami”. Z tyłu, za ratuszem, a więc od strony zachodniej, między ulicą Suraską a Choroską (obecnie Lipową) rozciągało się targowisko, a na nim „nowo wybudowana szopa nad kłódką (miara do odmierzania towarów) o czterech arkadach wielkich i o tyluż mniejszych, kryta dachówką, bez pułapu. Miary do zboża osadzonej jeszcze nie ma”. Naprzeciwko szopy i miary zbożowej znajdowała się studnia, a obok niej, na prawo ku ulicy Choroskiej „statua drewniana snycerskiej roboty, szaro malowana trzymająca miecz i szalki, na postumencie murowanym”.

Handlowy charakter ratusza i placu uzupełniały zabudowania tworzące „Kwadrat Rynku”. Faktycznie zabudowane były trzy jego pierzeje, czwarta, otwarta, przechodziła w ulicę wiodącą do pałacu. Łącznie wokół ratusza znajdowały się 34 domy mieszkalne w większości drewniane, ale wśród nich istniały cztery narożne budynki „wjezdne” murowane.

Pierzeję północną, poczynając od ulicy Wasilkowskiej (obecnie Sienkiewicza), wytyczało 11 posesji. Pierwszą (w miejscu obecnego klubu MPiK) stanowiła kamienica narożna, wjezdna, dwukondygnacyjna pod znakiem Głowy Łosiej. Nadał ją „wieczyście” w dniu 1 lipca 1756r. Jan Klemens Branicki Antoniemu Wroczyńskiemu, landwójtowi „współ z panią Antonią żoną i ich sukcesorom”. Kamienica wjezdna przystosowana była do udzielania schronienia podróżnym oraz ich pojazdom i koniom. Stąd dość liczne pomieszczenia mieszkalne i gospodarcze. Na piętrze kamienicy znajdowały się: izba, sala, alkierz, komórka i izdebka, na parterze izba, alkierz i izdebka, przy schodach zaś kuchnia murowana i sklep murowany czyli piwnica. W podwórzu stajnia duża, prusłami murem budowana, wewnątrz podłoga z dyków pułap z tarcic, po obu stronach żłoby, z tyłu drugie wrota podwójne przeznaczone do wyjazdu. Drugi dom wjezdny murowany znajdował się w połowie tejże pierzei, na rogu ulicy Zielonej. Pozostałe budynki po tej stronie Rynku stanowiły własność żydowską. Na siedem z nich właściciele posiadali nadania przeważnie z października 1759r. jedno nadanie pochodziło z 1755r., jedno z 1761r., kolejny dom kupiony został za zgodą hetmana 16 lipca 1771r. Widać więc, że pierzeja ta w większości zabudowana została w jednym niemal czasie a domy powstały według „tego samego abrysu” czyli planu. Były to budynki drewniane ze ścianą i facyją od Rynku murowaną, co miało zapewnić prawdopodobnie zarówno estetyczny wygląd, jak i zabezpieczyć przed pożarem. Domy te były przystosowane do roli handlowej, przy ośmiu z nich bowiem znajdowały się kramiki. Cztery „przy wrotach” od strony ratusza, cztery „z okiennicą”. Na czterech posesjach istniały browary. W podwórzach obserwujemy dość liczne zabudowania gospodarcze, a więc spichlerze nieraz po dwa, spichlerzyki, stajnie i chlewki. Na ośmiu posesjach także studnie z żurawiem.

Pierzeję poprzeczną Rynku ograniczało sześć budynków. Dwa narożne znów stanowiły domy wjezdne, pozostałe to mniejsze budynki drewniane, z których jeden należał do Wojciecha Bieleckiego pełniącego w pewnym okresie funkcję burmistrza miasta.

Do znacznie większych należały wspomniane domy wjezdne. Na rogu ulicy Choroskiej znajdował się budynek murowany dwukondygnacyjny, wjezdny, pod znakiem Łabędzia, należący do Samerka Josielowicza Głuszki, krawca. Była to karczma z wjazdem od Ryn-

ku, z dużą stajnią z pruskiego muru, w głębi spichlerz. Budowę tego domu rozpoczęto w 1763r., w posiadaniu Głuszki znajdował się od 22 grudnia 1766r., a otrzymał nań nadanie w zamian za budynek, w którym umieszczono pocztę.

Budynek pocztowy, to właśnie drugi dom narożny od ulicy Suraskiej. Była to wielka kamienica murowana, dwukondygnacyjna, zakupiona w 1771r. przez Karola Topolskiego, pocztmajstra, za zgodą Branickiego, od p. Szorcowej wdowy i jej sukcesorów. Kryta dachówką, z dwoma lukarnami i facjatą, na której wymalowano popielaty wazon. Do wnętrza wiodły od

Wreszcie kolejna, podłużna czyli południowa, pierzeja Rynku liczyła 17 posesji, wszystkie należały do Żydów i przez nich zakupione. Zabudowę stanowiły domy drewniane, ale jak przy pozostałych pierzejach, ze ścianą i facjatą murowaną od ulicy. Wyjątek stanowił pierwszy dom o dwu ścianach murowanych. Tu także widać sporą ilość zabudowań gospodarczych spichlerzyków, chlewów, stajni i wozowni, kilka ogrodów warzywnych. Na przedostatniej posesji ku pałacowi Branicki pozwolił postawić browar. Za nią usytuowane były dawne mogiłki żydowskie ogrodzone parkanem.



Rynku drzwi podwójne, a nad nimi okienko w ołów oprawne. Z sieni na lewo prowadziły drzwi do pokoju, a z niego do alkierza z alkową, na prawo do izby z alkierzem, dalej druga sień, na prawo kuchnia murowana, a z niej drzwi do spiżarni. Pośrodku sieni schody kręcone na piętro. Na górze sień, z której jedno okno wychodzi na Rynek, drugie na podwórze. Po prawej stronie sala, a z niej drzwi do alkierza, na lewo drzwi do pokoju, a stąd do garderóbki i drugie drzwi na lewo do kolejnego pokoiku i garderóbki.

W podwórze stajnia wielka, murowana, kryta dachówką, przy niej spichlerz, szopa i wozownia. Wrota między parkanem murowanym pozwalały na wyjazd ku tyłowi posesji w stronę ulicy Suraskiej i dzielnicy żydowskiej. Obowiązkiem pocztmajstra było utrzymanie odpowiednich koni, aby zapewnić sprawną komunikację przede wszystkim z Warszawą.

Tak więc wokół ratusza i Rynku znajdowało się 9 kramików, 5 browarów oraz kilku rzemieślników – 5 krawców, mydlarz, szmuklerz, 2 cyrulików, mieszkań tu też faktor nadworny. Tylko trzy domy należały do katolików.

Kramik „z oknem” spotykamy też przy ulicy Chorskiej, a więc w pobliżu centrum. Odrębny budynek, bardziej na uboczu, stanowiły jatki drewniane przeznaczone do sprzedaży mięsa. Wyroby miejscowych rzemieślników sprzedawano często bezpośrednio w warsztatach mieszających się w różnych punktach miasta.

Handel był czynnikiem sprzyjającym rozwojowi miasta toteż Branicki starał się o odpowiednie uprawnienia dla Białegostoku. W dniu 7 stycznia 1723r. uzyskał od Augusta II pierwszy przywilej targowy. Mówił on o dniu targowym we czwartek oraz czterech jarmarkach. Pierwszy miał się odbywać w drugą niedzielę

po Wielkanocy, drugi w dniu św. Piotra i Pawła, trzeci w dniu Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, czwarty w dniu św. Michała. Każdy miał trwać trzy dni. Przywilej zezwalał jednocześnie przybywać na wymienione targi i jarmarki kupcom wszelkiego stanu oraz przywozić, sprzedawać i kupować bydło, konie i inne towary, a także załatwiać uczciwie wszelkie sprawy i kontrakty. Praktycznie targi odbywały się w Białymstoku we czwartki i w niedzielę, spotykamy też wzmianki o targach w sobotę i we środę.

Wyznaczone natomiast przywilejem jarmarki nie miały widocznie powodzenia i nie weszły do tradycji handlowej. Dopiero w marcu 1749r. Branicki mając świeżo nadany przywilej na prawo magdeburskie, ponowił usiłowania zorganizowania jarmarku na większą skalę wiążąc go z dniem własnych imienin w dniu 24 czerwca. Zabiegał o nadanie rozgłosu temu pierwszemu jarmarkowi. Informacja o nim, wydrukowana w formie anonsu w drukarni jezuickiej w Warszawie, została dołączona do gazet i ukazała się w kwietniu 1749r. Gwarancją zbytu przywiezionych towarów miał być napływ imienninowych gości. W wyniku tych starań uzyskano obietnicę przyjazdu kilku kupców warszawskich z sukniami, futrami, towarami tureckimi, a nawet „*główniami do szabel, różnymi galanteriami i strzelbą wszelką*”. Przewidziani też byli kupcy z Zamościa i Torunia. W następnym roku, ku wygodzie gości, zbudowano w mieście wielką stajnię jarmarkową.

Warto podkreślić, że spośród wymienionych w przywilejach terminów, do naszych czasów przetrwała tradycja czwartkowych targów i jarmarków w dniu św. Jana.

Z targami i jarmarkami wiązało się pobieranie myt zwanych targowym i jarmarkowym. Stanowiły one źródło dochodów. W 1762r. dochody miejskie w Białymstoku wydzierżawiono arendarzom żydowskim, w tym m.in. opłaty targowe, a pobierano tu np. od wozu garnków 3 gr, od wozu tytoniu 1 zł 8 gr, od wozu cebuli 15 1/3 gr, od wozu ze zbożem 12 2/3 gr, od beczki soli i śledzi 12 2/3 gr.

Aby obraz oferty handlowej białostockiego rynku był pełniejszy, powyższy wykaz towarów przywożonych w dni targowe należy poszerzyć o asortyment jakim dysponowali w swych kramach wyspecjalizowani w handlu kramarze. Na czoło wysuwają się różnego rodzaju tkaniny oraz drobna galanteria. M.in. płótna holenderskie, pruskie, szwabskie, a także podgórskie oraz płótno klejone. Z innych gatunków astrachań, kamlot, rassa, również kitajki, wstążki i tasiemki. Wymienia się też guziki, szpilki, papier, futra i rękawiczki. Od białostockich kramarzy nabywał Branicki struny do instrumentów dla swej orkiestry i sukno falendysz. Mamy więc do czynienia ze znaczną ilością towarów importowanych.

Istotnym elementem związanym z handlem było przestrzeganie prawidłowych miar i wag. Kontrolę nad tym sprawowały z reguły władze miejskie. Podobnie w Białymstoku obowiązek ten powierzył Branicki burmistrzowi w jednym z punktów swego instruktarza z 1745r. Głosił on: „*Ponieważ sam Bóg pod miarą i wagą wszystkie rzeczy sporządził, stworzył i postanowił, zacyz do woli stosując się boskiej... postanawia się, aby dla sprawiedliwości ludzkiej była postanowiona raz*

*na zawsze kłoda na rynku pod ratuszem, którą by sprzedawający i kupujący według targu nią mierzyli na brzegach żelaznymi blachami przybita z zamkową cechą. Tudzież się zakazuje, aby nikt nie ważył (się) prócz kłody na żadną inszą miarę domową kupować i sprzedawać. Chyba, że będzie tąż cechą ocechowana za wiadomością zamkową i burmistrzowską. Do tegoż punktu należą garce, kwatunki, półgarcówki tudzież kahalne garce na miody praśne i inne likwory, aby były zamkową cechą cechowane na piwo, wódkę, sól, w ten sposób, aby garniec na piwo zawsze był cechowany na ratuszu, kwatunka, kwarta na sól i kahalny garniec, aby nie turbować zawsze zamku. Czego serio ma dopatrzeć burmistrz, a inquantum by nie według słuszności i postawionej miary znalazł, fałsz takowy podpadać ma grzywnien pięć na reparację”. Stąd właśnie wspomniana wyżej „*kłoda*” na Rynku.*

Z uwagi na ogromną różnorodność stosowanych miar i wag w różnych regionach Rzeczypospolitej przestrzeganie tych zaleceń nie było łatwe. Np. zboża sprzedawano w Białymstoku na szanki, przy czym na targu stosowano szanki białostockie o pojemności 48 garnców gdańskich. W rozliczeniach dworskich zaś szanek „*łasztowej miary*” liczący 24 garnce. W takich szankach liczono wysyłane zboże oraz przeznaczone na splan.

Jak skomplikowane były przeliczenia różnych miar nawet dla współczesnych, niech zilustruje list z 1751r. jednego z urzędników do komisarza dóbr Józefa Wojnarowskiego: „*Ja na łaszt nie 40 ale 36 szanków po garcy 24 biorę oprócz korczyków, które nie wchodzą w te 36 szanków. Gdyby takich szanków 40 wzięto na łaszt, powinien być nad łaszt i nad 3 korczyki nadmiar, bo na 3 korczyki szanków 4 jest wiele. A zdaje się, że 36 szanków powinien być łaszt bez korczyków. Dość jest dać na łaszt i z korzykami miary białostockiej szanków 18, bo na szanek białostocki, naszych po garcy 24, uczyni szanków 2. I do tych 2 szanków dosypać trzeba garcy 4, to czyni dopiero szanek białostocki, ale pomiarkować się pan możesz z miary choroskiej, bo kwarta choroska jest równa z naszym szankiem*”.

Pewien zakres obowiązków związanych z handlem w Białymstoku powierzył Branicki specjalnie wyznaczonemu w 1768r. dozorczy miejskiemu Mateuszowi Brzozowskiemu. Wśród zleceń odnoszących się do przestrzegania porządku w całym mieście, jeden z punktów mówił o utrzymaniu czystości w Rynku: „*Rynek w mieście żeby był zawsze wychodźniony oraz porządek koło studniów i koło osób na kolumnach stojących, czego by było potrzeba zwierzchności dworskiej powinien donieść*”.

Kolejne zlecenie zobowiązywało Brzozowskiego do czuwania nad zaopatrzeniem w handlu: „*Chleb gdyby na rynku mały przedano i o tym także donieść należy albo żeby go nie było, lub mięsa, przykazywać piekarzy i rzeźników, a w niedostatku przez niedbałość tychże, donieść zwierzchności dworskiej*”.

Targi pełniły jeszcze dodatkową ciekawą funkcję. Ponieważ gromadziły znaczną ilość ludzi stawały się okazją do komunikowania ważnych wiadomości. Kiedy np. Branicki wydając zarządzenie porządkowe chciał, by dotarło ono do ogółu mieszkańców, polecał, aby je „*obwołać na targu*”.

Białystok nie stał się wprawdzie znaczącym ośrodkiem handlowym, był po prostu, jak większość miast tej rangi, miejscem wymiany płodów gospodarki folwarcznej i chłopskiej okolicznych wsi, wytworów rzemieślników wiejskich i miejskich oraz towarów przywożonych przez kupców przybywających z innych regionów. Pewnej atrakcyjności przysparzało mu nie-

wątpliwie położenie na trakcie warszawsko — grodzieńskim wielokrotnie przemierzonym przez orszak królewski w drodze na sejm, gdy ten odbywał się w Grodnie. Wymianie handlowej sprzyjała też rezydencja hetmańska i liczne kontakty towarzyskie i polityczne właściciela miasta.

Adam Dobroński

Białostockie Towarzystwo Pedagogiczne

Nasza wiedza o Białymstoku sprzed 1914r. nadal posiada wiele luk. Historycy wiedzą o tym, byli jednak niemal bezsilni z racji niedostępności źródeł. I oto od grudnia ubiegłego roku mogę wreszcie korzystać z zasobów Archiwum Historycznego w Grodnie. Przy większości teczek jestem pierwszym ich czytelnikiem i badaczem. To dopiero początek poszukiwań, a już widać jak wiele trzeba będzie zmienić w dotychczas powtarzanych opisach, a zwłaszcza jak bardzo potrzebne są liczne uzupełnienia. Ten artykuł proszę potraktować jako zwiastun serii prac o Białymstoku przed I wojną światową. Przykładowo wybrałem temat z życia oświatowo-kulturalnego. Chciałbym już teraz przekonać miłośników dziejów regionalnych, że w ówczesnym Białymstoku działo się znacznie więcej niż wynika z opublikowanych dotąd opracowań.

Projekt statutu Białostockiego Towarzystwa Pedagogicznego został przedstawiony po raz pierwszy władzom gubernialnym w początkach kwietnia 1907r. Firmowali go między innymi dyrektorzy trzech najbardziej prestiżowych szkół w mieście: Instytutu Żeńskiego im. Mikołaja II, Szkoły Realnej i Szkoły Handlowej. Przewidywano, że w Towarzystwie realizowane będą cele zawodowe pedagogów i podnoszone także sprawy bytowe, świadczona wzajemna pomoc. Członkowie spotykali się na zebraniach ogólnych, w sekcjach i komisjach, na odczytach, wycieczkach, zjazdach nauczycieli. Można byłoby wydawać prace pedagogiczne, organizować gabinety i muzea, biblioteki. Pomoc materialną zamierzano świadczyć poprzez zasiłki stałe i jednorazowe, znajdowanie źródeł zarobkowania, umieszczanie dzieci w szkołach, udzielanie porad prawnych i lekarskich, zabieganie o ulgi w różnych instytucjach i firmach. Myślano nawet o otwieraniu biur pracy, sklepów, stołówek, pensjonatów, szkół, kas oszczędnościowo-pożyczkowych, emerytalnych, pogrzebowych. Towarzystwo zrzeszać miało członków czynnych, honorowych i wspierających. Do pierwszych dwóch kategorii należeć mogli jedynie nauczyciele ze szkół publicznych lub nauczyciele prywatni z trzyletnią praktyką. Składkę roczną ustalono na 3 ruble.

Władze gubernialne po pierwszym czytaniu postanowiły odesłać statut dla dokonania w nim kilku poprawek. Musiał być między innymi dodany zapis, że do Białostockiego Towarzystwa Pedagogicznego nie będą przyjmowani żołnierze służby czynnej, uczniowie

ze szkół powszechnych i średnich, w ogóle osoby niepełnoletnie i wszyscy z sądownie ograniczonymi prawami. Ostatecznie statut został zatwierdzony 6 października 1907r. starego stylu, czyli 19 października według nowego stylu.

Był to czas wygasania napięć rewolucyjnych w Cesarstwie Rosyjskim. Rządem carskim uporał się z masowymi wystąpieniami społecznymi i narodowymi, ale za cenę ograniczonych ustępstw. Raz jeszcze zatriumfowała siła, z trudem jednak, niemal dopiero w dwa lata od tzw. „krwawej niedzieli”. W tej sytuacji zgodę na otwarcie tego typu towarzystwa można traktować jako dowód niepewności administracji lub jako element bardziej wyrafinowanej gry politycznej obliczonej na pozyskanie niektórych grup ludności oraz pozostawianie „wentylów Bezpieczeństwa”. Po roku, gdy układ sił zmienił się jeszcze bardziej na korzyść władzy, gubernator grodzieński pouczył policmajstra białostockiego, by ten uważał pilniej na pracę stowarzyszeń. Wiele z nich, pisał gubernator, odchodzi od statutów, nasila propagandę poprzez odczyty publiczne. Obserwować trzeba zwłaszcza Białostockie Towarzystwo Pedagogiczne i jeśli pojawiają się oznaki nieprawomyślności, natychmiast meldować.

Z drukowanych sprawozdań wyłania się rys działalności BTP. Pierwsze publiczne zebranie Towarzystwa miało miejsce 11 (24) listopada 1907r. w sali Szkoły Handlowej. Przybyło 47 członków, wybrano władze. Przewodniczącym został Eugeniusz Nołken, dyrektor Szkoły Handlowej w Białymstoku, osoba znana w mieście. Pozostali członkowie Zarządu, to w zdecydowanej większości nauczyciele przybyli do Białego-stoku ze wschodu, Rosjanie. Następowaly zresztą zmiany personalne, zarazem przybywało członków, tak że po roku istnienia BTP liczyło ich już 125. Na kolejnych zebraniach wybrano Komisję Biblioteczną (przewodniczył Aleksander Jakubowski) i ustalono, że 10% od sumy składek przeznaczać się będzie na zakup książek. Odrębna komisja miała ustosunkować się do kwestii powszechności nauczania. Zajęto się nadto przygotowaniem chętnych do egzaminu na stanowiska nauczycieli ludowych, organizując lekcje języka rosyjskiego. Odbyły się i pierwsze odczyty: o egzaminach, prawie i moralności, symbolizmie we współczesnej literaturze, sukcesach „powietrznego latania”, spalaniu. Komisja Biblioteczna rozesała 325 ankiet w celu poznania potrzeb czytelniczych człon-

ków, ale zwrócono tylko 23 egzemplarze. Pierwszy budżet ujawnił dochody w wysokości 686 rubli, pochodzące niemal w równych częściach ze składek, wpływów za bilety na odczyty i opłat za przygotowywanie do egzaminów; wydano 214 rb, największe obawy budziła owa nadopiekuńczość władz.

W drugim roku istnienia Białostockie Towarzystwo Pedagogiczne starało się uporządkować formy pracy oświatowej. Na zebraniach ogólnych omówiono programy poświęcone rocznicy L. Tołstoja i I. Turgieniewa oraz metodykę nauczania sztuk plastycznych. Odczyty prowadzono dla „*inteligentnej publiczności*” („Ruch kobiecy w Rosji”), dla uczniów urządzano tanie poranki literackie (M. Gogol i jego twórczość), dla szerokiej publiczności wieczorki jubileuszowe (Konstanty Aksakow, K. Darwin), koncerty, przedstawienia komedii „*Wesele*”, składankę o Japonii i Japończykach. Bilety można było nabyć już od 5 kopiejek, głównie dzięki temu, że korzystano z darmowych sal Straży Pożarnej i szkół. Bywało, że brakło miejsc (wieczór japoński), ale niekiedy sala świeciła pustkami. Zwracam uwagę, że trzej wymienieni autorzy: L. Tołstoj, I. Turgieniew i K. Aksakow współpracowali z „*Russkim Wiestnikiem*”, pismem o wyraźnie antypolskiej linii. Rozwijała się biblioteka Towarzystwa, do której postanowiono kupować książki trudno dostępne w innych placówkach Białegostoku, by potem wypożyczać je do domu. Zaprenumerowano również 11 tytułów czasopism, głównie pedagogicznych. Postanowiono urządzić „muzeum” pomocy szkolnych użytecznych dla szkół elementarnych oraz przekazano pierwszy zasilek w wysokości 50 rubli członkowi, który chciał wstąpić na Uniwersytet. W tym roku spadły jednak dochody, a wzrosły wydatki, na koncie pozostało niewiele ponad 500 rubli.

W teczkach archiwalnych zachowały się konspekty odczytów i sprawozdania policyjne oraz rozliczenia finansowe. Z konspektów widać, że w pierwszym okresie działalności Towarzystwa unikano wyraźnie „*drażnienia*” władz, co potwierdzali i obserwatorzy z urzędu. Najwięcej było kłopotów z odczytami dla „*publiczności inteligentnej*”. Sprowadzani lektorzy pobierali dość wysokie honoraria, a biletów sprzedawano mało. Na przykład do odczytu o ruchu kobiecym w Rosji trzeba było dołożyć niemal 70 rubli, by pokryć koszty złożone z pozycji: honorarium 100 rb, druk i rozklejenie plakatów, wynajem krzeseł. Zysk przynosiły natomiast wieczory literacko-teatralne. O takim właśnie programie w roku oświatowym 1908/1909 zdecydowali: wspomniany dyrektor Szkoły Handlowej i jego zastępca, dyrektor Szkoły Realnej Aleksander Jegorow, nauczyciel Szkoły Realnej, przedstawiciel Powiatowej Rady Szkół Prawosławnych (ksiądz), sędzia miejski, nauczyciel Szkoły Handlowej, dyrektor Szkoły Rzemieślniczej i Talmud — Tory (Samuel Kielecki), dyrektor 2-klasowej Szkoły Kolejowej w Starosielcach, właścicielka żeńskiego progimnazjum żydowskiego (Zinaida Chwolec), inspektor fabryczny miasta Białegostoku, dwoje nauczycieli gimnazjum żeńskiego. Średnia ich wieku wynosiła 39 lat, a średni czas pobytu w Białymstoku tylko 7 lat. Można zatem powiedzieć, że była to generacja czterdziestolatków, słabo jeszcze zakorzeniona w naszym mieście, choć już dobrze znając jego główne problemy.

W 1910r. początkowo kontynuowano wcześniejsze formy, doszły tylko dwie nowe sekcje: wychowania fizycznego oraz wykładów i rozrywki dla dzieci. Przypomniano o jubileuszach Wissariona Bielińskiego i Mikołaja Pirogowa (sława medycyny), wysłano telegram w związku ze śmiercią Lwa Tołstoja, nawiązano kontakty z takimiż towarzystwami w Grodnie i Wilnie. Zaskakuje nieco wieczór o Bielińskim, od którego przecież „*zaczyna się właściwie raznościńska, rewolucyjna demokracja rosyjska*” (prof. Ludwik Bazyłow). Można to przyjąć za początek przełamywania linii konserwatywnej w BTP. Jesienią zaszło kolejne ważne zdarzenie. Wycofało się kilku członków władz Towarzystwa. Bezpośrednim powodem ich decyzji była niemożność zrealizowania dwóch postulatów: otworzenia szkoły dla analfabetów ze środowiska robotniczego oraz szkoły przy Towarzystwie Trzeźwości Ludowej. Ci, co zajęli miejsca zwolnione w Zarządzie i w sekcji nauczania pozaszkolnego, postanowili zwiększyć ilość lekcji publicznych ogólniedostępnych. Prowadzono je w dni powszednie po pracy w godzinach 20.00 — 22.00, w cyklach: fizyka (ciepło), chemia (podstawowe pojęcia), geografia (budowa ziemi), historia Rosji XVIIIw., etnografia, spółdzielczość. Natomiast władze nie zgodziły się na edukację w zakresie ekonomii i prawa fabrycznego.

Nie znamy kulis dokonujących się zmian, intencji osób kierujących. Wiemy natomiast, jakie były wyniki tej natężonej edukacji. Rozdano bowiem na wykładach tysiąc ankiet, z których wróciło 445. Okazało się, że robotnicy stanowili jedynie 19% słuchaczy, służba ok. 7,5%, osoby z handlu 6,7%, wolne zawody 5,5%, a większość stanowili uczniowie. I statystyka narodowościowa: Rosjanie 5,8%, Polacy 4,6%, Niemcy 2,2%, a Żydzi aż 87,4%. Podział według płci wypadł remisowo, średnia wieku — 16 lat, a pytani zgłosili potrzebę uwzględnienia wykładów z literatury, potwierdzili popularność zajęć z nauk przyrodniczych i historii. Sądzę, że takie dane zaskoczyły przynajmniej część założycieli i działaczy Towarzystwa. Nie ulega natomiast wątpliwości, że nowa formuła uczyniła BTP organizacją ~~znaną~~, przysporzyła dochodów, a i wzmożła ponownie czujność policji.

Rekord odbytych odczytów i innych spotkań oświatowych padł w 1911r. Białostoczanie mogli dowiedzieć się lub pogłębić wiedzę o świecie kultury rzymsko-germańskiej w III — VIIw., o A. Czechowie i T. Szewczenko, krwi (skład i znaczenie dla organizmu ludzkiego), o współczesnej psychologii mówił prof. z Petersburga A. Nieczajew, za co pobrał 162 rb honorarium. Słuchacze wykupili przede wszystkim najtańsze bilety po 40 i 60 kopiejek, a tylko co piąty nie poszkodował na ten występ rubla.

Ciekawą inowacją okazał się plac dziecięcy w lesie koło koszar 61 pułku piechoty. Funkcjonował on od maja do sierpnia 1911r., a potrzebne środki zdobyto z zabawy. Razem przewinęło się w ciągu 70 dni ponad 10 tys. dzieci, z przewagą też żydowskich. Zajęcia prowadzono w grupach, najczęściej w formie gier zespołowych. Atrakcją stały się wycieczki do pobliskich miejscowości, w tym i Supraśla, Czarnej Wsi, Choroszczy. Najwięcej brało w nich udział dzieci rodem z Chanajek i Piasek, dzielnic nędzy. Młodych zaproszono wcześniej (3.I.1911r.) na choinkę. W dwóch

Бѣлостокъ. Мужское коммерческое училище. Александровская улица.

Białystok Szkoła handlowa męska. Ulica Warszawska.



seansach w sali kina wzięło udział ok. 1200 „dzieci ulicy”. Rozdano wówczas słodkości, jabłka, pierniki. Niestety Towarzystwo skupiało już tylko 44 członków, co odbiło się na stanie budżetu, powodowało zmęczenie najbardziej aktywnych. Ograniczano z konieczności wydatki na książki oraz zakup sprzętu.

Rok 1911 w BTP ocenił jeszcze i policmajster białostocki. W raporcie z lutego 1912r. uznał, że nie było wprawdzie wyraźnych przekroczeń przepisów porządkowych i założeń statutowych, ale dużo uwagi poświęcali stosunkowi władz do tej czy innej epoki lub do poszczególnych osób. To solidnie wpływało na publiczność, która raczej wyrażała sympatie „o nastawieniu lewicowym”. Poprzez wykłady systematycznie Towarzystwo — zdaniem policmajstra — weszło na drogę pracy liberalnej, podobnej do drogi ugrupowania kadeckiego. Zdarzył się nawet karygodny przypadek, kiedy to pozwolono na sali na zadanie pytania na piśmie. Oceniający przyznał, że ma kłopoty z wnioskami końcowymi. Chciałby poprzeć działalność oświatową w mieście, ale tylko na tematy ściśle naukowe z fizyki, anatomii i matematyki. W praktyce odwlekało więc zgodę na wystąpienia humanistów, zwłaszcza historyków i prawników. Strach przed niełaską zwierzchników paraliżował wolę białostockich decydentów. Zestaw kierowniczy BTP przez cały czas gwarantował prymat racji rosyjskich, obawiano się natomiast schodzenia Towarzystwa na pozycje zbyt lewicowe.

Z ostatnich dwóch lat przed wybuchem I wojny światowej dysponujemy już tylko bardzo skąpymi danymi o pracy omawianego Towarzystwa. Odeszły osoby pozostające na funkcjach w mieście i powiecie,

wydatki coraz wyraźniej przewyższały dochody. Myślę też, że dominacja na salach odczytów i wieczorków młodzieży żydowskiej zniechęcała stopniowo do działania liderów miejscowych szkół rosyjskich. Nie ma też żadnych przesłanek, by sądzić, że do Towarzystwa napłynęli w ostatnich latach pokoju Polacy, zainteresowani raczej w nauczaniu domowym i utajonym. Natomiast okazuje się, że w 1912 i 1913r. przyjeżdżali do Białegostoku coraz lepsi wykładowcy z Moskwy i Petersburga. Ci chyba byli zainteresowani w nawiązaniu kontaktów ze znaczącym przecież ośrodkiem zachodnich pobrzeży Cesarstwa, widząc w BTP platformę do dyskusji również i na tematy aktualne.

Jak z perspektywy dziesiątków lat ocenić dorobek Białostockiego Towarzystwa Pedagogicznego? Przede wszystkim było to najaktywniejsze w mieście ogniwo oświaty pozaszkolnej w całym okresie zaborowym. Realizowało program wszechstronnych działań, systemowych rozwiązań, docierania do jak największego grona słuchaczy, ciekawej tematyki zajęć, popularyzowania wielu nowych problemów, rozwijania kontaktów zewnętrznych. Zabrakło natomiast śmiałości w szukaniu sposobów demokratyzowania programów oświatowych, dotarciu w większym jeszcze stopniu do środowisk robotniczych. Twórcy Towarzystwa nie potrafili również przełamać barier wynikających z prorosyjskiego, bez uwzględnienia racji polskich i żydowskich. Nie oni jednak tylko popełnili ten błąd, ulegając naciskom władz.

Źródło: Archiwum Historyczne w Grodnie, *Kancelaria Gubernatora Grodzieńskiego*, f. 103, op. 1, d. 146 i f. 103, op. 1, d. 157.

Z dziejów Polskiej Partii Socjalistycznej w powiecie bielsko-podlaskim

W okresie międzywojennym powiat bielsko-podlaski stanowił duże skupisko klasy robotniczej w woj. białostockim. Jak wykazał spis powszechny w 1931r. mieszkało tam ponad 13 tys. robotników, w tym około 5 tys. robotników rolnych, co wraz z członkami rodzin dawało liczbę znacznie powyżej 30 tys. osób. Głównym przemysłem, naturalnie opartym na lokalnych surowcach, był powstały tu w latach I wojny światowej przemysł drzewny. W II Rzeczypospolitej jako jeden z nielicznych, nie tylko oparł się kryzysowi, ale i wykazywał dynamikę rozwojową.

Mieszkańcy powiatu byli zróżnicowani narodowościowo i wyznaniowo. W części wschodniej przeważali Białorusini, w większości miast najliczniejszą grupą narodowościową byli Żydzi. Zróżnicowana narodowościowo była także klasa robotnicza. W tamtejszym przemyśle drzewnym pracowało wielu robotników przybyłych u progu niepodległości z Polski centralnej w poszukiwaniu pracy. Także robotnicy rolni bardziej skoncentrowani byli w zachodniej części powiatu. Natomiast grupa małorolnych zatrudniana sezonowo w Puszczy Białowieskiej była na ogół narodowości białoruskiej.

Pod koniec okresu międzywojennego największym skupiskiem robotników w powiecie i trzecim, po Białymstoku i Grodnie, w województwie stała się — z formalnego punktu widzenia — wieś, Hajnówka. Była ona również, poczynając od drugiej połowy lat dwudziestych, ważnym ośrodkiem ruchu socjalistycznego. Wcześniej PPS nie miała tu żadnych tradycji.

W pierwszych projektach struktury terytorialnej PPS (z I połowy 1919r.) na terenie podległym Okręgowemu Komitetowi Robotniczemu w Białymstoku wymieniano Komitet Powiatowy Robotniczy (PKR) PPS w Bielsku Podlaskim. Były to jednak jedynie projekty, gdyż wtedy ani nie istniał jeszcze OKR w Białymstoku, ani w powiecie partia nie miała swoich ogniw organizacyjnych, choć zanotowano pierwsze próby nawiązania kontaktu z centralnymi władzami PPS przez jej lokalnych zwolenników, proszących na ogół o pomoc w zorganizowaniu partii w swojej miejscowości. Listy takie nadesłali do Centralnego Komitetu Wykonawczego m.in. J. Popławski z Brańska i młoda nauczycielka z Czyż (gmina Orla) Ada Markowska, która przybyła tam z Polski centralnej, bądź dawnej Galicji i w przeszłości działała w PPS. W 1919r. podjęto też działalność wśród robotników rolnych. Powstał bielski oddział Związku Zawodowego Robotników Rolnych, którym kierował wieloletni działacz PPS Mateusz Osser. Został on jednak aresztowany jesienią tegoż roku w czasie strajku w okolicy Siemiatycz, a w listopadzie zmarł w więzieniu.

Nie możemy stwierdzić jak liczni byli zwolennicy PPS w powiecie u progu niepodległości, ponieważ w wyborach do Sejmu Ustawodawczego, które na tym

terenie odbyły się dopiero 15 czerwca 1919r., nie uczestniczyła lista PPS, nie było jej po prostu komu zgłosić. W kolejnych wyborach parlamentarnych, w listopadzie r. 1922, okręg wyborczy obok powiatu bielskiego tworzyły powiaty: ostrowsko-mazowiecki i wysoko-mazowiecki, w których zaawansowanie w rozwoju organizacyjnym ruchu socjalistycznego było większe. Tak więc, choć na interesującym nas obszarze nie powstały do tego czasu nowe ogniw PPS, lista wyborcza partii w tym okręgu została zgłoszona. Ciekawe, że kampanię wyborczą podjęli działacze z Białegostoku (inny okręg wyborczy), organizując m.in. 15 października 1922r. wiec w Bielsku Podlaskim. Na PPS głosowało w powiecie bielskim (łącznie z białowieskim) 1482 osoby tj. około 3,5% wyborców.

W sprawozdaniach za rok 1923 odnotowano istnienie męża zaufania PPS w Bielsku Podlaskim. Pierwszy komitet miejscowy (MKR) partii powstał jednak dopiero na przełomie marca i kwietnia 1926r. w Hajnówce.

Po maju 1926r. powstał korzystniejszy klimat dla działalności PPS, a szczególnie ważne znaczenie dla rozwoju partii na terenie powiatu miało podjęcie akcji agitacyjnej przez młodego działacza socjalistycznego z Warszawy, Stanisława Dubois. Prawdopodobnie już wtedy planował on zgłoszenie swojej kandydatury na posła w tym okręgu. W Hajnówce i Białowieży odbyły się wiece, podczas których żądano rozwiązania Sejmu i Senatu oraz przeprowadzenia nowych wyborów. Działalność agitacyjna S. Dubois, wspieranego przez kolegów, w większości przyjaciół ze ZNMS, dała wyniki już w końcu 1927r. Władze administracji państwowej uważały wtedy, że partia opanowała główne ośrodki przemysłowe w powiecie: Białowieżę i Hajnówkę, a także Siemiatycze, Ciechanowiec i Czeremchę. Młodzi socjaliści w trakcie kampanii przedwyborczej starali się przyciągnąć do listy nr 2 całość lewicy, w tym pozostałości „Hromady” i w ogóle Białorusinów. Poza Stanisławem Dubois w okręgu wyborczym nr 4 z ramienia PPS na czołowych miejscach kandydowali również: burmistrz Ostrowi Mazowieckiej Stanisław Leśniewski i kolejarz z Czeremchy, Augustyn Pudan. Wybory przeprowadzone na początku marca 1928r. zakończyły się sukcesem. PPS zdobyła w okręgu 23 812 głosów, co dało jej jeden mandat. Otrzymał go pierwszy na liście Stanisław Dubois. Podkreślić należy, że ponad dwie trzecie głosów (16 014) pochodziło z powiatu bielskiego — w gminach na listę nr 2 głosowało tam aż 29,2% wyborców, a w miastach — 16,2%. Lista socjalistyczna cieszyła się ogromną popularnością wśród Białorusinów. W 7 gminach, w których na PPS głosowało ponad 50% wyborców (Pasynki, Łosinka, Kleszczele, Masiewo, Dubiażyn, Narew, Białowieża) ludność białoruska stanowiła ponad 70% mieszkańców. PPS poparli także

w znacznym stopniu robotnicy zakładów przemysłu drzewnego i kolejarzy, o czym świadczą wyniki w wymienionych już gminach wiejskich, jak np. Łosinka czy Białowieża, a także w miastach: Kleszczelach — 34,8% głosów, Narew — 28,4%, Bielsk Podlaski — 22,8%.

Stanisława Dubois, już jako poseł odegrał istotną rolę podczas strajku robotników przemysłu drzewnego wiosną 1928r., którzy już od dłuższego czasu wysuwali różne zastrzeżenia pod adresem eksploatującej Puszczę Białowieską zagranicznej spółki „Century”. Zarzucano jej niesystematyczne wypłacanie zarobków, szykanowanie członków związków zawodowych, dążenie do ograniczenia zatrudnienia w celu wymuszenia na rządzie obniżki cen drewna. Pojawiły się postulaty podwyżki płac, a nawet usunięcia Spółki z Puszczy Białowieskiej. W dniu 7 maja 1928r. zastrajkowało 680 robotników w tartakach „Gródek” i „Stoczek” w Białowieży, żądając zwiększenia płac o 30%. Strajkiem kierowali działacze PPS (Sawicki, Stankiewicz) instruowani przez Stanisława Dubois. Dążyli



Stanisław Dubois w otoczeniu robotników z Hajnówki

oni do rozszerzenia akcji na inne ośrodki przemysłu drzewnego w okolicy. Od 21 maja do strajku przystąpili robotnicy tartaków „Mały” i „Duży” w Hajnówce oraz kolejek leśnych — razem około 860 osób, a także robotnicy terpentyniarni braci Porowskich i Godlewskich. Próby uruchomienia kolejek przy pomocy łami-strajków nie powiodły się ze względu na zdecydowaną postawę strajkujących. Ostatecznie strajk zakończył się 4 czerwca po przyznaniu płac w granicach od 8 do 15%.

Ożywiona działalność wiecowa odczytowa, wygrany strajk sprzyjały szybkiemu rozwojowi organizacyjnemu partii. Powstały nowe miejscowe komitety robotnicze (MKR) w: Białowieży, Bielsku Podlaskim, Czeremsze, Kleszczelach, Milejczycach, Siemiatyczach, Brańsku, Nurcu, Dubiażynie i być może w innych

miejsowościach. Prężny Powiatowy Komitet Robotniczy z siedzibą w Hajnówce, którym kierowali wówczas: Władysław Michałowski (przewodniczący) i Edward Hryniewicz (sekretarz) aspirował do rangi komitetu okręgowego.

W powiecie bielskim do PPS należeli też robotnicy Białorusini. Podczas odbytej w końcu października 1928r. w Białymstoku konferencji okręgowej postanowiono zgłosić na zbliżającym się XXI Kongresie partii następujące wnioski: utworzenia przy centralnym Komitecie Wykonawczym sekretariatu do spraw kresowych i powołania socjalistycznego pisma partyjnego w języku białoruskim. Wnioski te jednak nie znalazły się w uchwale Kongresu, w którego obradach w składzie delegacji województwa uczestniczył wspomniany wyżej Edward Hryniewicz.

PPS w końcu lat dwudziestych prowadziła w powiecie ożywioną działalność. W 1929r. zorganizowała obchody pierwszomajowe w Białowieży, Bielsku, Czeremsze, Hajnówce, Milejczycach i Nurcu. Komitety partyjne fundowały sobie sztandary — w 1928r. w Bielsku i Białowieży, a 1 czerwca 1930r. odsłonięto sztandar partyjny w Czeremsze. W uroczystości wzięły udział delegacje, aż z 10 miejscowości: Białowieży, Nurca, Dubiażyna, Hajnówki, Bielska, ale także z Białegostoku, Brześcia, Siedlec, Wilna i Warszawy. Obok posła Dubois przemawiał proboszcz parafii w Kleszczelach ks. dr Szyszko.

Kiedy w ostatnich miesiącach 1929r. PPS w województwie białostockim znacznie zaostrzyła swoje stanowisko opozycyjne i podjęła zdecydowaną ofensywę propagandową, podstawę do tej akcji stanowił powiat bielski. Tamtejsze komitety PPS, nie bez wpływu S. Dubois, wyróżniały się bojowością i radykalizmem. Nic więc dziwnego, że kiedy na 27 października 1929r. zapowiedziano przeprowadzenie zgromadzeń publicznych w 8 miejscowościach, władze zakazały ich odbycia. W związku z tym PKR PPS w Hajnówce wydał komunikat, w którym informował społeczeństwo o odmowie wojewody oraz zapowiedział zwołanie wieców w szeregu miejscowości w dniu 10 listopada, formalnie dla uczczenia 25 rocznicy manifestacji na placu Grzybowskim w Warszawie. Ponownie wydano też zakaz organizacji wieców w Hajnówce, Białowieży, Kleszczelach i Czeremsze. Pisma informujące o tym komitetom partyjnym w Białowieży i Hajnówce wręczono dopiero w przeddzień wieczorem i nie można już było odwołać przyjazdu S. Dubois. W takiej sytuacji przybywszy do Białowieży usiłował on odbyć tam wiec poselski, ale przeszkadzała mu w tym policja, która nie chciała dopuścić robotników na rynek (w trakcie utarczek dwie osoby zostały lekko ranne). Ostatecznie zgromadzenie odbyło się w jednym z podwórek, czyli wg przepisów w lokalu zamkniętym. Następnie policja utrudniała wyjazd posłowi do Hajnówki, gdzie oczekiwali go zebrani na wiecu robotnicy. Po pewnych perturbacjach z tym związanych przybył on tam rowerem z godzinnym opóźnieniem. W wyniku perturbacji ze starostą zgromadzenie odbyło się podobnie jak w Białowieży — na podwórku. Wydarzenia w Sejmie z 31 października, kiedy to Ignacy Daszyński nie chciał otworzyć obrad pod presją uzbrojonych oficerów, a także przebieg zajęć w Hajnówce i Białowieży, były omawiane na odbytych

kilka dni później wiecach S. Dubois w Bielsku, Kleszczelach i Czeremsze. Kolejna akcja wiecowa w obronie demokracji, tym razem przeprowadzona przez stronnictwa Centrolewu w skali całego kraju, miała miejsce w dniu 1 grudnia. PPS w powiecie bielskim była wtedy organizatorem wieców w Białowieży, Bielsku i Hajnówce. W uchwalonych rezolucjach żądano ustąpienia rządu pułkowników i położenia kresu nadużyciom administracji.

Antysanacyjną akcję propagandową kontynuowano w pierwszej połowie 1930r. Szczególną aktywnością nadal wyróżniał się S. Dubois, więc chociaż chronił go immunitet poselski znalazł się na liście działaczy wobec których wojewoda białostocki zalecił zastosować areszt prewencyjny przed dniem 1 maja. Bez niego odbyły się zatem obchody w Bielsku, Białowieży i Hajnówce. Po rozwiązaniu w końcu sierpnia parlamentu i wyznaczeniu na listopad nowych wyborów, Dubois podjął natychmiast akcję przedwyborczą organizując w dniach 7–8 września zebrania w Białowieży, Hajnówce, Kleszczelach i Czeremsze. W dwa dni później został aresztowany i wraz z kilkunastoma czołowymi działaczami opozycyjnymi uwięziony w twierdzy brzeskiej. Podcięło to skrzydła akcji przedwyborczej w powiecie, zwłaszcza, że represje dotknęły także działaczy lokalnych. W końcu września przeprowadzono rewizje u wielu członków PPS w Hajnówce. Działaczy z Czeremchy, kolejarzy Augustyna Pudana i Kletkę w trybie administracyjnym przeniesiono do Baranowicz. Aresztowani zostali: Mikołaj Pietruczuk – przewodniczący MKR w Bielsku oraz Dominik Trochimowicz i Edward Hryniewicz – przewodniczący i sekretarz MKR w Hajnówce, jeszcze w dniu wyborów zatrzymano w tej miejscowości Jana Patera – zastępcę męża zaufania z listy nr 7 (tj. Centrolewu, w którym zablokowana była również PPS) w momencie, gdy wychodził z lokalu komisji wyborczej. Centrolew poniósł klęskę w wyborach. Straty zanotowano nawet w gminach leżących we wschodniej części powiatu, które po poprzednich wyborach nazwano „twierdzą PPS”. Były to straty bardzo nierównomierne, wynoszące od kilku (np. w Białowieży) do kilkudziesięciu procent (w gm. Pasynki o 75% głosów mniej, a w Narwi o 55%). Charakterystyczne, że we wszystkich tych gminach znacznie spadła i tak niewysoka frekwencja wyborcza – wszędzie poniżej 50%. Świadczyło to o zniechęceniu wyborców, o rozszerzeniu się bojkotu na tę część wyborców Białorusinów, którzy poprzednio poparli PPS. Mandat w tym okręgu uzyskał drugi na liście Centrolewu Stanisław Dubois, ponieważ pierwszy na liście Michał Róg (PSL „Wyzwolenie”) wybrał mandat z listy państwowej.

Po wyborach sanacja utrzymywała zaostrzoną politykę wobec opozycji, powodowało to, zwłaszcza w warunkach kryzysu gospodarczego, regres stanu organizacyjnego partii. Na początku lat trzydziestych spadła ilość komitetów partyjnych, tylko w niektórych ośrodkach socjaliści utrzymali swoje dotychczasowe pozycje. Do takich zaliczyć można powiat bielski. W jednym ze sprawozdań sytuacyjnych z 1932r. wojewoda białostocki stwierdzał, że w Hajnówce, Białowieży, Milejczycach, Siemiatyczach i Nurcu PPS jest „bezsprzecznie najsilniejszym czynnikiem politycznym”. PPS angażowała się wtedy wielokrotnie w działania

przeciwdziałające skutkom bezrobocia oraz obronie płac robotników w bielskim okręgu przemysłowym. W dniach od 3 do 29 lutego 1932r. PPS poprzez Związek Zawodowy Robotników Przemysłu Drzewnego przeprowadziła strajk robotników tartaków państwowych w Hajnówce, Białowieży i Nurcu przeciwko obniżeniu płac o około 30%. Strajk, w którym wzięło udział około 900 robotników, zakończył się wygraną. Spowodowało to rozszerzenie wpływów PPS, a liczba członków ZZRPD w powiecie wzrosła z 300 do mniej więcej 800. Robotnicy otrzymali obietnicę rozciągnięcia wywalczonej podwyżki na okres przed strajkiem, od początku sezonu. Ministerstwo odrzuciło jednak wniosek w tej sprawie złożony przez Dyрекcję Lasów Państwowych w Białowieży. W tej sytuacji zdecydowano aby od 26 kwietnia ponownie podjąć akcję protestacyjną. Już pierwszego dnia podczas rozpraszania gromadzących się robotników doszło do dość brutalnej interwencji policji. W nocy aresztowano 13 osób. Następnego dnia, w trakcie rozpraszania zbierających się grup robotników, został śmiertelnie ranny strzałem z rewolweru 23-letni robotnik Jan Warpechowski. Spowodowało to wzburzenie robotników, którzy na wieść o wypadkach zaczęli napływać także z pobliskich miejscowości: Bud i Czerlonki. W Białowieży marszowi do Hajnówki sprzeciwił się zarząd oddziału ZZRPD, podjęto natomiast strajk solidarnościowy. Dzięki wysiłkom PPS konflikt udało się utrzymać na płaszczyźnie legalnej: aresztowani robotnicy zostali zwolnieni w dniach 27–28 kwietnia, sprawa płac miała zostać ponownie rozważona a strajk zawieszono. Formalnie pepeesowski, ale silnie nasycony elementami komunistycznymi oddział ZZRPD doprowadził w listopadzie do strajku około 2 tysięcy robotników leśnych zatrudnionych przy pozyskiwaniu drewna w Puszczy Białowieskiej – żądano 50 procentowej podwyżki płac. Po miesięcznej walce (od 10 listopada do 10 grudnia 1932r.) uzyskano niewielką poprawę warunków płacy i pracy. Dodać należy, że pod koniec strajku jego kierownictwo przeszło w ręce komunistów, ale PPS ze względów taktycznych patrzyła na ich poczynania przez palce, a nawet udzielała cichego poparcia. Umowa likwidująca konflikt nie przewidywała podwyżki płac dla wozaków, którymi byli na ogół małorolni chłopci. Wykorzystując ich niezadowolenie działacz PPS Edward Hryniewicz zorganizował strajk około tysiąca wozaków – potem jego kierownictwo przejął Związek Zawodowy Małorolnych. Strajk zakończył się 4 lutego 1933r. po uzyskaniu podwyżki płac o około 25%. W ZZM duże wpływy mieli komuniści. Było to powodem zawieszenia w 1934r. przez starostę bielskiego kół ZZM na terenie powiatu.

W 1933r. obchody pierwszomajowe w powiecie bielskim odbyły się jeszcze w wielu miejscowościach: Bielsku, Czeremsze, Białowieży, Siemiatyczach, Brańsku i Orli. Prawie połowę uczestników zgromadzeń stanowili chłopci – Białorusini, członkowie zawieszonego przez władze ZZM, w znacznej części sympatycy KPZB. W Hajnówce dokonano uroczystego odsłonięcia sztandarów: miejscowego oddziału TUR i PPS w Czerlonce. Kilka dni później doszło tam do poważnego konfliktu z powodu zwolnienia z pracy kilku robotników tartaku państwowego, którzy nie wzięli

udziału w uroczystościach 3 Maja. Od 11 do 23 maja strajkowało protestując przeciwko temu 1,5 tys. osób. W trakcie akcji protestacyjnej doszło do starć z łami-strajkami i osłaniającą ich policją. Epilogiem tych wydarzeń był proces 33 robotników oskarżonych o udział w rozruchach i opór policji, który rozpoczął się 20 października przed Sądem Okręgowym w Białymstoku. Wszyscy oskarżeni byli członkami ZZRPD, większość także PPS, część — być może KPZB. W każdym bądź razie władze usiłowały przypiąć wydarzeniom etykietę komunistyczną. PPS zaangażowała na obrońców znanych adwokatów Stanisława Benkiele i Teodora Duracza, a jako świadek obrony wystąpił poseł Dubois. Obarczył on odpowiedzialnością za strajk dyrekcję, która zwolniła robotników z pracy ze względów politycznych, a za starcia — agresywnie zachowującą się policję. Opinii tych nie podzielił sąd, który skazał 27 oskarżonych na kary więzienia do półtora roku.

Po zatwierdzeniu w październiku 1933r. przez Sąd Najwyższy wyroku w procesie brzeskim, od 23 listopada Stanisław Dubois — skazany na 3 lata — sam znalazł się w więzieniu. Władze skonfiskowały jego list pożegnalny wystosowany do wyborców jak i okólnik PKR PPS w Hajnówce poświęcony represjonowanym działaczom. W takich okolicznościach odbyła się 16 grudnia 1933r. z udziałem 26 delegatów konferencja okręgowa PPS. Uczestniczył w niej z ramienia CKW poseł Stanisław Karpiński. W sprawozdaniu złożonym przez przewodniczącego PKR na powiat bielski (z siedzibą w Hajnówce) Edwarda Hryniewicza podkreślono istnienie bardzo radykalnych nastrojów. Jednak chyba grubo przesadzili informatorzy policyjni donosząc, jakoby część działaczy wzywała do prawie natychmiastowego podjęcia walki rewolucyjnej. Delegatami na Kongres wybrano Edwarda Hryniewicza i Jana Patera, zaś zastępcą — Stanisława Siennickiego.

Podczas konferencji utworzono wreszcie w Hajnówce, to o co od dawna zabiegano, Okręgowy Komitet Robotniczy PPS. Miał on obejmować teren jednego okręgu wyborczego tj. powiaty: bielski, ostrowsko-mazowiecki i wysoko-mazowiecki. Jednak w jego władzach znaleźli się działacze tylko z powiatu bielskiego. Nowo utworzonej instancji także w następnych miesiącach nie udało się podporządkować sobie terenów poza powiatem bielskim.

Zbiegło się to w czasie z osłabieniem wpływów PPS w powiecie. Organizacjom pepeesowskim w powiecie zabrakło też Stanisława Dubois, choć usiłowali zastąpić go jego przyjaciele ze stolicy. Swój udział w przedkongresowej akcji wiecowej na początku stycznia 1934r. zapowiedzieli adwokaci: Stanisław Benkiel i Ludwik Cohn, dziennikarz Adam Obarski i inni. Władze tradycyjnie w ostatniej chwili zakazały odbyć planowanych zgromadzeń w 8 miejscowościach (Białowieży, Bielsku, Brańsku, Ciechanowcu, Hajnówce, Milejczycach, Nurcu i Siemiatyczach). Zorganizowanie wieców stało się możliwe dopiero z okazji 1 maja (choć w Brańsku policja też nie dopuściła do odbycia zgromadzenia). 1 maja świętowano w Hajnówce (z udziałem robotników z Bud i Czerlonki), Bielsku (odsłonięto tam sztandar oddziału TUR), Ciechanowcu i Siemiatyczach (razem z Bundem). Wkrótce potem odbyły się wybory do rad miejskich —

zakończyły się one w powiecie bielskim, tak zresztą jak i w całym województwie, klęską dla PPS. W zasadzie w pow. bielskim listy wyborcze PPS nie zostały w ogóle dopuszczone do udziału w wyborach: w Bielsku Podl. i Brańsku zostały one unieważnione, a w Siemiatyczach listy nie przyjęto ze względu na zbyt późne zgłoszenie — tamtejsi działacze twierdzili zaś, że to lokal komisji wyborczej został zamknięty zbyt wcześnie. Jak się okazało stosunkowo najsilniejszą pozycję miała jeszcze partia w Hajnówce, gdzie zdobyła podczas jesiennych wyborów do rady gminnej 6 mandatów. Pierwsze wybory jednak unieważniono, a do powtórnych lista PPS nie została dopuszczona. W następnych miesiącach na popularności partii negatywnie odbił się tam przegrany strajk około 450 robotników tartaku, którzy od 11 do 30 marca 1935r. walczyli o przywrócenie cennika z r. 1932. W jego trakcie doszło do kilku incydentów z policją a po zakończeniu strajku zwolniono z pracy przeszło 150 najbardziej czynnych jego uczestników.

W drugiej połowie 1935r. PPS podjęła akcję na rzecz bojkotu wyborów parlamentarnych ze względu na niedemokratyczną zmianę ordynacji wyborczej.

W połowie lat trzydziestych, gdy ruch komunistyczny dokonał przewartościowania swojego programu, hasła frontu ludowego trafiały do części działaczy PPS w powiecie o radykalnym nastawieniu. W tym okresie w PPS silniejsze były tendencje do współpracy ze Stronnictwem Ludowym. Ludowcy licznie uczestniczyli w obchodach pierwszomajowych w powiecie, w latach 1937 — 1938. W Siemiatyczach i Bielsku dobrze układały się stosunki z Bundem. W końcu lat trzydziestych PPS w powiecie znowu zaczęła umacniać swoje pozycje. Odzyskiwała dawną siłę klasowe związki zawodowe. Według ocen władz administracyjnych w 1939r. skupiały one w powiecie prawie 1,7 tys. robotników, głównie zatrudnionych w przemyśle drzewnym. W opracowaniu wojewody z kwietnia tego roku podano, że na 13 komitetów PPS w województwie 4 znajdowały się w pow. bielskim (Bielsk Podl., Hajnówka, Nurzec i Siemiatycze). Wydaje się, że faktyczny stan organizacyjny partii mógł być większy. W każdym bądź razie wpływy partii były o wiele większe, niż wynikałoby to z jej liczebności. Przekonują o tym wyniki wyborów do samorządów miejskich, które odbyły się w maju 1939r.

Pomimo propozycji (np. w Siemiatyczach proponowano 2 mandaty ze wspólnej listy) PPS nie dała się wciągnąć do bloków wyborczych organizowanych przez ugrupowania prorządowe. Spowodowało to potem pewne szykany wobec list pepeesowskich, a nawet ich unieważnienie. PPS zdobyła jednak 5 z 16 mandatów radnych w Siemiatyczach i 4 również w Bielsku Podlaskim. W tym ostatnim mieście 2 mandaty socjalistyczne wkrótce unieważniono.

Polska wkraczała wtedy w ostatnie tygodnie pokoju, a z wiszącej nad krajem groźby wojny zdawano sobie sprawę już wcześniej. W związku z pogarszającą się sytuacją międzynarodową MKR w Hajnówce zwołał konferencję podczas której, podkreślając rosnące zagrożenie Polski ze strony Niemiec, postanowiono zintensyfikować działania w celu zwiększenia pomocy na dobrojenie armii. Utworzono Komitet Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej, który miał prowadzić akcję

propagandową i sprzedaż subskrypcji. Hajnówka przodowała wówczas w województwie w zakupie obligacji pożyczki. Do ważnych elementów infrastruktury PPS należało też Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego i socjalistyczne organizacje młodzieżowe. Pierwsze oddziały TUR powstały w powiecie w I połowie 1928r. w Hajnówce i Białowieży. Wśród członków zdecydowanie przeważali robotnicy — według stanu na 1 września 1928r. w Białowieży na 15 członków 12 było robotnikami, a w Hajnówce na 57 aż 53. Najbardziej widoczne były sekcje teatralne, a oddział hajnowski miał liczącą kilkadziesiąt tomów biblioteczkę. Organizowano wycieczki krajoznawcze i odczyty głównie na tematy polityczne. Twórcą i faktycznym kierownikiem oddziału TUR w Bielsku Podlaskim był lekarz szpitala powiatowego dr Lesiewicz. Pozyskał on do współpracy sporą grupę miejscowej inteligencji, nauczycieli szkół powszechnych i gimnazjum, a wśród prelegentów był i sam burmistrz. Odczyty były połączone z wieczornicami ze śpiewem i zabawami towarzyskimi. Szeroko podejmowano problematykę popularnonaukową np. dr Lesiewicz mówił o powstaniu życia na ziemi, a dyrektor gimnazjum, Hipolit Bułat, o układzie słonecznym.

W Bielsku i Hajnówce istniały też, już przed rokiem 1930, koła Organizacji Młodzieży Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego. Młodzież z tych miejscowości brała udział w szkoleniach organizowanych na szczeblu centralnym. Powstanie kół OMTUR w terenie pociągało raczej za sobą intensyfikację działalności sportowej a nie politycznej. Trudno jest zresztą rozgraniczyć OMTUR od TUR. W powiecie bielskim w praktyce kołami OMTUR były części oddziałów TUR. Organizacje te włączyły się do organizacji Dnia Młodzieży Robotniczej — najszerzy zasięg jego obchody miały w 1928r., kiedy to odbyły się w Białowieży, Nurcu, Milejczycach i Hajnówce — tu miejscowy TUR pokonał w meczu piłki nożnej zespół z Białowieży (2:0).

Stanisław Dubois był jednym z twórców Czerwonego Harcerstwa. Pewne działania w kierunku jego tworzenia także na tym terenie podjęto w 1932r. w Białowieży i Hajnówce, ale bez trwałych rezultatów. Dopiero w 1935r. gromadę Czerwonego Harcerstwa w Nurcu zorganizował Edward Klatt.

W końcu lat trzydziestych działały 3 oddziały TUR (Bielsk Podlaski, Hajnówka, Siemiatycze) liczące po około 40 — 50 członków. W Hajnówce bardzo aktywne były sekcje: teatralna i sportowa, w Siemiatyczach zgromadzono już bibliotekę liczącą około 400 książek, a TUR stanowił platformę współdziałania młodzieży polskiej i żydowskiej. Wśród prelegentów, którzy docierali do tych oddziałów byli m.in. Adam Próchnik, Edward Osóbka i Stanisław Garlicki.

Komitety PPS w pow. bielskim stanowiły znaczącą część organizacji w województwie. Podczas ostatniej konferencji okręgowej PPS w Białymstoku w końcu października 1938r. połowę nowo wybranego składu OKR stanowili działacze wywodzący się z tego powiatu: Ryszard Sokół (sekretarz), Mikołaj Pietruczuk (skarbnik, redaktor i administrator „*Robotnika Białostockiego*”), Jan Pater (przedstawiciel MKR z Hajnówki) i Stanisław Siennicki (przedstawiciel MKR z Siemiatycz), jedną trzecią Komisji Rewizyjnej (Maria Pater z Hajnówki) oraz dwie piąte Sądu Partijnego (Władysław Kasprzycki z Bielska i Adam Mironiuk z Hajnówki). Wspomniany wyżej Pietruczuk od grudnia 1936r. objął po Tomaszu Kapitulce funkcję sekretarza Komisji Okręgowej Związków Zawodowych i OKR PPS w Białymstoku, Konstanty Wasiluk — od marca 1936r. przez kilka miesięcy był sekretarzem OKR w Łomży. Na uwagę zasługuje jednak przede wszystkim Edward Hryniewicz. Przybył on z rodziną do Hajnówki prawdopodobnie w 1918r. Po śmierci ojca musiał od piętnastego roku życia rozpocząć pracę zarobkową, najpierw jako woźny, potem — elektromonter. W 1925r. wstąpił do TUR, a w 2 lata później do PPS, stając się wkrótce znanym działaczem w powiecie bielskim. W 1933r. przeniósł się do Warszawy, tam działał w Związku Robotniczym Stowarzyszeń Sportowych oraz Centralnym Wydziale Młodzieży PPS. Będąc przedstawicielem lewego skrzydła w partii poświęcił się głównie pracy z młodzieżą — w 1939r. uzyskał dyplom magistra pedagogiki w Wolnej Wszechnicy Polskiej. Próbował sił również jako publicysta. Po wybuchu wojny podjął działalność konspiracyjną w PPS-WRN. Aresztowany w styczniu 1941r. zmarł w roku następnym w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu.

Tomasz Wiśniewski

Gmina żydowska w Jasionówce

Jasionówka leży przy dawnym trakcie królewskim przebiegającym przez Podlasie: Tykocin — Knyszyn — Janów do Wilna. O folwarku jasionowskim słyszymy już w I połowie XVIw. Kościół katolicki, murowany wzniesiono tu w połowie tego stulecia, przetrwał po licznych przebudowach po dziś dzień.

Po 1569r. Jasionówka znalazła się wraz z Podlasiem w Koronie. Dobra te należały wówczas do Wołowi-

czów, wzmiankowana jest tu także słynna tutejsza stadnina koni. Niewielka osada w 1642r. uzyskała prawa miejskie. Jasionówka była zawsze miasteczkiem prywatnym, co stwarzało znacznie większe możliwości osiedleńcze dla wyznawców religii mojżeszowej.

Anatol Leszczyński pisze, że Żydzi osiedlili się w Jasionówce już w XVIw., a zatem w okresie kiedy była to jeszcze wieś. Żydzi tutejsi nie tworzyli wów-

czas organizacji gminnej i przypuszczalnie terminowo obsługiwali dzierżawy, propinacje i arendy. Były to zapewne 1–2 rodziny. Większy napływ starozakonnych nastąpił w II połowie XVIIw. i spowodowany był – jak twierdził Jakub Antoniuk – osiedleniem się tutaj licznej kolonii Tatarów, którzy rozwinęli garbarstwo i kuśnierstwo. Przybyli kupcy żydowscy zajęli się zbytem towaru rzemieślników i garbarzy Tatarów z Jasionówki, a z czasem całkowicie przejęli ten sektor usług.

W 1676r. podatek płaciło w Jasionówce 45 osób, w tym 21 Żydów, co by znaczyło, iż mieszkało tu około 20 rodzin żydowskich a zatem z górą 100 mieszkańców Żydów. Jednak dopiero w 1731r. mamy pierwszą wzmiankę o istnieniu gminy żydowskiej w miasteczku. W tym to roku miejscowi Żydzi uzyskali zgodę biskupa wileńskiego na założenie własnego cmentarza. Wydaje się jednak, że fakt ów należy interpretować następująco: w tym roku miejscowa gmina żydowska przypuszczalnie uwolniła się spod zwierzchności

Czym zajmowali się jasionowscy Żydzi u schyłku XVIIw.? W 1798r. wymieniana się tu 8 rzeźników (5 rębaczy i 3 szlachtujących) żydowskich i ani jednego chrześcijanina. Piekarzami było 2 Żydów. Produkcja alkoholu była także całkowicie w rękach żydowskich (4 piwowarów i gorzelników oraz 2 słodowników). Wiele profesji było łączonych. Na przykład Gimpel Simson (Szymon) był piekarzem, a jednocześnie szynkarzem. W rzemiosłach skórzanym a raczej „włókienniczo-odzieżowym” pracowało 14 Żydów - krawców (ani jednego chrześcijanina) i 2 pasamoniaków. Z chrześcijan odnotowano tylko 1 sukiennika. Katolicy mieli za to znaczną przewagę w branży szewskiej; na 12 szewców w miasteczku aż 11 to chrześcijanie. Był też Żyd-złotnik. Czeladnikiem kotlarskim był w owym czasie Izaak Abramowicz a ostrogi (!) wyrabiał Judka Chaimowicz. Wśród szynkujących było 10 Żydów. Zdunem był Michel Ickowicz, a farbiarzem Mejer Berko. Odnotujmy ponadto 1 cyrulika i 7 woźniców (wszyscy Żydzi). W sumie w 1798r. liczono



Jasionówka, 1916 rok. 1. Wielka Synagoga 2. Kościół 3. Drewniana Synagoga Repr. T. Wiśniewski

kałału okręgowego w Tykocinie, co oczywiście pociągnęło za sobą starania założenia własnego grzebalnego cmentarza. Nie można także odrzucić hipotezy, iż taki cmentarz już istniał, a dopiero w 1731r. został zalegalizowany prawnie (spotykamy takie przykłady dość często na Podlasiu).

W 1765r. podczas spisu ludności żydowskiej w Koronie w Jasionówce i okolicy mieszkało 242 Żydów. Jasionówka była naówczas gminą o charakterze przykahałku z własnym jednakże cmentarzem (Beth Ha Kwarot), bóżnicą (Beth Ha Kneseth) i łaźnią (Mykwe). Kolejne spisy ludności wykazywały odpowiednio: w 1798r. w miasteczku liczono 78 „głów rodzin żydowskich”. Spis pruski z 1799r. wykazał na 683 mieszkańców 393 starozakonnych, co dawało 57,5% ogółu.

w Jasionówce 52 rzemieślników żydowskich oraz 36 chrześcijańskich. W przyszłości te proporcje ulegać będą zmianie na korzyść społeczności żydowskiej.

Spośród towarów – eksportowych schyłku XVIII wieku przeważały wyroby skórzano-futrzan, zboże, zwierzęta żywe; sprowadzano wyroby metalowe, sukna, ryby, wódki i wina. Żydzi Jasionówki przodowali w wywozie chmielu, przypuszczalnie do Prus. Na przykład Jankiel Mejerowicz „powracający od chmielu przywiózł 11 maja 1765r. szczupaki...”.

Po rozbiorach Rzeczypospolitej do Jasionówki zaczęły napływać większe grupy Żydów, w szczególności z dalekiej Rosji. Proces ten uległ zintensyfikowaniu w połowie stulecia z chwilą powołania tzw. „stref osiedleńczych”.

W XIXw. Żydzi Jasionówki zapoczątkowali jako pierwsi w Obwodzie Białostockim rozwój przemysłu.

W 1809r. Gotlieb Schteibach otworzył manufakturę, która zajmowała się produkcją sukna. Od 1815r. jego przedsiębiorstwo zatrudniało 26 osób. Istniała też inna manufaktura sukiennicza J. Schlegla.

W 1828r. powstały tu dwie nowe żydowskie firmy L. Rozentała i B. Fina, które zatrudniały 28 osób (w 1831r. — 39 osób). Nadal dominował jednak sektor garbarski i w 1838r. w Jasionówce zlokalizowane były 3 garbarnie największe w Obwodzie Białostockim. Z 1846r. mamy informacje o manufakturze Barina i Starowolskiego; ta ostatnia dysponowała 10 maszynami.

W 1847r. Jasionowski Okręg Bóżniczy (kahały zostały zlikwidowane) liczył 951 Żydów, gdy jeszcze w 1807r. w miasteczku było 346 starozakonnych. Spis z 1878r. odnotował tu 1064 wyznawców religii mojżeszowej, a „*po pierepisy*” z 1897r. Żydzi stanowili już 73,8% ogółu mieszkańców (1154). Pierwszy spis w Polsce odrodzonej w 1921r. wykazał na 1759 mieszkańców 1306 Żydów, a w 1931r. liczba ta spadła do 1279. Spadek liczby Żydów w miasteczku wynikał z ogólnej tendencji emigracji do większych ośrodków, lecz w szczególności z emigracji za ocean lub do Palestyny. W 1939r. po 17 września (wejście wojsk radzieckich) — jak podaje Szymon Datner — przebywało w Jasionówce 1980 Żydów. Większa ich liczba wynikała z faktu, iż wiele rodzin żydowskich uciekało z Generalnej Guberni w rejony zajęte przez władzę radziecką.

W okresie międzywojennym w Jasionówce dominował nadal sektor garbarski, opanowany całkowicie przez Żydów. Funkcjonowały garbarnie A. Goniądzkiego, A. Garbara, Lewara, O. Mińskiego, Rozenblata, J. Szczęsnowicza, Ch. Szustera, M. Wiżańskiego, Wojtechowskiego i Szyta. Farbiarnię prowadził Sidrański, a wykańczalnię skór kierowali M. Kuszner i Wajnsberg. Fabryczkę kleju posiadał S. Lewin.

Do 1939r. w kwartale pomiędzy ulicą Knyszyńską i Białostocką oraz pomiędzy ulicą 3 Maja i Bóżniczą stały 2 duże bóżnice: murowana i drewniana.

Synagoga murowana została wzniesiona w świetle relacji Mosze Goniądzkiego w połowie XVIII wieku. Wydaje się jednak, że bliższa prawdy jest hipoteza, iż została ona wzniesiona na przełomie XVIII i XIX wieku. Obiekt miał 2 kondygnacje i zwany był „Alter Beth Midrasz” (stary). Szyby w bóżnicy były kolorowe i posiadały rysunek Gwiazdy Dawida. Bóżnica kryta była kopertowym dachem. W niedalekim sąsiedztwie stała drewniana bóżnica. Została ona wzniesiona w miejsce starej w 1864r. Budowę finansowali Abram Krypniński, Fajwel Mowszowicz Rozenblum i Szmu-el Prejzman. Budynek bóżnicy przypominał inne drewniane bóżnice w Jasionówce, był jednak od nich znacznie większy. Te dwie synagogi zostały częściowo spalone, później zaś rozebrane.

Anatol Leszczyński w swojej książce „*Żydzi Ziemi Bielskiej*” podaje informację o bardzo znanym rabinie z Jasionówki, który poza działalnością religijną prowadził przez wiele lat badania z dziedziny botaniki, a ich wyniki zawarł w 23 tomach (sic!) napisanych w języku hebrajskim i ilustrowanymi akwarelami. W 1923r. rabin ten miał liczyć 93 lata (relacja H.

Kamińskiego). Niestety nazwisko tego rabina nie zostało ustalone. Ostatnim urzędującym rabinem w Jasionówce był Tanchum Gerszon Bilicki. Był on bardzo aktywny i nawet zamieszczał swoje korespondencje z Jasionówki w pismach żydowskich w Ameryce.

Do 1939r. w Jasionówce znajdowały się 2 żydowskie cmentarze. Najstarszy istniał przypuszczalnie już na początku XVIII wieku. W 1731r. Żydzi jasionowscy otrzymali legalne pozwolenie na założenie cmentarza.



Robotnicy i zarząd fabryki Mińskiego. Repr. T. Wiśniewski

Zatwierdził je biskup wileński, jednak dopiero w 1750r. Cmentarz ów przetrwał do 1939r., chociaż już od początku XIX wieku był nieczynny. Znajdował się on przy dawnej ulicy Bóżniczej (widoczny jest na planie). Tuż za tym cmentarzem znajdowała się łaźnia żydowska. Cmentarz ten przetrwał po dziś dzień w szątkowej postaci i na jego terenie zlokalizowałem ledwie 3 macewy (nr działki 170/14, pow. 0,15 ha). Teren cmentarza jest dziś właściwie podwórzem gospodarskim. Większość nagrobków z tego cmentarza uległa zagładzie już na początku niemieckiej okupacji. Część z nich wykorzystano jako krawężniki przy budynku obecnej szkoły. Obecnie na dziedzińcu tej szkoły znajduje się „skalniak” zbudowany właśnie z 10–15 macew obok zaś znajduje się zwałowisko około 20 macew pochodzących z nowego cmentarza. Niestety do dzisiejszego dnia nie znalazł się nikt (mimo moich interwencji), aby nagrobki te przewieźć na teren cmentarza istniejącego.

Obecnie istniejący nowy cmentarz żydowski leży w północnej części miasteczka-osady w odległości około 800 metrów. Sytuowany jest pomiędzy traktami na Słomiankę oraz Korycin, za cmentarzem katolickim. Cmentarz zajmuje obszar niewiele ponad 1 ha i gromadzi prawie 400 macew oraz około 500 ziemnych mogił. Wydaje się, że cmentarz zachowany jest w około 45–50% stanu przedwojennego. Niestety z jego terenu znikły wszystkie nagrobki cenniejsze, wykonane z marmuru, piaskowca i granitu. Część macew została użyta do brukowania ulic, część jako krawężniki; znaczna też ilość została po prostu ukradzioną już po wojnie. Cmentarz ten założony został około 1800r., jest on częściowo grodzony niskim kamiennym murkiem.

Większość macew na cmentarzu żydowskim w Jasionówce to klasyczne macewy aszkenazyjskie z uproszczoną inskrypcją przeważnie bez symboliki. Ledwie kilka z nich zasługuje na baczniejszą uwagę i szczegółowe omówienie. Najstarsza zidentyfikowana macewa pochodzi z 1829r. a „najmłodsza” z 1935r. Warto odnotować także fakt, iż głównym twórcą kamiennych nagrobków był... chrześcijanin Władysław Olszewski. Tę informację potwierdziło wielu starszych mieszkańców Jasionówki. Byłby to jeden z rzadziej spotykanych przykładów współpracy społeczności chrześcijańskiej i żydowskiej na niwie religijnej.

Będąc w Izraelu w lutym 1990 uczestniczyłem w spotkaniu „Askara” gromadzących Żydów Jasionówki, a także małego Korycina. Na spotkaniu obecnych było około 35 osób. Byli także młodzi, dla których miejsce urodzenia ich matek i ojców stało się z roku na rok ważniejsze. Wielu deklarowało też rychłe odwiedzić Jasionówkę. Spotkaniu przewodniczył Mosze Gonet (Goniadzki), który od lat jest bardzo aktywny w organizacji byłych mieszkańców Jasionówki i Korycina.

Podczas swego pobytu w Izraelu w grudniu 1988r. znalazłem na cmentarzu żydowskim w Holonie, koło Tel Avivu pomnik wystawiony wszystkim zamordowanym Żydom z Jasionówki i Korycina. Spotykają się przy nim rokrocznie ci co przeżyli, ci co utracili swoich braci, siostry, ojców i matki, ale tego roku natknąłem się także na młodych sabrów (urodzeni w Izraelu), cichych, zamyślonych i głęboko zadumanych odmawiających „El Mole Rachamin” i Kadysz za zmarłych.

Bibliografia:

1. A. Leszczyński, *Żydzi Ziemi Bielskiej*, Wrocław 1980
2. T. Wiśniewski, *Dokumentacja cmentarza żydowskiego w Jasionówce*, Białystok 1989, BBIDZ
3. J. Antoniuk, *Jasionówka* (rękopis)
4. B. Tomecka, *Jasionówka, Studium historyczno-urbanistyczne*, Białystok 1985, BBIDZ.

Janusz Figura, Zdzisław Gwozdek

Kryptonim „Cyril”

Działalność Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW) na Białostocczyźnie jest mało znana. Źródła dotyczące jej dziejów są szczątkowe i rozproszone. Opracowań, jak dotąd nie ma. Pierwszym badaczem, który podjął ten temat był Leszek Żebrowski. Rezultatem jego badań jest artykuł p.t. „Cyril” – białostocki okręg Narodowej Organizacji Wojskowej (NOW 1941–1945). *Słowo Narodowe*, 1989, nr 1, s.55). Istnieją potrzeby kontynuowania badań nad podanym tematem.

Bazę kadrową NOW stanowili członkowie i sympatycy działającego tu w okresie międzywojennym Stronnictwa Narodowego (SN).

Załączki ruchu narodowego na Białostocczyźnie w okresie II wojny światowej powstały na przełomie października i listopada 1939r.

Do połowy 1941r., nie było na ziemi białostockiej scentralizowanej struktury ruchu narodowego. Istniały regionalne punkty ruchu narodowego, z którymi Komenda Główna NOW i Zarząd Główny SN utrzymywały kontakty. Do spraw kontaktów wyznaczony został inspektor Komendy Głównej NOW Leon Mirecki („Leon”), który w lutym 1940r., został komendantem powiatu Ostrów Mazowiecka. Szereg związków organizacyjnych stworzył wtedy Saturnin Jóźwiak („Satek”), aresztowany w połowie 1941r., ze-



Plut. Lucjan Grabowski „Wybicki”. Oddział NOW-AK „Kmicic”



Maria Przeździecka „Krystyna”,
komendantka NOW K, pow. Zambrów

ślany na Syberię. Agresja na ZSRR zmieniła sytuację i ułatwiła pracę organizacyjną NOW.

Komenda Główna Narodowej Organizacji Wojskowej latem 1941r., wysłała na ziemie białostockie kpt. Jana Kąkolewskiego („Gracjana”) i por. Eugeniusza Trzeciaka vel Szczercińskiego („Bronisława”). Oprócz nich w ekipie byli: „Ludwik” (NN), „Ryszard” (NN) i „Stefan” (NN). Grupa ta stworzyła Komendę Okręgu NOW krypt. „Cyril”. Jej pierwszym komendantem zostaje kpt. mjr. Jan Kąkolewski („Gracjan”). Swą funkcję pełnił do połowy 1943r. Został odwołany przez KG NOW, za niewywiązywanie się z nałożonych obowiązków. Dla spraw porządkowych trzeba podkreślić, że kolejnymi komendantami okręgu „Cyril” byli: mjr. „Łoś” (NN), kpt. Antoni Kozłowski („Szczerebiec”, „Biały”) od połowy 1943r. do 25.10.1943r. — wcześniej zajmował stanowisko szefa Wydziału I Organizacyjnego. Nie zgadzając się z podporządkowaniem NOW — Armii Krajowej 15.09.1943r. wydał rozkaz o połączeniu białostockich okręgów NOW i NSZ. Nie mogąc tego przeformować przeszedł do NSZ. Następnym komendantem okręgu NOW był kpt. Mieczysław Ostrowski, wł. nazwisko Mieczysław Grygorcewicz („Miecz”, „Bohdan”, „Morski”).

Por. Eugeniusz Trzeciak vel Szczerciński (ps. „Bronisław”) był m.in. zastępcą komendanta okręgu (lipiec 1944 — wrzesień 1944) i szefem Wydziału II Informacyjno-Wywiadowczego. Funkcję zastępcy

komendanta okręgu NOW sprawował również por./kpt. Konstanty Zgliczyski („Janusz”, „Dłużyc”) — był szefem Wydziału IV Kwatermistrzowskiego. Szefem sztabu okręgu „Cyril” był por. Henryk Korczyński („Jurand”), pełnił również od połowy 1943r. do stycznia 1945r., obowiązki szefa Wydziału I Organizacyjnego. Pierwszym szefem Wydziału I Organizacyjnego był do końca 1942r. „Stefan” (NN). Na czele Wydziału III stał jako tzw. oficer taktyczny Władysław Szwarc vel Czarnohorski („Lord”). Wydziałem IV kierował ppor. Stanisław Bonarowski („Stanisław”). Wydziałem V Propagandy i Oświatowym kierował Józef Pogorzelski („Kordian”) — rozstrzelany 8.12.1943r. w Grabówce wraz z żoną Eugenią, sekcją Narodowej Organizacji Wojskowej Kobiet (NOWK) we wsi Kobylin, pow. Wysokie Mazowieckie i Saturninem Jóźwiakiem, zatrzymanym podczas inspekcji okręgu we wsi Loszki-Ziemaki, „Mróz” (NN) od 20.11.1943r. po nim był Henryk Kaźmierczyk („Marcin”) do września 1944r., Stanisław (NN), „Kmicie”) do stycznia 1945r. Wydziałem łączności kierował „Leon” (NN) a od połowy 1943r. do września 1944r. Stefan Lenczewski („Trzask”). Po nim funkcję objął Hipolit Kaliszewski („Marek”). W schyłkowym okresie NOW szefem łączności był Eugeniusz Perkowski („Świtez”). Narodowa Organizacja Wojskowa Kobiet okręgu Białostok NOWK było kierowane prawdopodobnie przez Marię Łukasiewicz, a następnie przez: Marię Kaim, a od połowy 1943r. do września 1944r. Halinę Krzeczowską („Wanda”).

NOW rozbudowała swoje wpływy i szeregi na terenach południowo-zachodnich okręgu białostockiego ZWZ/AK. Organizacyjnie najlepiej były obsadzone przez NOW obwody AK: łomżyński, zambrowski i wysokomazowiecki. Od samego początku tworzenia organizacji odczuwane były braki kadrowe oficerskie i podoficerskie. Stąd duże znaczenie miało uruchomienie własnych szkół podchorążych i podoficerskich.

Komendzie NOW podlegał podokręg „Nowogródek” kierowany przez kpt. „Cezariniego”, liczył ok. 500 żołnierzy, otrzymał wkrótce samodzielność jako Nowogródzki Okręg NOW.

We wrześniu 1941r., rozpoczęto tworzenie komend powiatów. Utworzono ich osiem: I Bielsk Podlaski z krypt. „Białek”, II — Wysokie Mazowieckie krypt. „Tomasz”, III Zambrów krypt. „Łukasz”, IV Białostok — powiat krypt. „Białek I”, Białostok — miasto krypt. „Biały”, VI Sokółka krypt. „Sokół”, VII Łomża krypt. „Łukasz”, VIII Grodno i Wołkowysk krypt. „Niemen”.

Komendantem powiatowym NOW w Bielsku Podlaskim ppor. Bolesław Skardziński („Sterna”) w pow. Wysokie Mazowieckie funkcję pełnili: „Tomasz” — (por. Władysław Szwarc vel Czarnohorski, „Czarny”, „Lord” po nim był por. W. Szulc („Łoś”). Po aresztowaniu komendanta okręgu NOW ppłk „Bohdana”, używającego wtedy pseudonim „Morski” został na odprawie sztabu okręgu „Cyril” w dniu 11.09.1944r. wyznaczony jako p.o. komendanta okręgu. Rozkazem 1606 z dnia 20.11.1943r. został zwolniony z tej funkcji i przeniesiony na szefa Wydziału II, Komenda powiatowa „Łukasz” przejawiała bardzo aktywną działalność.

ność i była uznawana za najaktywniejszą ze wszystkich komend. Posiadała grupę dywersyjną dowodzoną przez sierż. pchr. Baltazara Konopkę „Zagłobę”. Poległ 21.06.1944r. w walce z Niemcami w okolicach Czerwonego Boru. Zginął wtedy komendant powiatu mjr NOW „Wiesław”, komendant obwodu ppor. „Wilczyński” i kilkunastu żołnierzy NOW.

Komendą Powiatową Białystok — powiat krypt. „Białek” kierował Władysław Szczepański („Podlaski”). Na czele komendy Powiatu Grodno-Wołkowysk krypt. „Niemen” stał ppor. „Franciszek” (NN). Od 1943r. ukazywało się powielone pismo pt. „Walka” Komendy okręgu białostockiego NOW.

Od początku istnienia NOW na terenie okręgu białostockiego, stosunki pomiędzy członkami ZWZ a NOW pozostawały dużo do życzenia na wszystkich szczeblach organizacyjnych. Chociaż w okresie I fazy zjednoczenia, stosunki uległy poprawie, to jednak nie na tyle aby kierownictwo okręgu było z tego zadowolone.

Z obwodu wysokomazowieckiego ZWZ/AK krypt. „Lew” donoszono, że na terenie Łap i okolic, terenów opanowanych przez NOW na organizowanych spotkaniach słownie atakuje się AK, zarzucając jej, że utrzymuje w swoich szeregach zwolenników sanacji, agentów niemieckich, co doprowadziło do wielu aresztowań. Przytaczano słowa komendanta rejonu NOW ppor. Miszkowskiego („Czernika”), który odszedł we wrześniu 1943r. do NOW pociągając za sobą swych podkomendnych. Sprawy przechodzenia organizacyjnego, naciski z tym związane tak psychiczne, jak i fizyczne były tematem wielu korespondencji między komendami okręgu NOW i AK. W tej sprawie komendant okręgu „Cyril” wydał swój rozkaz, w którym zakazał stosowania nacisków związanych z przechodzeniem do NOW żołnierzy z NSZ i AK. Sprawę tą podjął komendant okręgu NOW ponownie w grudniu 1943r. W rozkazie pisał: „Polecam uświadomić wszystkich podkomendnych, że PZP (ZWZ/AK — dop. J.F.) i NOW będą stanowić w przyszłości jedną całość i obecnie podlegają bezpośrednio komendantowi AK, zabraniam jednak samodzielnego przechodzenia z organizacji jednej do drugiej. Niedopuszczalne jest utrudnianie wykonywania służby przez agitację demagogiczną, wykradanie broni itp. drobiazgi”.

Fakty przechodzenia z AK do NOW nie należały do pojedynczych m.in.: w obwodzie wołkowyskim przeszła 9-osobowa grupa ppor. Miszkowskiego. Ten wypadek oraz inne zostały podane do wiadomości „Bohdana”. W piśmie do „Cyryla” komendant okręgu AK pisał o skradzionej korespondencji. Komendant „Cyryla” nakazał komendantowi Powiatu Zambrów krypt. „Wiesław” natychmiastowe zwrócenia instrukcji i map. W sprawie „dezercji” komendant „Cyryla” prosił o zaniechanie represji wobec tych, którzy trafili do NOW. Jednocześnie podał fakt, że w tykocińskim zaniechał represji wobec tych, którzy przeszli do AK.

Fakty łamania prawa przez żołnierzy AK wobec żołnierzy NOW były dość częste i te również zostały przytoczone przez „Bohdana”.

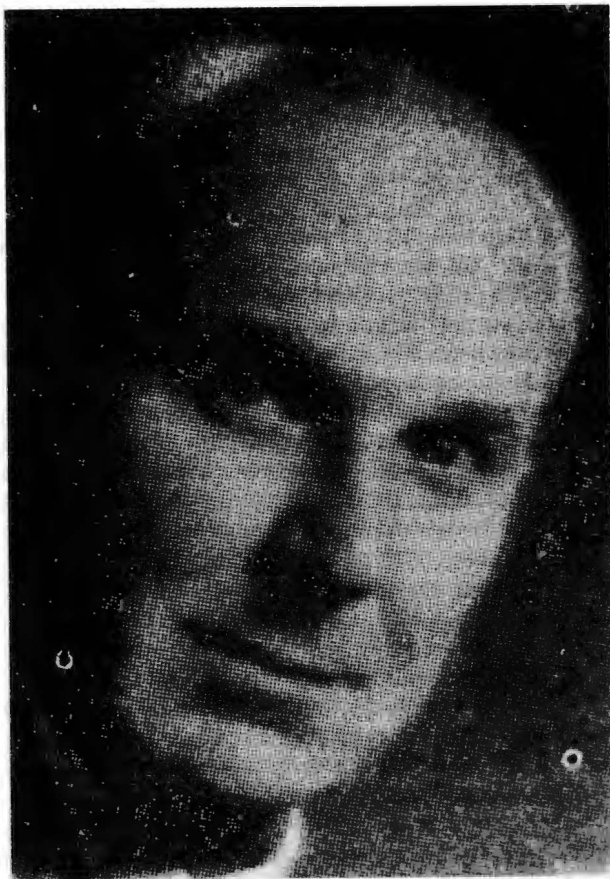
Komendzie okręgu NOW przysługiwała dotacja finansowa, ale tej komendant okręgu AK „Mścisław”



Por. Bolesław Skardziński „Sterna”,
komendant NOW pow. Bielsk Podlaski

nie wypłacał. Pisał o tym w piśmie z 10.01.1944r. „Bohdan” do komendanta Głównego NOW. Trzeba podkreślić, że również kierownictwa obwodów AK nie ułatwiały pracy dla NOW. Przykładem może być obwód Wysokie Mazowieckie. Ówczesny zastępca komendanta obwodu ppor. Tadeusz Westfal „Miś” 15.01.1944r. skierował pismo do komendanta „Bekasa” (krypt. okręgu Białystok), w którym dość tendencyjnie nakreśla stosunki między organizacjami AK i NOW. W załączeniu było 14 protokołów spisanych w sprawie działalności NOW. Jego konkluzja jest bardzo brutalna: „... Kierownicy PZP na tych terenach mają sobie do zarzucenia słabość i pobłażliwość w stosunku do agitatorów NOW, gdyż biorąc te rzeczy poważnie, panowie ci powinni dostać kulę za rozbijanie wojska”.

Komendant obwodu por. Wiktor Leszko („Witold”) w raporcie z dnia 15.01.1944r., do komendanta okręgu AK o sytuacji pisał: „Grupa NOW pod dowództwem osławionego swymi mordami „Barana” kręci się koło Sokół. Nie zachowuje żadnych środków ostrożności. W biały dzień, gromadnie (20 ludzi) w pełnym uzbrojeniu czatują na drogach niby na Niemców... Baran kręci się też i urządza strzelaniny w okolicach mp. „Szubrawka” (rejon radiostacji okręgu — dop. J.F.). W grupie „Barana” podtrzymuje się niechęć do PZP”. Z braku danych źródłowych liczebność NOW na Białostoc-



Por./mjr Mieczysław Gryncewicz

czyźnie w chwili scalenia z AK można szacować na ponad 10 tys. żołnierzy. M. Gnatowski szacuje siły obozu narodowego na 17–18 tys. odliczając NSZ – ok. 8 tys. otrzymamy podaną wyżej liczbę.

29.09.1943r. inspektor białostocki AK kpt Władysław Kaufman „Bogusław”, jako upoważniony rozpoczął rozmowy scaleniowe. Do tego momentu komendy AK i NOW okręgu były związane dość luźno. W marcu – pisał „Mściław” nawiązaliśmy łączność z komendantem NOW ob. „Gracjanem”, z którym ustalono początek scalania na czerwiec b.r. W maju ob. „Gracjan” wyjechał, lecz dotychczas nie wrócił i sprawa utknęła w martwym punkcie”.

W rozmowach scaleniowych z ramienia komendy NOW brał udział szef oddziału II komendy „Cyryl” nakazała doprowadzić wszystkie mniejsze jednostki do pełnego stanu.

Druga faza scalenia NOW z AK rozpoczęła się 1.06.1944r., na podstawie rozkazu nr 1612 komendanta okręgu „Bohdana”. Rozkaz w tej sprawie został wydany w maju 1944r. Oddziały NOW, przechodząc do AK dysponowały znacznym potencjałem ludzkim, rozbudowanym wywiadem i kontrwywiadem. Grupy dywersyjne NOW miały na swoim koncie znaczną

liczbę akcji, w tym odbijanie więźniów, likwidacja szpiegów jak też najbardziej uciążliwych dla społeczeństwa policjantów i żandarmów.

Pierwszy oddział partyzancki NOW powstał jesienią 1941r., dzięki inicjatywie sierż. Ignacego Babińskiego „Kmicica”. Pełnił on funkcję komendanta i ochrony Komendy Okręgu. Do 1943r., występował jako tzw. „Karna Egzekutywa” a następnie jako oddział partyzancki. Podczas akcji „Burza” jego oddział liczący ponad 100 żołnierzy stoczył wiele potyczek i bojów z wycofującymi się oddziałami niemieckimi. Wspominał o tym m.in. plut. Lucjan Grabowski („Wybicki”). Z innych oddziałów partyzanckich i „Kedywu” NOW znane są: ppor. Emiliana Rybołowicza („Rawy”) działający w powiecie białostockim, oddział Bolesława Skardzińskiego („Sterny”), operujący w bielsko-podlaskim, grupa sierż. pchor. Baltazara Konopki („Zagłoby”), ppor. Zaremba („Topolskiego”) operującego w łomżyńskim.

Komenda „Cyryla” prowadziła szkolenie podchorążych i podoficerów Szkoły Podchorążych i Podoficerów powołano w 1943r. Mieściła się ona w okolicach Czerwonego Boru. Słuchacze tych szkół tworzyli Oddział Partyzancki Nr 1 (OP-1).

Oddziały partyzanckie NOW zapisały piękną kartę walk bijąc się w akcji „Burza”. Walczyli z ugrupowaniami inspektoratu łomżyńskiego AK kpt Jana Buczyńskiego „Jacka”. Poległo około 50 żołnierzy NOW. Pośmiertnie Krzyże Virtuti Militari V klasy otrzymali mjr „Wiesław” sierż. pchor. „Zagłoba”. W obwodzie grajewskim żołnierze NOW uczestniczyli w największej bitwie, w okresie „Burzy” na Czerwonym Bagnie.

Późniejsze losy żołnierzy NOW często były bardzo tragiczne. Wielu aresztowano i wywieziono. 2.09.1944r. podpisano umowę o połączeniu okręgów NOW i NSZ, a 10.10.1944r. ustalono zasady połączenia i wspólną komendę. Sytuacja była skomplikowana, gdyż Komenda XIII okręgu NSZ przebywała na terenach kontrolowanych przez Niemców, natomiast na terenach zajętych przez Armię Radziecką utworzono drugą konkurencyjną komendę okręgu NSZ przez Romana Jastrzębskiego („Ślepowrona”, „Mściłowski”). Z nim nawiązał kontakt „Mściław” i 4.10.1944r., podpisał umowę o scaleniu NSZ i AK. W meldunku z 10.10.1944r., do KG AK ppłk „Mściław” pisał: „4 października 1944r. nastąpiło scalenie NSZ z AK z ramienia NSZ wystąpił Komendant Okręgu Mściłowski. Jest to scalenie oddziałów ostatniej organizacji po scaleniu BOW, PN i NOW”.

Jednak sprawa scalenia z AK nie znalazła oparcia w terenie, a fakt oficjalnego rozwiązania na podstawie rozkazu z 19.01.1945r. był formalnym powodem oddzielenia się formacji narodowych NOW i NSZ od AK. Następnym krokiem było połączenie się obu organizacji w Narodowe Zjednoczenie Wojskowe (NZW).



Prasa konspiracyjna na Białostocczyźnie w okresie PKWN

Po wyzwoleniu regionu białostockiego spod okupacji hitlerowskiej istniały tu dwa ośrodki władzy. Jeden organizowały ugrupowania i środowiska lewicowe, które akceptowały założenia programowe manifestu PKWN, drugi – reprezentowały utworzone wcześniej, jeszcze w okresie okupacji struktury i organizacje podporządkowane, bądź uznające rząd RP w Londynie. Oba ośrodki dysponowały aparatem administracyjno-politycznym i siłą zbrojną, miały swoją bazę społeczną a w walce o władzę w regionie wykorzystywały słowo drukowane jako oręż i zwalczania przeciwnika politycznego i pozyskiwania zwolenników.

Po wyzwoleniu części ówczesnej Białostocczyzny w II połowie 1944r., ludność regionu miała nader ubogi dostęp do informacji o wydarzeniach bieżących i dokonujących się zmianach. Prasa centralna PKWN, wydawana w Lublinie, była na etapie tworzenia, a ponadto pojawiała się w niewielkich, wręcz symbolicznych ilościach i to ze znacznym opóźnieniem, przynosząc często wiadomości już zdezaktualizowane. Duże trudności z wydawaniem i kolportażem w terenie miała także centralna prasa organizacji uznających rząd RP w Londynie i organów administracji tegoż rządu. Trudności te stworzyły przede wszystkim dwa wielkie wydarzenia: powstanie warszawskie i ukształtowanie się nowej linii frontu. W tej sytuacji oba obozy polityczne walczące o władzę w regionie w zasadzie zdane były na lokalną inicjatywę i miejscowe możliwości wydawnicze.

Białostocka prasa, pekawuenowska, jej zawartość informacyjna, sposoby argumentacji i zasięg oddziaływania są stosunkowo dobrze rozpoznane, chociaż i te zagadnienia wymagają już świeżego, opartego na nowych dokumentach spojrzenia. Natomiast bardzo uboga lub wręcz żadna jest nasza wiedza o prasie wydawanej przez struktury polityczno-wojskowe i organy władzy, które działały nadal w konspiracji. Dysponowały one utworzonymi w okresie okupacji wydawnictwami posiadającymi dość sprawne zaplecze kadrowo-organizacyjne i techniczno-materiałowe.

Nadal działało w konspiracji Biuro Informacji i Propagandy Komendy Okręgowej AK (BIP). Komórki informacyjno-propagandowe, zajmujące się również działalnością wydawniczą, istniały w inspektoratach i obwodach AK, w białostockiej Delegaturze Rządu, w organizacjach obozu narodowego: w Narodowej Organizacji Wojskowej i w Narodowych Siłach Zbrojnych. Stan badań nad całokształtem działań tych komórek, zwłaszcza na szczeblach lokalnych, znajduje się na etapie wstępnego rozpoznania.

Biuro Informacji i Propagandy wydawało od 1943r. „Głos Ziemi Białostockiej”. Po wyzwoleniu Białegostoku ukazywał się on nadal. Jest pewne, że w tym okresie wydano co najmniej 14 numerów, z których ostatni datowany jest 11 XI 1944r. Nie znane są nato-

miast nazwiska członków zespołu redakcyjnego, miejsce i warunki wydawania, nakład, system kolportażu, ani też dalsze losy pisma i ludzi.

Dzieje innego pisma białostockiego BIP: „Biuletynu Informacyjnego Ziemi Białostockiej” – tygodnika żołnierskiego, będącego kontynuacją „Biuletynu Ziemi Podlaskiej” są także nie do końca wyjaśnione. Według późniejszych informacji, podanych w prasie podziemnej, w końcu lipca 1944r. aresztowano redaktorów tego pisma. Zniszczeniu uległa także baza poligraficzna całego wydawnictwa o nazwie identycznej, jak tytuł wymienionego tygodnika żołnierskiego.

Białostocki Obwód Miejski AK wydawał pismo „Zrąb”, ukazujące się nakładem wydawnictwa o takiejże nazwie, które ponadto drukowało wiele akcydensowych materiałów propagandowych oraz – jak wskazują informacje pośrednie – broszury. Jednakże nie natrafiono jeszcze na żaden z egzemplarzy pisma „Zrąb”, ani na bardziej szczegółowe informacje o tym wydawnictwie.

„Głos Ziemi Białostockiej” nr 16 z 1 X 1944r. podaje, że na Białostocczyźnie ukazywało się pięć pism wydawanych przez AK. Wymienia też tytuły dwóch: „Zew” i „Wschód”. Komendant Okręgu Białostockiego AK „Mściszew” (ppłk. Wł. Liniarski) w sprawozdaniu z listopada 1944r. potwierdza, że podległe mu jednostki wydawały pięć tytułów pism techniką powielaczową.

Fragmentaryczne informacje zawarte w przekazach różnej proveniencji pozwalają ustalić, że AK w regionie białostockim wydawała w okresie PKWN następujące pisma: „Głos Ziemi Białostockiej”, „Biuletyn Informacyjny Ziemi Białostockiej”, „Zrąb”, „Zew” i „Wschód”. O trzech ostatnich pismach praktycznie nic nie wiemy, poza nazwami tytułów. Sądzę, że czytelnicy, którzy zetknęli się z prasą i wydawnictwami konspiracyjnymi tuż po wyzwoleniu mogą wzbogacić naszą wiedzę o tak istotnym fragmencie ówczesnej rzeczywistości, jakim była sfera informacji przekazywanych społeczeństwu regionu przez środki przekazu działające w konspiracji.

Uboższa w prasę i środki materialno-techniczne była Białostocka Delegatura Rządu. Od początku sierpnia 1944r. kolportowała ona pisane na maszynie „Prasowe Informacje Codzienne”, zaś od 16 września wydawała pismo „Monitor Białostocki” z podtytułem: „Urzędowy Organ Delegatury Rządu na Województwo Białostockie”. Ukazywał się 2–3 razy w tygodniu w formacie A-4. Wykonywano go techniką powielaczową. Nakład pisma jest trudny do ustalenia. Jako redaktor odpowiedzialny pismo podpisywała „Anna Robur” (NN). W okresie PKWN ukazało się co najmniej 35 numerów; ostatni datowany 21 XI 1944r. Pod koniec roku istniała jakaś przerwa w wydawaniu, chociaż nie możemy jeszcze precyzyjnie określić ani

okresu jej trwania, ani jej rzeczywistych przyczyn. Pismo wznowiono w okresie Rządu Tymczasowego.

Wydawcą prasy także Narodowa Organizacja Wojskowa (NOW). Możemy ustalić, że „Walka” – tygodnik Białostockiego Okręgu NOW, ukazywała się do początków lipca 1944r. Nie ma jednak dowodów, że wydawano ją w okresie PKWN, w którym od 26 sierpnia ukazywał się „Miecz Chrobrego” – jako wspólny organ dwóch formacji obozu narodowego: NOW i NSZ. 9 września została zdekonspirowana siedziba Komendy Okręgu NOW. Szef propagandy KO NOW por. Jan Szmydt ps. „Koński”, „Marcin” uniknął aresztowania, lecz „Miecz Chrobrego” przestał się ukazywać. We wznowionym po upływie około dwóch miesięcy numerze 15 z 19 XI 1944r. redakcja informowała czytelników, że przyczyną przerwy w wydawaniu był „cały szereg trudności technicznych związanych z drukiem i kolportażem”. W końcu 1944r. prawdopodobnie miała miejsce jeszcze jedna dekonspiracja pisma, które wznowiono dopiero w kwietniu 1945r.

Prasowe reakcje na wydarzenia w regionie, w kraju i na arenie międzynarodowej, zamieszczane na łamach konspiracyjnych gazetek hasła, zwroty, oceny i sady utrwały w świadomości społeczeństwa regionu programy przeciwstawne głoszonym przez PKWN. Z roli prasy w reorganizacji celów politycznych zdawali sobie sprawę wydawcy i ich dysponenci.

Tytuł: „Monitor Białostocki” odzwierciedlał i podkreślał urzędowy charakter pisma wydawanego przez organ władzy państwowej uznawany przez organizacje konspiracyjne i jej bazę społeczną za władzę prawowitą. Inny tytuł: „Miecz Chrobrego” nawiązywał w sposób komunikatywny do symboliki ruchu młodych w obozie narodowym, w którym miniaturka miecza Bolesława Chrobrego była symbolem Polski mocarstwowej. Elementy polityczne nieobojętne zawierały także tytuły innych pism oraz różne dane wydawnicze, jak np. zasada datowania ciągłości wydawania. Do numerów, które się ukazały w okresie PKWN, przy czym okres ten traktowano jako ciąg dalszy okupacji, tyle że „bolszewickiej”.

Z dwóch co najmniej powodów trudno jest przedstawić pełną zawartość treściową prasy konspiracyjnej. Uniemożliwiają to zarówno ramy objętościowe artykułu, jak też brak wielu egzemplarzy pism. Dlatego ograniczę się do zasygnalizowania głównych bloków tematycznych podejmowanych w tej sprawie.

Na łamach prasy konspiracyjnej problemem centralnym była sprawa legalności nowej władzy. Kwestionowano legalność PKWN i powołanych przez niego organów władzy oraz jego prawo do wydawania zarządzeń zobowiązujących ludność do określonych czynności i zachowań. Przypomniano społeczeństwu, że jedyną legalną władzą w Polsce jest rząd RP w Londynie i tylko ten rząd jest uprawniony do wydawania zarządzeń. Przedstawiono PKWN jako ośrodek władzy „samozwańczy” i tymczasowy, narzucony przez Związek Radziecki. Negacja prawowitości władzy PKWN i legalności decyzji wydawanych przez jego organy stanowiła główną ośnowę informacji i rozważań w prasie konspiracyjnej.

Prasa konspiracyjna prowadziła kampanię dyskredytującą nowy ośrodek władzy, partie ówczesnej koalicji, które go wyłoniły i nowych przywódców. Przeróż-

ne zarzuty i oskarżenia, adresowane do Edwarda Osóbki-Morawskiego, do „sprzedawczyka Witosy”, Zygmunta Berlinga, Stefana Jędrzychowskiego, Wincentego Rzymowskiego, Wandy Wasilewskiej. Dość charakterystyczne było to, że wśród tych działaczy szczebla centralnego nie wymieniono przewodniczącego KRN – Bolesława Bieruta i sekretarza generalnego KC PPR – Władysława Gomułki.

Wśród miejscowych działaczy lewicowych, których dyskredytowano, znajdowali się m.in. Franciszek Klepacki, działacz PPS i związkowy, oskarżony o „zdradę” interesów klasy robotniczej, Witold Wenclik, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku, później, prezes Wojewódzkiego Komitetu SD i Jerzy Sztachelski z imieniem „Juri” co miało sugerować, że jest Rosjaninem.

Częstym sposobem kompromitowania działaczy PKWN był zarzut o wykorzystywanie stanowisk do czerpania osobistych korzyści materialnych. Warunki życia ludności województwa białostockiego były wówczas bardzo uciążliwe. Zniszczona była substancja mieszkaniowa. Ludność wielu wsi znajdujących się w pobliżu linii frontu musiała opuścić domostwa. Brakowało podstawowych artykułów żywnościowych. Pisano więc, że elektryczność, biały chleb, masło i cukier dostają „przyboczna gwardia pana Sztachelskiego, starosta Parafinowski, rzeźmieszczy” z urzędów. Nie oszczędzano zarzutów także ludziom zajmującym się odbudową i uruchamianiem placówek oświatowych. Dyrektorowi jednej ze szkół białostockich miano za złe jego pochodzenie białoruskie, innemu – że przed wojną kierował gimnazjum im. J. Piłsudskiego.

Wiele zarzutów i oskarżeń adresowała białostocka prasa konspiracyjna do dziennikarzy i pisarzy, którzy zadeklarowali lojalność wobec nowej władzy. Wydawcy, zdając sobie sprawę z dużej roli słowa drukowanego w walce o władzę, odmawiali talentu Mieczysławowi Jastrunowi, Julianowi Przybosiowi, Jerzemu Putramentowi, Józefowi Wasowskiemu, Adamowi Wazykowi. Pisano, że głównym zadaniem „grafomana” Leona Pasternaka było propagowanie kołchozów. Powstały w Lublinie Związek Zawodowy Literatów Polskich nazywano „Związkiem Zawodowym Polskich Grafomanów”. Twierdzono, że wokół lubelskiego pisma „Odrodzenie” „skupia się gromadka literackich wierszorbów”. Agencję Prasową „Polpress” utożsamiano z agencją „rosyjsko-żydowską”, a dziennikowi Jerzego Borejczy: „Rzeczypospolitej” zarzucano, iż „z przyzwyczajenia kłamie”. Warto zwrócić uwagę, że wśród białostockich tytułów prasowych stosunkowo wstrzemięźliwym słownictwem, nie tak bogatym w epitety lub sformułowania z pogranicza epitetów, operował „Monitor Białostocki”.

Prasa konspiracyjna dyskredytowała całą administrację państwową, co było konsekwencją jej stanowiska wobec PKWN, traktowanego jako ośrodek władzy niepolskiej, władzy narzuconej z zewnątrz, dążącej do utworzenia z Polski 17 republiki. Wszystkie trudności i niewygody dnia codziennego, jakie znosiła ludność w regionie w okresie PKWN, przedstawiano jako skutek polityki nowej władzy i działalności administracji, w której – według prasy – zatrudniano „zdrajców” i „analfabetów”. Szczególnie dużo oskarżeń formułowano pod adresem urzędów bezpieczeństwa i Milicji

Obywatelskiej, które były realnym instrumentem umocnienia władzy. Ponadto na aparat ten spadła odpowiedzialność i społeczna dezaprobatą za aresztowania w omawianym okresie około 600 osób, za samowolę i łamanie prawa przez poszczególnych funkcjonariuszy — potępiane również przez nową władzę — oraz aresztowania dokonywane przez radziecki aparat represyjny, deportacje i znikanie ludzi.

Prasa konspiracyjna otwarcie nie występowała przeciwko reformie rolnej. Miała jednak wpływ na bierne postawy chłopów, zwłaszcza w pierwszych miesiącach. W artykule „Z braku oporu”, opublikowanym w „Mieczu Chrobrego” nr 15 z 19 XI 1944r. stanowisko wydawcy było następujące: reforma rolna - tak, ale nie taka, jaką przeprowadza PKWN. „Głos Ziemi Białostockiej” nr 19 z 31 X 1944r. drukował następującą opinię o oporach i wątpliwościach potencjalnych parcelantów: „Jeśli chłopstwo polskie nie przyjmuje ziemi, to musi w tym być coś niedobrego. Chłop polski jest legalistą”. „Monitor Białostocki”, polemizując z zarzutami PKWN i jego prasy, zaprzeczał, że AK i NSZ występują przeciwko reformie rolnej. Zaprzeczał także, że sabotują ją urzędy ziemskie i pisał: „Jasny i trzeźwy umysł chłopca i robotnika widzi ten czerwony podstęp i uważa reformę nie za wiekopomne dzieło...lecz za zastonę dymną dla ciemnych celów. I to jest przyczyna niekwapienia się chłopów do reformy, a jakiś”...„terror i sabotaż”. W innych wydawnictwach sygnowanych przez białostocki BIP informowano, że reforma została już postanowiona przez rząd RP w Londynie i że będzie ona realizowana po objęciu przez niego władzy w kraju.

Sporo miejsca zajmowała na łamach prasy sprawa mobilizacji do Wojska Polskiego. Przecistawiano się jej, przypominając oficerom i poborowym, że jedyną legalną władzą jest rząd RP w Londynie, a nie PKWN. Armię stworzoną przez gen. Zygmunta Berlinga przedstawiano w czarnych barwach. „Głos Ziemi Białostockiej” nr 8 z 13 VIII 1944r. pisał: „znieważa się polskie barwy narodowe, rozpolitykowani oficerowie Berlinga ośmieszają armię”.

Obszernym blokiem tematycznym były stosunki polsko-radzieckie w przeszłości i w przyszłości. Prasa konspiracyjna często nawiązywała do paktu Ribbentrop-Mołotow i 17 IX 1939r., tragicznego położenia ludności polskiej w ZSRR, do mordów katyńskich. Dyskredytowała założenia ustroju komunistycznego, chociaż główny akcent był położony na praktycznym modelu ustroju realizowanego przez Stalina, który opierał swoją władzę na enkawudowskim aparacie przemocy i wykorzystywał założenia doktryny do realizacji ekspansjonistycznych celów. Prasa konspiracyjna II połowy 1944r. — podobnie jak w latach wojny — oceniała, że celem Stalina było „zniszczenie” „zgniłego”, zwanego dziś burżuazyjnym, Zachodu. Droga zaś do opanowania Zachodu Europy prowadziła zawsze przez Polskę. Dzisiaj Rosja bolszewicka postawiła zupełnie otwarcie żądania okrojenia i zbolszewizowania Polski.

Prasa konspiracyjna wyrażała stanowisko, że pakt Ribbentrop-Mołotow z 1939r. i wynikające z niego skutki polityczno-terytorialne są nieważne. Określała je jako kolejny, IV rozbiór Polski, będący aktem tradycyjnego współdziałania sąsiadów. Jednoznacznie

wyrażała stanowisko, że państwo polskie istnieje w granicach z 1 września 1939r. Sprawa granic była w prasie problemem centralnym. „Monitor Białostocki” nr 3 z 19 IX 1944r. w artykule pt. „Jasno — wyrażnie” pisał: „Żądania nasze są: 1. Rosja sowiecka ponieważ swych agresywnych planów na Zachodzie, co pierwszym warunkiem ich urzeczywistnienia będzie zawsze zamach na naszą niepodległość i suwerenność; 2. Rosja sowiecka wycofa swoje wojska i administrację poza linię graniczną z 1 IX 1939 roku; 3...„przestanie popierać i pomagać materialnie tzw. Komitetowi Wyzwolenia Narodowego”...„zwolni tych wszystkich wywiezionych w głąb Rosji Obywateli polskich, którym prawowite władze polskie udzielią zezwolenia na powrót do Kraju oraz wypłaci odszkodowanie Państwu Polskiemu i jego Obywatelom za straty spowodowane w czasie okupacji 1939 — 1941 oraz w roku 1944. To są nasze warunki główne; jeśli zostaną przyjęte — będzie pokój”.

W kontekście stosunków polsko-radzieckich pojawiły się w prasie konspiracyjnej krytyczne akcenty w odniesieniu do polityki rządów W. Brytanii i USA, które już wcześniej, i to nie informując sojuszniczego rządu polskiego, przyjęto wobec ZSRR zobowiązania w sprawie przebiegu polskiej granicy zachodniej. „Monitor Białostocki” nr 17 z 3 X 1944r., nawiązując do jednego z wystąpień brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, który wypowiedział się w duchu ustalenia tzw. wielkiej trójki, pisał: „w tym świetle słowa o chęciach przyjaznego ustosunkowania się (W. Brytanii) do Polski nabierają szarżysty frazesu”.

Prasa utożsamiała doktrynę komunistyczną z faszyzmem. „Głos Ziemi Białostockiej” nr 13 z 19 IX 1944r. zapowiadał, że „będziemy walczyć zaciekle” ... „aby nie cierpieć dalej nędzę i niewolę czerwonego faszyzmu”.

Prasa stawiała także znak równości między działalnością PKWN i działalnością targowiczów. W artykule pt. „Nowa Tragowica”, zamieszczonym w „Mieczu Chrobrego” nr 13 z 5 IX 1944r. pisano: „PKWN zawarł umowę z rządem ZSRR, na mocy której niemal połowę ziem polskich” ... „przechodzi w ręce Rosji sowieckiej. Odwieczne miasta” ... „legalni” władcy nie znają granic”. Wymieniając wiele nazwisk ówczesnych działaczy pisano dalej, że „tylko tacy łajdacy (...) nie mają pretensji do tych ziem i w ten sposób uzasadniać mogą swoją zdradę”. Także uzgodnienia w sprawie repatriacji ludności z terenów przyłączonych do Białoruskiej i Ukraińskiej SRR uznawano za „jeszcze jedną zbrodnię czerwonej Targowicy”.

Często podnoszonym problemem były losy Polaków w ZSRR. Żądano, aby władze radzieckie umożliwiły im powrót do ojczyzny. Wśród Polaków przebywających na rozległych i bardzo różnicowanych klimatycznie terenach wschodnich była grupa, która miała mieć utrudniony powrót do kraju. „Monitor Białostocki” nr 3 z 19 IX 1944r. upominał się tylko o Polaków, „którym prawowite władze polskie udzielią zezwoleń”. W piśmie „Miecz Chrobrego” nr 15 z 19 XI 1944r. pisano: „Naród Polski (...) stworzy Polskę sprawiedliwą, w której jedynie dla zdrajców i degeneratów i różnych kosmopolitów, co hymny pochwalne śpiewają na cześć „bat’ki” Stalina, co ziemię polską w niewolę oddają”.

Znaczącym blokiem tematycznym na łamach prasy konspiracyjnej było powstanie warszawskie. „Głos

Ziemi Białostockiej” oskarżał i PKWN i Związek Radziecki o świadome spowodowanie klęski tego wielkiego i tragicznego wydarzenia. Stosunek „*Monitora Białostockiego*” i „*Miecza Chrobrego*” był dwutorowy, co wynikało ze zróżnicowanego stosunku sił politycznych obozu popierającego rząd RP w Londynie do sprawy powstania warszawskiego. Na przykład grupa skupiona wokół gen. W. Andersa zajmowała postawę, którą tenże raził w depeszy do ministra Obrony Narodowej: „*Wywołanie powstania uważamy za ciężką zbrodnię i pytamy, kto ponosi za to odpowiedzialność*”.

Również w obozie narodowym występował silny nurt nie aprobujący decyzji Komendy Głównej AK. Dano temu wyraz m.in. na łamach „*Wielkiej Polski*” z 2 X 1944r. — organu SN ukazującego się w powstańczej Warszawie. W artykule redakcyjnym pod znamennym tytułem „*Zmarnowany heroizm*” pisano m.in.: „*Nie byliśmy entuzjastami idei Powstania, wywołanego w dniu 1-szym sierpnia. Decyzja podjęcia każdej walki musi być w naszym pojęciu dyktowana racją polityczną i poczuciem odpowiedzialności za następstwa wszczętych działań. Jesteśmy jednak również żołnierzami i czyniliśmy to, co każdy żołnierz winien czynić*” ... „*Słowo kapitulacja (...) nakłada zaś na nas obowiązek innego rodzaju: przeprowadzenia politycznej oceny Powstania*” ... „*Ponieśliśmy olbrzymie straty w sile biologicznej narodu. Przysporzyliśmy narodowi polskiemu nowe dziesiątki tysięcy kalek. Obróciliśmy w gruzy stoli-*

cę Polski. Zmarnowaliśmy wielowiekowy dobytek kulturalny. Doprowadziliśmy do nędzy setki tysięcy ludzi. Przekreśliliśmy pięcioletni dorobek konspiracyjny przez wyniszczenie i rozproszenie aktywu politycznego, wojskowego, kulturalnego i gospodarczego.” ... „*Zaprzepaściliśmy olbrzymi kapitał heroizmu wykuwającego się przez 5 lat okupacji. Heroizm ten był jedyną realną i poważną siłą, jaką dysponowaliśmy w dniach Powstania. W zamian za to nie zyskaliśmy nawet uznania w oczach świata, ceniącego jedynie realizm, siłę i równowagę psychiczną. Romantyczne gesty narodów dawno już straciły w świecie wagę atutów politycznych*” ... „*Historycy przyszłych dni ocenią niewątpliwie z perspektywy czasu lekkomyślnie zmarnowany heroizm żołnierza i ludności Warszawy*”...

Pismo „*Miecz Chrobrego*” było organem formacji wojskowych obozu narodowego. Natomiast „*Monitor Białostocki*” był pismem Delegatury opanowanej w tym czasie przez przedstawicieli Stronnictwa Narodowego. Tytuły te nie odcinały się od decyzji KG AK, podobnie jak „*Głos Ziemi Białostockiej*”, oskarżała ZSRR i WN o nieudzielanie pomocy powstańcom i rozbrajanie oddziałów spieszących w kierunku Warszawy. Jednakże obok takich materiałów „*Miecz Chrobrego*” informował np. o pomocy lotnictwa i artylerii radzieckiej, zaś „*Monitor Białostocki*” nr 25 z 11 X 1944r. zaznaczył swoje krytyczne stanowisko, pisząc: „*Tragedią powstania było to, że nie zostało przygotowane w porozumieniu z dowództwem sowieckim*”.

Lucyna Aleksandrowicz — Pędich

Żydzi białostoccy w Ameryce

W następstwie represyjnej wobec Żydów polityki władz carskich i trudnej sytuacji ekonomicznej, od lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia żydowski mieszkańcy miasta, z większym lub mniejszym natężeniem, emigrowali do różnych krajów świata, głównie do Stanów Zjednoczonych. Tendencja ta nie uległa zmianie także w korzystniejszej dla Żydów sytuacji politycznej w II Rzeczypospolitej. Jednakże niezależnie od ciąglego strumienia emigracji, Białystok pozostawał silnym ośrodkiem żydowskiej społeczności aż do tragicznych wydarzeń II wojny światowej.

Interesującym zjawiskiem pozostaje nadzwyczajne wręcz przywiązanie białostockich Żydów do odległego Białegostoku. Manifestuje się ono licznymi instytucjami gromadzącymi Żydów pod hasłami wspólnoty białostockiej. Poprzez związek z Białymstokiem zachowywali poczucie przynależności do określonej społeczności i uniknęli alienacji w Nowym Świecie. W pamiątkowej księdze zatytułowanej „*Białystok, Album Fotografii Sławego Miasta i jego Żydów na Całym Świecie*”, wydanej w 1951r., autorzy zalecali, aby tom ten „*służył jako zapis historii na dziś i dla następnych pokoleń białostoczan — aby z kart tego albumu poznali, wchłonęli i poczuli dumę ze swego dziedzictwa*”. Białostoccy emigranci byli przekonani

o szczególnych właściwościach wyróżniających Żydów tego miasta.

Znamienne jest to, iż początek emigracji Żydów białostockich do Ameryki dała niezmiernie barwna postać Simchy Tzfasa, którego życie upłynęło wśród powieściowych niemalże wydarzeń. Ów pierwszy białostoczanin stanął na amerykańskiej ziemi w roku 1842 jako młody 28-letni człowiek, uchodzący za odważnego i pełnego energii. Zarabiał na życie pracując przy rozładunku okrętów i wykonując różne inne zajęcia. Gdy w 1848r. wybuchła gorączka złota w Kalifornii, Simcha jako jeden z pierwszych wyruszył w podróż w poszukiwaniu złota. Wędrował na zachód piechotą lub konno, po drodze walczył z Indianami i bandytami, dwukrotnie był ranny. Po dwóch latach w Kalifornii, jak wielu innych, nie znalazł złota. Powrócił więc do Białegostoku, skąd następnie wyjechał do Palestyny odwiedzić bliskich krewnych. Ponownie udał się do Ameryki, służył w amerykańskiej armii, a następnie został farmerem w Minnesocie. W latach 60-tych podróżował pomiędzy Białymstokiem, Palestyną i Ameryką, zwykle znajdując sposób, aby uniknąć płacenia za bilet. Płynąc do Stanów Zjednoczonych w 1865r., Simcha zaprzyjaźnił się z innym pasażerem, Jakubem Schiffem, który z cza-

BIALYSTOKER STIMME

Published by the

BIALYSTOKER CENTER & BIKUR CHOLIM, INC.

228 EAST BROADWAY • (212) 475-7755-7756 • NEW YORK, N.Y. 10002

NEW YORK

APRIL 1985

No. 336

ססח נומער

BIALYSTOKER STIMME



Strona tytułowa miesięcznika (w ostatnich latach — kwartalnika) „Bialystoker Stimme”, wydawanego w Nowym Jorku od 1921 roku.

Repr. T. Wiśniewski

sem stał się bogatym bankierem i filantropem. W pewnym momencie, w uznaniu szczególnych cech Simchy, Schiff zaczął przekazywać mu comiesięczny zasiłek. Simcha nadal często bywał w Palestynie, gdzie miał żonę i córkę. Żona Simchy należała do ortodoksyjnych Żydów i nie zgodziła się wyjechać z Palestyny, natomiast jego córka przyjechała do Ameryki. W późniejszych latach życia Simcha, dzięki swej sławie, był hołubiony przez różnorodne organizacje białostockich Żydów, które ułatwiały mu egzystencję. Simcha był koneserem dobrego jedzenia i picia, stając się wręcz legendarną postacią w środowisku żydowskim. Krążyło wiele anegdot na jego temat. Pewnego razu Simcha udał się do organizacji Somach Noflin, skupiającej białostockich Żydów, i zażądał kupienia mu nowego buta. Na natychmiastowe pytanie dlaczego chce tylko jeden but, Simcha odpowiedział, że dostanie drugi od innej organizacji, Bialystoker Brotherly Love Association. I tak też się stało: Somach Noflin dało półtora dolara na jeden but, a Brotherly Love tyleż samo na drugi. Obydwa towarzystwa składały się corocznie na buty Simchy do końca jego życia. Simcha uczestniczył w rozlicznych uroczystościach rodzinnych w środowisku białostockich Żydów, nierzadko zjawiając się bez zaproszenia. Nigdy nie chorował i zachował pełnię władz umysłowych i fizycznych do spokojnej śmierci we własnym łóżku w Nowym Jorku, w wieku 103 lat.

Malownicze dzieje Simchy Tzfasa odbiegały od losów typowego żydowskiego emigranta, z Białegostoku lub z innych miejsc Wschodniej Europy. Po przejściu przez punkt emigracyjny na Ellis Island większość emigrantów osiadła na stałe w Nowym Jorku, najczęściej na dolnym Manhattanie lub w niektórych dzielnicach Brooklynu, jak Brighton Beach. Wielu nigdy nie opuszczało Nowego Jorku, aczkolwiek zapewne zdarzało się spędzać wakacje letnie w popularnych wśród żydowskich emigrantów górach Catskill. Osiedlanie się na Manhattanie i w Brooklynie (lub także w podobnych dzielnicach Cleveland, Chicago, Detroit) gwarantowało pozostawanie we własnym środowisku, umożliwiało zachowanie obyczaju, religii, języka. Pierwszym punktem zaczepienia dla emigranta był

kuzyn, wujek lub dawny sąsiad ze Starego Świata. Na ulicach mówiono w języku Yiddisz, powszechnie dostępna była prasa żydowska, nikogo nie dziwił tradycyjny strój, niedaleko od miejsca zamieszkania znajdowała się synagoga. Wraz z napływem emigrantów w Nowym Jorku rozwinął się przemysł włókienniczy, tak więc i pod względem ekonomicznym pozostanie w Nowym Jorku było dla emigrantów najprostszym rozwiązaniem. Podejmowano pracę w tradycyjnym zawodzie krawieckim, z reguły w niezwykle trudnych warunkach, w zakładach w których obowiązywały długie godziny pracy i niskie zarobki. Rzeczywistość życia emigranta, ciężka praca, niełatwe warunki mieszkaniowe, często w ciasnocie i brudzie, a jednocześnie kwitnąca kultura jidysz, zostały z niezwykłą pieczołowitością i sentymentem opisane w monumentalnej pracy Irvinga Howe, *World of Our Fathers* (Świat Naszych Ojców). Do dziś w Nowym Jorku natrafia się na ślad dawnej kultury yidysz, które stanowią, wśród wielu innych czynników, o niepowtarzalnej egzotyce miasta.

Indywidualne losy emigrantów układały się oczywiście różnie. Obok tych, którzy w Nowym Jorku nadal żyli w swoim dawnym „*shtetl*” byli tacy, którzy łatwo wtopili się w rzeczywistość amerykańską. Niezależnie od stopnia adaptacji do warunków Nowego Świata emigrantów z Białegostoku cechowała szczególna aktywność w kultywowaniu związków z rodzinnym miastem. Od lat 60-tych istniały w Ameryce, najczęściej w Nowym Jorku, różne organizacje białostockie. Pierwszymi były Bialystoker Unterstutzung Verein (1864), Somech Noflin (1886) i Bikur Cholim (1897). Organizacje żydowskie miały charakter ziomkostw uprawiających działalność na cele społeczne, dobroczynność oraz organizowanie grup zawodowych, kół kobiet i towarzystw pomocy. Istotne było utrzymanie dawnych obyczajów i tradycji, a jednocześnie ułatwienie adaptacji, łączenie Starego Świata z Nowym. Stąd szczególnym wydarzeniem w życiu emigracji było ufundowanie w 1878 roku „*The Bialystoker Synagogue*”, jednej z najstarszych świątyń żydowskich na Lower East Side.

Należy również zwrócić uwagę na Bialystoker Relief Committee in America, stworzonej z zamiarem udzielania pomocy społeczności żydowskiej w Białymstoku po zakończeniu I Wojny Światowej. Rodakom w Białymstoku przesłano ogromną jak na owe czasy sumę około 5 mln dolarów.

Najbardziej znanym wyrazem działalności białostockich organizacji żydowskich było stworzenie w Nowym Jorku „*The Bialystoker Center and Home for the Aged*” – instytucji łączącej ośrodek kulturalny z domem opieki dla ludzi starych. Wśród emigrantów, którzy masowo przyjeżdżali pod koniec XIX w., coraz więcej było ludzi starych. W żydowskich społecznościach Wschodniej Europy kultywowano poczucie obowiązku działalności charytatywnej na rzecz ubogich, wyrażające się w organizowaniu bezpłatnego leczenia, sierocińców, opieki nad ludźmi starymi, udzielaniu pożyczek i jałmużny. Stworzenie więc domu starców w Nowym Jorku było naturalną konsekwencją tej tradycji. Ów dom spokojnej starości stworzono na Lower East Side, w tej części Manhattanu, gdzie większość emigrantów spędzała całe życie.

Zebranie odpowiednich funduszy i zbudowanie Domu trwało kilka lat. Uroczyste otwarcie Centrum i Domu, mieszczących się w dziesięciokondygnacyjnej budowli, nastąpiło w 1931 r. Uroczystościom otwarcia towarzyszyły liczne parady i imprezy uliczne. Uczestniczyło w nich około 20000 osób. Dawid Sohn, przewodniczący komitetu organizacyjnego, wypowiedział znamiennie słowa, że Dom będzie służył następnym pokoleniom, i istotnie Bialystoker Home for the Aged działa do dziś. Sam Dawid Sohn pod koniec swego życia zamieszkał w stworzonym przez siebie Domu.

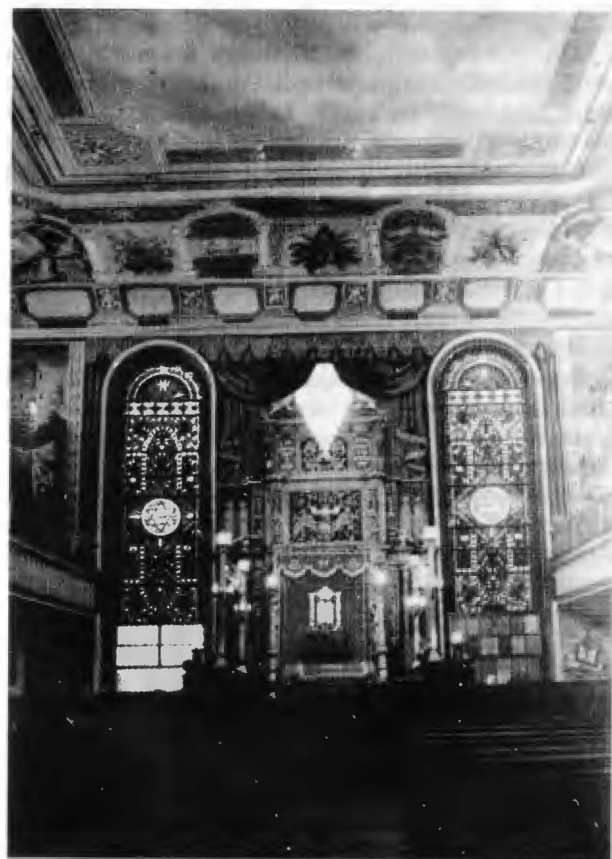
Obecnie funkcja kulturalno-społeczna „*Bialystoker Center and Home for the Aged*” jest znacznie mniej wyraźna niż w okresie tworzenia Centrum. Emigracja żydowska z Białegostoku w sposób naturalny ulega zmniejszeniu, a tym samym maleje jej aktywność. Centrum spełnia przede wszystkim funkcję domu starców, a wśród pensjonariuszy jest już niewielu białostoczan. Dom cieszy się dobrą opinią jako instytucja opieki nad ludźmi starymi. Odbiega on od schematu przyjętego w Ameryce, zgodnie z którym ludzie starzy trafiają do domów opieki położonych w stanach o ciepłym klimacie, najczęściej na Florydzie. Ma to zapewnić im wygodniejszą egzystencję, ale jednocześnie odcina całkowicie od środowiska, w którym żyli w okresie aktywności zawodowej. Pensjonariusze pozostają wśród znajomych miejsc, w nienajlepszym, ale „*własnym*” klimacie Nowego Jorku, bliżej rodziny i znajomych. Dom zapewnia mikroklimat żydowskiego świata, poprzez przyjmowanie tylko pensjonariuszy Żydów i kultywowanie tradycji religijnych, kulinarnych i językowych. Niewątpliwym sukces jakim jest szczególnie długi okres życia pensjonariuszy, ponieważ paradoksalnie, obrócił się przeciwko kulturalnej funkcji Domu. Trudniej jest organizować imprezy towarzyskie i kulturalne, gdyż coraz więcej pensjonariuszy nie jest w stanie opuścić łóżka, lub traci więź psychiczną z otoczeniem. Obecnie część Domu – to luksusowy szpital dla przewlekle chorych i taką funkcję będzie zapewne spełniać w przyszłości. Niewątpliwie jednak, niezależnie od zmieniającej się funkcji,

„*Bialystoker Home*” pozostanie dowodem szczególnej więzi pierwszego pokolenia białostockich emigrantów z rodzinnym miastem, podobnie jak mały skwerek przy East Broadway noszący nazwę „*Bialystoker Sq*”.

Centrum przejęło publikowanie ukazującego się od 1921 r. pisma Bialystoker Stimme (Głos Białegostoku), rozprowadzanego praktycznie na całym świecie do dzisiejszego dnia. Pismo nawiązuje do kolebki duchowej, jaką był Białystok dla rozrzuconych po świecie emigrantów. Pojęcie „*Białystok*” jest dla czytelników Bialystoker Stimme – w Nowym Jorku, Cleveland, Chicago, Paterson, Los Angeles, w Paryżu, w Kanadzie, Australii, Argentynie, Izraelu – symbolem tradycji, dawnej kultury i obyczaju.

Bialystoker Stimme wydawał Dawid Sohn. Od jego śmierci pismo redaguje urodzony w Białymstoku Izak Rybał-Rybałowski, jednocześnie dyrektor Domu, człowiek o niespożytej energii, niezwykle aktywny w różnych sferach życia Żydów, szczególnie tych związanych bezpośrednio, lub pośrednio – poprzez rodziców i dziadków – z Białymstokiem.

W latach tuż po II wojnie światowej w Stanach Zjednoczonych istniało około 40 różnych organizacji skupiających emigrantów żydowskich z Białegostoku. Połowa z nich działa w Nowym Jorku. Najważniejszym zadaniem stała się oczywiście pomoc dla tych, którzy ocaleli z wojennej pożogi. W 1949 r. Centrum zwołało historyczną konwencję białostoczan (Bialystoker Convention), w której uczestniczyli przedstawiciele 12 krajów. Na tym spotkaniu, między innymi, zaplanowano stworzenie „*Kiriat Bialystok*” w Izraelu (patrz BIAŁOSTOCCZYŻNA 1990 nr 18).



Wnętrze synagogi „Białystok” w Nowym Jorku
Repr. T. Wiśniewski

Wielu emigrantów żydowskich z Białegostoku osiągnęło w Ameryce znaczne sukcesy m.in. w dziedzinie przemysłu budowlanego i włókienniczego, medycyny, działalności politycznej i wydawniczej, muzyce i teatrze oraz filantropii. Przykładowo wymienić można Louisa Marcusa, który przybył do Stanów mając 16 lat i z czasem został budowniczym metra, milionerem i znanym filantropem. Inny białostoczanin, Max Ratner z Cleveland jest prosperującym przemysłowcem i cenionym filantropem. Z Białegostoku pochodzili rodzice znanego pisarza Irvinga Stone. Urodzony w Zabłudowie Jakub Kreplak, uważany przez wiele lat za intelektualnego lidera białostockich Żydów w Ameryce, stworzył m.in. słynną kolekcję znaczków i antyków, przekazaną w 1948r. państwu Izrael. Kariery białostockich Żydów w Ameryce i w innych krajach świata dokumentują dwa pamiątkowe albumy. Pierwszy z nich, Białystok Album Fotografii Sławnego Miasta i jego Żydów na Całym Świecie (Bialystok Photo Album of a Renowned City and Its Jews the World Over) został wydany w 1951r. pod redakcją Dawida Sohna. Obok tekstu zawiera wspaniałą, niepowtarzalną kolekcję fotografii dawnego Białegostoku oraz jego mieszkańców w Starym

i Nowym Świecie. Już sam tytuł albumu odzwierciedla ciepły, emocjonalny związek jego twórców z rodzinnym miastem. Drugi album, „Księga Pamięci Białegostoku” (The Bialystoker Memorial Book), został wydany w 1982r. pod redakcją Maxa Ratnera, I. Szmulewicz, I. Rybala i S. Solasza. Ta księga stanowi kompendium wiedzy o mieście Białystok i zagładzie jego żydowskiej społeczności oraz o losach emigrantów i ich obecnej aktywności w różnych miejscach na kuli ziemskiej.

W Księdze Pamięci Białegostoku Izaak Rybał pisał: „Patrząc na sto lat doświadczeń Żydów białostockich w Stanach Zjednoczonych możemy być dumni z ich osiągnięć i prestiżu, jaki nadali Białemustokowi, swemu rodzinnemu miastu i duchowej kolebce. Wielkie straty poniesione przez nas w II wojnie światowej nigdy nie mogą być odtworzone. Ale wierzę w możliwość uzyskania pocieszenia z fakt, – iż emigranci – wcześniejsi i ci, którzy przeżyli wojnę – podtrzymują wspaniałe tradycje naszego rodzinnego miasta. Nigdy nie zapomnimy naszego białostockiego duchowego dziedzictwa. Mamy obowiązek zaszcześcić w naszych spadkobiercach pamięć i dumę przeszłości, i utrwalenie tych wartości poprzez kontynuację naszych działań”.

Sławomir Halicki

Narwiański Park Krajobrazowy

30 września 1985r. Wojewódzka Rada Narodowa w Białymstoku podjęła decyzję o utworzeniu Narwiańskiego Parku Krajobrazowego. Jednakże nie był to pełny akt prawny dotyczący tego ciągle kontrowersyjnego fragmentu Narwi. Z prawie półrocznym opóźnieniem kolejną uchwałą zatwierdzono nakazy i zakazy, gwarantujące skuteczniejszą ochronę tego obszaru. Prowadzone na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych prace naukowe, wykazały jednoznacznie, iż najwłaściwszym sposobem użytkowania doliny górnej Narwi, będzie powołanie tu parku. Położono w ten sposób kres bezsensownej regulacji rzeki, oceniając jej górny bieg dla bytującego tu licznie ptactwa i ludności. To co zostało zniszczone pod Tykocinem, zachował na taśmach filmowych i zdjęciach nie żyjący już Włodzimierz Puchalski. Mija właśnie 10-ta rocznica jego tragicznej śmierci na Antarktydzie i dobrze by się stało, gdyby park nazwany został jego imieniem.

1. Położenie i obszar (mapka 1)

Narwiański Park Krajobrazowy obejmuje swoim zasięgiem Dolinę Górnej Narwi od Surza do Żółtek, wraz z otaczającymi ją Wysoczyznami: Białostocką od wschodu i Wysokomazowiecką od zachodu. Północną granicę parku stanowi droga nr 19 o znaczeniu krajowym, na odcinku od Żółtek do Pajewa – PKS. Wschodnia granica nawiązuje do starego traktu, biegnąc drogami łączącymi Choroszcz z Surzajem. Od południa omija Surzaj i Łapy, prowadząc drogami na



północ przez takie miejscowości jak: Płonka Kościelna, Jeńki, Pajewo, wyznaczając w ten sposób zachodnią granicę parku. Powierzchnia tego obszaru wynosi 22750 ha, z tego w województwie białostockim 20900 ha i w łomżyńskim 1850 ha. W skład parku wchodzi częściowo grunty sześciu gmin w obu województwach tj. Choroszczy, Kobylina, Łap, Sokołów, Suraza, Turośni Kościelnej. Narwiański Park Krajobrazowy otacza strefa ochronna, która ma na celu zabezpieczenie jego walorów bezpośrednim wpływem zanieczyszczeń. Koryto rzeki i jej boczne odnogi zajmują obszar blisko 6000 ha i podlegają ścisłej ochronie. W ten sposób zróżnicowano ochronę na terenie parku umożliwiając dotychczasowe jego użytkowanie.

2. Środowisko przyrodnicze.

Dolina Górnej Narwi powstała w okresie zlodowacenia środkowo-polskiego. Odpływające wody spod czoła lodowca uformowały najpierw równoleżnikową pradolinę. Stało się to podczas tzw. stadium mławskiego, kiedy lodowiec zatrzymał się tu na dłuższy czas. Następnie w wyniku ocieplenia klimatu i szybkiego cofania się czoła lodowca ku północy, następowała akumulacja morenowa na jego przedpolu. Równocześnie wytapiające się bryły lodu utworzyły tzw. baseny wytopiskowe. Zgromadzona w nich woda z czasem doprowadziła do rozmycia wzgórz morenowych. Powstała w ten sposób osobliwa dolina rzeki, składająca się z kilku basenów połączonych odcinkami przełomowymi. Szerokość doliny Narwi na tym odcinku waha się od 200 m w Surazie do 4000 m pod Topilcem. Wysokości względne zboczy sięgają 40 m pod Bokinami. Najwyższe wzniesienia to legendarna Babia Góra 161 mnpm, Jaźwińska Góra 158 mnpm, Góra Ewa 148 mnpm. Poziom samej rzeki znajduje się na wysokości od 118 mnpm w Surazie, do 110 mnpm pod Choroszczą. Skutkiem tego jest powolny przepływ wody w rzece i uformowanie się kilku jej odnóg. Pod Łupianką, Bokinami, Waniewem, Radulami rzeka tworzy rozlewiska utrzymujące się przez cały rok. W okresie wiosennych roztopów woda wypełniła całą szerokość doliny. Tereny te pełnią wówczas ważną rolę retencyjną i dyspozycyjną w czasie suszy dla obszarów położonych w ich sąsiedztwie i w dolnym biegu rzeki. Narew zasilają tu dopływy: Liza, Szeroka Struga, Awissa, Turościanka, Czaplinianka, Wygonówka, Kurówka, Rogówka i Horodniana. Poniżej Rzędzian koryto rzeki zostało uregulowane, bez zasypania odnóg i przeznaczone jest do rekultywacji. Wodę piętrzą tu dwa jazy, jednak mało skutecznie. Woda jest tu podstawowym elementem środowiska, warunkującym rozwój roślinności, ptactwa i ryb.

Szata roślinna odznacza się dużym bogactwem i różnorodnością. Występują tu następujące typy roślinności: wodna — 12 zespołów, szuwarowa — 18 zespołów, łąkowa — 4 zespoły, leśna — 4 zespoły, zarośli wierzbowych — 2 zesp., psamofilna — 2 zespoły. Główny składnik roślinności stanowią więc szuwały w wielu odmianach, porastające gęsto bagna i brzegi rzeki. Duży areal zajmują łąki, mające w swoim składzie szereg gatunków rzadkich, zanikających w związku z melioracjami. Lasy pokrywają znikomy procent powierzchni parku, ale są miejscem zakładania gniazd

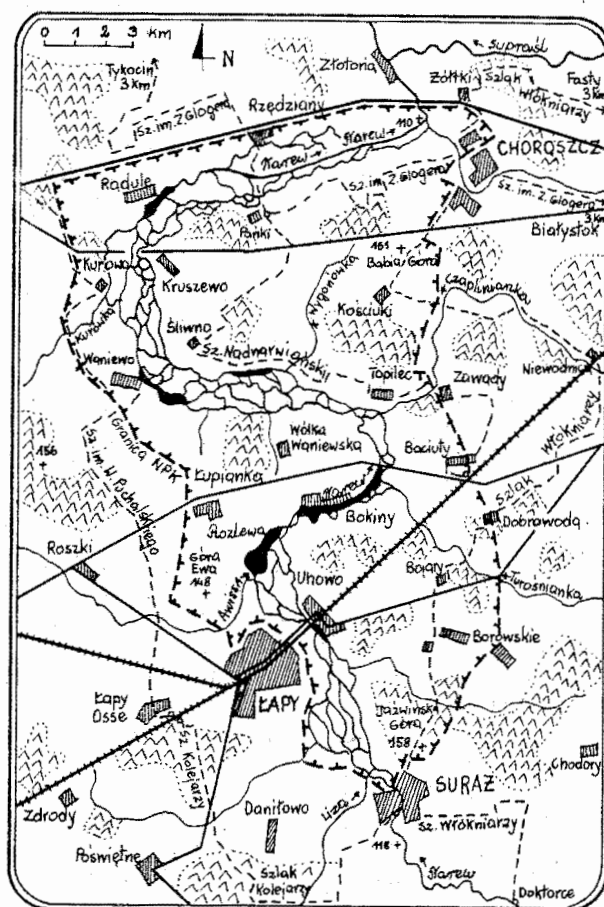
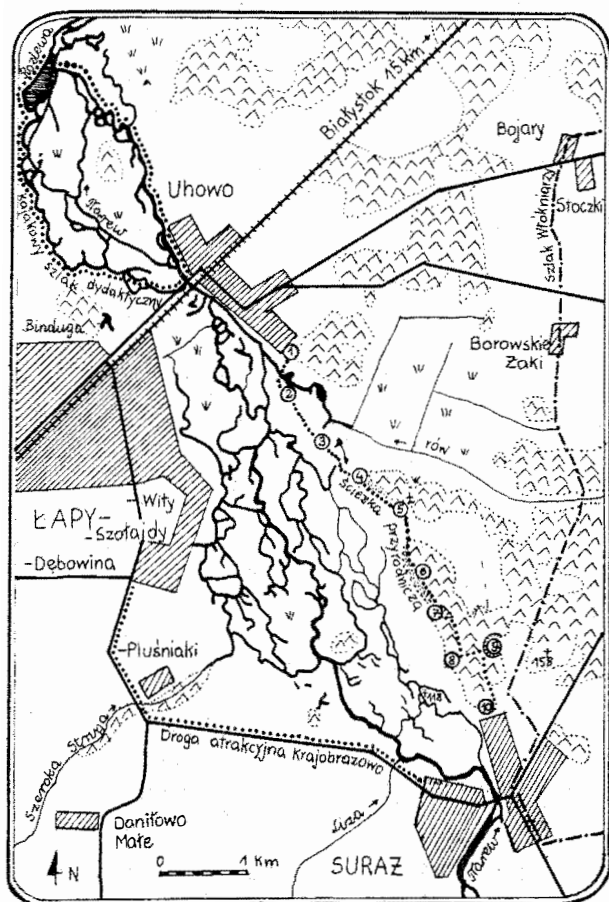
przez ptaki. Pierwotnie zajmowały o wiele większą powierzchnię o czym świadczą pomnikowe okazy jałowców w Kościuchach, Baciutach i Bojarach. Brzegi rzeki porastają miejscami zarośla wierzbowe. Na śródbagiennych wysepkach występuje roślinność ciepłolubna, w okolicach Topilca, Suraza i Izbiszcza. Luźne piaski pod Uhowem porastają psamofity. Pozostałe grunty parku użytkowane są rolniczo.

W dolinie górnej Narwi na omawianym odcinku stwierdzono bytowanie 183 gatunków ptaków, z czego 145 to gatunki lęgowe. W okresie wiosny i jesieni jest tu olbrzymie skupisko ptaków przelotnych. Do najliczniejszych należą kaczki, a wśród nich: krzyżówka, świstun, płaskonos. Liczne populacje osiągają siewkowiec tj. czajka, rycyk, batalion, mewa śmieszka. Mieszane stada liczą po kilka tysięcy osobników. Z rzadkich ptaków przebywają tu: ohar, kobczyk, kulik mniejszy i in. Z ssaków występuje tu bóbr, piżmak, łos, sarna, lis, kuna, zając i in. Bardzo bogaty i najmniej poznany jest świat bezkręgowców, licznie reprezentowany przez różne owady. Słabo zbadane są również ryby, które zasiedlają głównie boczne ramiona rzeki. Można je pozyskać wyłącznie „na wędkę”.

3. Środowisko kulturowe.

Niedostępne bagna narwiańskie stanowiły w przeszłości naturalną granicę między mieszkającymi nad jego brzegami różnymi narodowościami. Pierwotnie zamieszkiwała tu ludność mazowiecka, wyniszczona w okresie walk z książętami ruskimi, oraz wskutek licznych najazdów litewskich i krzyżackich w XIII-XV w. Ponowne osadnictwo datuje się od przełomu XV-XVI w. a następowało ono z różnych kierunków. O jego ekspansji świadczą daty lokalizacji miast: Suraza (około 1445), Choroszczy (1507r.), Waniewa (1510r.). Również wyrazem rozwoju osadnictwa były akty erekcji parafii: Płonki w 1475r., Suraza w 1445 (data uposażenia wsią Uhowo), Waniewa w 1511r., Turośni w 1515r., Niewodnicy w 1596r. Napływowa ludność litewska i ruska nadała nazwy takim wsiom jak: Baciuty, Kościuki. Typowo mazowiecką genealogię posiadają Borowskie oraz wsie położone na zachodnim brzegu Narwi.

Do najstarszych zabytków na terenie Narwiańskiego Parku Krajobrazowego należą: grodzisko średniowieczne w Surazie i reduta „Koziołek” z 1656r. usypa na bagnach w pobliżu wsi Kruszewo. Największe zgrupowanie zabytków występuje na terenie dwóch miast: Suraza i Choroszczy. Pierwsze z nich składa się z dwóch części, przedzielonych rzeką, lewej tzw. „*laciwej*” i prawej tzw. „*ruskiej*”. Na lewym brzegu Narwi znajduje się kościół z 1876r. w prostokątnym rynku, pomnik ku czci powstańców 1863r., grodzisko ze śladami zamku Królowej Bony. Na prawym brzegu znajdowała się niegdyś cerkiew i synagoga, po których zostały cmentarze. W Surazie znajduje się społeczne muzeum stworzone przez W. Litwińczuka. Złożoną genezę posiada również Choroszcz, składająca się z trzech odrębnych części. W najstarszej w nich usytuowany jest prostokątny rynek z zespołem podominkańskich kościoła i klasztoru z II poł. XVIII w. Inną część miasta stanowi dawna letnia rezydencja Branickich z parkiem z lat 1757-59. W zrekonstruowanym po wojnie obiekcie mieści się muzeum wnętrz. Rzeka



Horodnianska oddziela trzecią część miasta tzw. Zastawie, z cmentarzem ewangelickim i rzymsko-katolickim z kaplicą powstańców 1863r.

Szczególnym zgrupowaniem zabytkowych obiektów jest zespół podworski w Kurowie, z połowy XIX w., usytuowany na zachodnim brzegu Narwi, wysuniętym w stronę bagien. Znajduje się tu dwór z basztą, budynki folwarczne, a nieco na uboczu młyn i domy mieszkalne. Dotychczas użytkowane one były przez Kombinat Rolny „Wizna”, a obecnie przystosowywane są na Ośrodek Szkoleniowo-Informacyjny Narwiańskiego Parku Krajobrazowego. Po drugiej stronie rzeki w miejscowości Śliwno można odnaleźć pozostałości założenia pałacowo-parkowego Orsetich oraz ruiny kościoła. Okoliczne wsie nad Narwią obfitują w zabytki budownictwa ludowego takie jak wiatrak w Kruszewie, Zacerlanach, Turośni, Bojarach, Kropiwnicy, chałupy w Rzędzianach, Bojarach i Łupiance. Z obiektów sakralnych na uwagę zasługują stare kościoły w Waniewie, Surazu, Choroszczy i modernistyczne w Łapach, Radulach oraz cerkwie: w Topilcu, Choroszczy a także kaplica w Baciutach z XVIII w.

Nad wodami Narwi rozgrywały się w przeszłości również tragiczne wydarzenia, upamiętnione cmentarzami i obeliskami. Te z okresu powstań narodowych znajdują się w Surazu, Łapach, pod Choroszczą. Cmentarze z I wojny światowej założono w Topilcu,

Pajewie, na Babiej Górze w pobliżu Choroszczy. Miejsca martyrologii z II wojny światowej odkryto i upamiętniono w Wólce Waniewskiej, Łapach i Nowosiólkach. Bagna były miejscem schronienia ludności w tych tragicznych czasach. W ciągu dziejów rola tych terenów zmieniła się. Początkowo rzeka stanowiła naturalną barierę izolującą zamieszkałą tu ludność, by stać się osią intrygującą życie nad jej brzegami.

4. Funkcje obszaru parku.

Narwiański Park Krajobrazowy jest obszarem wielofunkcyjnym. Zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego wyróżnia się następujące funkcje parku: ekologiczno-przyrodnicza (intensywna ochrona) i wzmocnienie naturalnych walorów środowiska, naukowo-dydaktyczna (prowadzenie badań naukowych i działalności dydaktycznej), turystyczna, mieszkaniowa (jako miejsce zamieszkania i pracy ludności stałej), gospodarka rolna, leśna, rybicka, łowiecka i pozyskiwanie roślin leczniczych, w warunkach uzależnionych od rygorów ochrony środowiska. Na terenie parku i jego strefy ochronnej wyklucza się możliwość rozwijania funkcji przemysłowej.

Należy mieć nadzieję, że wszystkie plany i zamierzenia zostaną zrealizowane w praktyce i przyczynią się do ocalenia od zniszczenia tego fragmentu naszej przyrody.

Wokół identyfikacji narodowo-etnicznej Białorusinów

Przed kilkoma miesiącami na łamach prasy białostockiej rozgorzała burzliwa dyskusja. Spowodował ją artykuł dotyczący Białorusinów, który wywołał wiele kontrowersji i był przyczyną gorących polemik. Korespondencja napływająca do redakcji gazet świadczyła o wielkiej różnorodności stanowisk i wielu emocjach, które wiążą się z tym problemem. Dało to asumpt do zrewidowania pewnych poglądów i ponownego przyjrzenia się zjawisku funkcjonowania mniejszości białoruskiej w naszym regionie.

Jednym z pierwszych i podstawowych problemów, jaki powstaje przy próbie określenia tej grupy, jest problem (jej świadomości) jej charakteru etnicznego czy narodowego i czynników, na bazie których powstaje i związany z tym problem samoidentyfikacji jej członków. Należy zdać sobie sprawę, że wszelkie uogólnienia byłyby tu błędem. Białorusini podobnie jak wiele grup etnicznych reprezentują różnorodność postaw w zakresie świadomości narodowej. Można je umieścić w pewnym continuum, gdzie wartości skrajne stanowiłyby: w pełni ukształtowana świadomość narodowa białoruska i świadomość przynależności do narodu polskiego, z wszystkimi szczeblami pośrednimi. Posługując się tym continuum, w miarę dokładnie można określić tę część białoruskiej grupy mniejszościowej, która reprezentuje początek skali, a więc niezbyt liczną grupę ludzi reprezentujących ukształtowaną świadomość narodową. Są to przedstawiciele głównie inteligencji białoruskiej, działający w różnych organizacjach: Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne (BTSK), Unia Chrześcijańsko-Społeczna, ludzie związanych z wydawnictwem białoruskim „Niwa” i z grupami literackimi, a także z kościołem prawosławnym. Jest to pewna awangarda, w aktywny sposób sięgająca do bogactwa kultury, tradycji, folkloru białoruskiego, próbująca znaleźć model współżycia społecznego grup odmiennych narodowościowo i ożywić dążenia narodowe biernej większości. Jest to grupa dość aktywna, a przez to widoczna, może to wywołać wrażenie, że cała opisywana zbiorowość jest zwartą grupą etniczną o jednakowo wysokim poziomie świadomości narodowej. Charakterystyczna dla ostatnich lat ogólnie większa dynamika procesów społecznych sprawiła, że grupa ta uległa powiększeniu. W jej skład

wchodzi młodzież szkół średnich i studenci pochodzenia białoruskiego, a także przedstawiciele młodej inteligencji białoruskiej. W ostatnim czasie powstały nowe organizacje białoruskie, także o charakterze politycznym, mające status partii politycznych, takie jak: Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne (Białoruskaje Demakratyčnaje Abjadnanie). Zaznacza się też większe zróżnicowanie programów tych organizacji. Świadczy to o pewnym ożywieniu i poszukiwaniu nowych możliwości. Ożywienie to w małym stopniu udziela się najszerszym, biernym z reguły rzeszom i jest to sytuacja, która charakteryzuje tę grupę od dawna. Można wymienić 2 rodzaje sytuacji społecznych, związanych z dwoma typami środowisk, w których Białorusini żyją. Chodzi tu o miasto i wieś. Na podstawie prowadzonych badań można tu stwierdzić pewne różnice. Badania prowadzone w mieście wskazują na dość zaawansowane procesy integracyjne i asymilacyjne, rezygnację z wielu wartości etnicznych białoruskich (język, tradycja, religia) na rzecz wartości narodowych polskich bądź narodowych białoruskich, jak np. w przypadku opisywanej wcześniej grupy aktywnej inteligencji białoruskiej, bądź też postaw pośrednich, niezdecydowanych, z tendencją jednak w kierunku świadomości narodowej polskiej. Należy pamiętać, że większość Białorusinów przybyła do Białegostoku z falą emigracji powojennej ze wsi do miasta, dlatego też przyspieszone procesy integracyjne były wynikiem chęci szybkiego włączenia się w środowisko miejskie.

Życie obok odrębnej narodowo większości skłaniało do rezygnacji z tego, co wyróżnia. Najczęściej był to język, rzadziej religia. Traciła ona jednak swe społeczno-obrzędowe ramy, w jakich funkcjonowała wcześniej i funkcjonuje obecnie na wsi.

W innej sytuacji znajdują się Białorusini mieszkający na wsi. Określenie wieś jest tu użyte bardzo ogólnie i hasłowo. Wiadomym jest, że Białorusini stanowią pewien procent ludności wiejskiej na Białostocczyźnie, i że rozkład terytorialny tej grupy jest bardzo zróżnicowany: od wiosek w całości białoruskich, poprzez mieszane etnicznie, po zdominowane przez żywioł polski.

Przejście ze wsi do miasta oznaczało w większości przypadków odejście od rdzennych wartości białoruskich. Można przypuszczać, że w większym stopniu zachowały się one w środowisku wiejskim, a więc tam, gdzie w naturalny sposób funkcjonowały one przez wieki.

Podstawą takiego założenia, jest fakt bardziej tradycyjnego charakteru społeczności wiejskich, mniejszego niż w mieście wpływu czynników innowacyjnych, także w sferze kulturowej i większej zwartości etnicznej tych społeczności.

Problem świadomości narodowej białoruskiej grupy etnicznej żyjącej w środowisku wiejskim chciałabym przedstawić na podstawie wąskiego jej wycinka, jakim jest samoidentyfikacja członków tej grupy. Posłużę się wynikami badań prowadzonych w 1986r. w gminie Narew.

Przywiązanie do nazwy grupy jest ważną częścią jej świadomości. Nazwa grupy jest najbardziej skróconą formą identyfikacji etnicznej i narodowej. Świadomość nazwy, zakres znaczeń branych pod uwagę w sytuacji samookreślenia, są podstawą procesu samoidentyfikacji.

Wyniki przeprowadzonych badań potwierdziły funkcjonowanie stereotypu, w którym Białorusin i prawosławny to kategorie tożsame, przy czym sami badani określają się w kontekście wyłącznie wyznaniowym nazywając siebie „prawosławnymi” (50%). W większości badanej grupy nie wystąpiła więc świadomość odmienności pochodzenia, przynależności narodowej, a przynajmniej nie została ona uznana za odpowiednio ważną, aby stanowić o nazwie grupy. Motywacje takiego wyboru, podawane przez badanych wskazywały na to, że prawosławie jest dla tej grupy jedynym czynnikiem więziotwórczym. Oprócz tego, dominującego poglądu wystąpiły również inne, z których wyodrębnić można następujące typy:

1. identyfikacja na podstawie wyznania z uwzględnieniem polskiego układu polityczno-państwowego (Polak-prawosławny) — ok. 9% badanych,

2. orientacja na teraźniejszość i przyszłość widzianą w polskim wymiarze państwowo-narodowym niezależnie od uświadamianej odrębności etnicznej (Polacy pochodzenia białoruskiego, polscy Białorusini — ok. 12% badanych),

3. samoidentyfikacja na bazie nazw lokalnych bądź też oddających etniczny nie związany z szerszym kontekstem narodowym charakter grupy — ok. 26%,

4. samoidentyfikacja na bazie pełnej świadomości narodowej (Białorusini, Białorusini żyjący w Polsce).

Stawianie wniosków na temat świadomości narodowej danej grupy na podstawie analizy jednego czynnika tej świadomości jest zabiegiem ryzykownym.

Wydaje się, że po uzupełnieniu wiedzy na opisywany temat wiadomościami z literatury przedmiotu a także obserwacjami można postawić kilka hipotez. Jeżeli przyjąć, że kwestie etniczne traktujemy nie tylko w oparciu o przesłanki obiektywne, ale uwzględniając głównie subiektywny, świadomościowy aspekt zagadnienia, to problem samoidentyfikacji okazuje się niezwykle istotny. Samoidentyfikacja, jako element świadomości narodowej jest bardzo ważna, gdyż odzwierciedla w bezpośredni sposób odczucia subiektywne członków grupy wobec jej charakteru, odrębności, istoty. Przedstawione wyniki wskazują na zróżnicowanie postaw badanych wobec tego problemu.

Obok nielicznej grupy, w której reprezentowana jest samoidentyfikacja narodowa białoruska mamy większość, w wyborach której występują oceny innego rodzaju. Oprócz pewnej grupy oscylującej w kierunku identyfikacji z państwem polskim przy uświadamianej własnej odrębności etnicznej, większość badanych w wyborze nazwy grupy uwzględnia czynniki wyłączenie etniczne, bez próby określenia siebie w kategoriach narodowych.

Wspólnota wyznania, jako jedyny uświadamiany czynnik konstytuujący grupę, nazwy lokalne, regionalne, brak odwołań do kategorii narodowych, tradycji narodowych, języka i kultury wskazują na etniczny w istocie charakter świadomości grupy badanej.

Środowisko miejskie poprzez większy nacisk na wybór prowadzi do większej polaryzacji postaw. Częściej jednak stwarza konieczność krystalizacji poglądów na temat przynależności narodowej, prowadząc z jednej strony do integracji i asymilacji z narodem polskim, z drugiej do pełnego rozwinięcia narodowej świadomości białoruskiej. Występuje tu również czynnik wyznaniowy, nie ma on jednak cechy czynnika tak różnicującego, jak na wsi. Kategoria Polaka prawosławnego występuje w mieście o wiele częściej.

Świadomość społeczności wiejskich zachowała w dużym stopniu charakter etniczny, z wyznaniem prawosławnym jako podstawą odrębności w stosunku do żywiołu polskiego. Mniejszy wpływ bodźców zewnętrznych, większa statyczność społeczności wiejskich sprawiały, że nie zostały one poddane takim wstrząsom kulturowym, jak zbiorowości odmienne etnicznie w miastach.

Unifikujący wpływ kultury masowej, dyfuzja kultur narodowych, zmiany w strukturze społecznej mieszkańców wsi i zwiększona ich ruchliwość społeczna prowadzą do procesów podobnych do tych, które wystąpiły w mieście. Dlatego też myślę, że ich świadomość ewoluować będzie w podobnych kierunkach, przechodząc na pozycje narodowe: polskie lub białoruskie.

Prasa lokalna w opiniach młodych czytelników

Na wstępie pragnę wyjaśnić pojęcia występujące w tytule. Pojęcie „czytelnik” — rozszerzam również na czytelników potencjalnych, tj. takich, którzy — z różnych względów — prasy nie czytają ale stanowią jej potencjalną klientelę. Pominięcie tej zbiorowości w badaniach byłoby bardzo niekorzystne — zarówno w aspekcie ich teoretycznych, jak i praktycznych rezultatów. Nie jest również całkiem oczywiste istnienie „młodych czytelników” jako osobnej kategorii socjologicznej. Wprawdzie niniejsze badania — prowadzone wyłącznie wśród młodzieży — nie dają bezpośredniej możliwości porównań ze starszymi przedziałami wiekowymi, a więc nie weryfikują hipotezy o jakichś odrębnościach młodzieży w zakresie recepcji prasy lecz samo ich istnienie wydaje się wysoce prawdopodobne, a wyniki różnych badań naukowych są tu zgodne z potoczną świadomością. Najczęściej sygnalizowany bywa jeden wymiar odrębności młodzieży: jej niższe uczestnictwo w czytelnictwie prasy. Świeżym tego przykładem są chociażby informacje redaktora naczelnego tyg. „Polityka”, zawarte w artykule podsumowującym wyniki sondażu przeprowadzonego w r. 1989. (J. Bijak: Ankieta „Polityki”, „Polityka”, nr 51/52 z 23—30 XII 1989). Wyjaśnienia wymagają przyjęte granice „młodości”. W niniejszych badaniach przyjęto przedział 14—17 lat, co jest oczywiście wyborem dość arbitralnym, lecz często stosowanym dla różnych celów. Wreszcie — określenie „prasa lokalna” — oznacza gazety i czasopisma ukazujące się w regionie północno-wschodnim, obejmującym obszar województwa białostockiego, łomżyńskiego i suwalskiego (a więc również „Kontakty” i „Krajobrazy”). Ponieważ badania rozpoczęto w pierwszej połowie 1989r., nie objęły one tytułów najnowszych, jak „Tygodnik Białostocki” i „Kurier Poranny”.

Zasadniczym celem badań było rozpoznanie recepcji gazet i czasopism wśród młodzieży, ze szczególnym uwzględnieniem prasy lokalnej, a wśród niej — „Gazety Współczesnej”. Podstawową techniką badawczą była ankieta realizowana na tzw. próbie warstwowej. Przyjęto 4 warstwy: uczniów i studentów, młodzież robotniczą z miast, młodzież pracującą w rolnictwie oraz pracowników umysłowych (w tym podkategorię kierowników). Zakładano przebadanie z każdej warstwy 300 losowo dobranych respondentów. Po odrzuceniu kwestionariuszy z brakami technicznymi poddano analizie statystycznej 1177 odpowiedzi.

Z dość bogatej problematyki badawczej przedstawione zostaną zainteresowania i preferencje czytelnice. Ich rozpoznaniu służyło m.in. pytanie mające for-

mę skali. Respondentowi przedstawiano 21 grup tematyczno-problemowych — rodzaj typologii tematyki najczęściej pojawiającej się na łamach prasy — z prośbą o określenie stopnia zainteresowania każdą z nich przez wybór jednego z trzech stopni skali: czytam stale — czytam pobieżnie (dorywczo) — nie czytam. Respondenci mieli możliwość dodatkowego zgłaszania innych nie skategoryzowanych w kwestionariuszu tematów.

Traktując powyższą skalę jako interwałową i przypisując jej trzem stopniom wartości liczbowe (np. 3—2—1), można wyliczyć średnią ważoną dla każdej z 21 grup problemowych i tym samym ustalić hierarchiczną listę preferencji czytelniczych.

Poniżej przedstawiona zostanie nie tylko kolejność deklarowanych preferencji czytelniczych, lecz także ich niektóre społeczno-demograficzne uwarunkowania, takie jak płeć, wiek oraz zawód (raczej rodzaj pracy i nauki). Zmienne te są często wzajemnie powiązane, np. wiek i „zawód” (najmłodsi są prawie bez wyjątku uczniami) lub płeć i zawód (wśród pracowników umysłowych przeważają kobiety). Z tych powodów w pewnych przypadkach analizowana zmienna niezależnie może oddziaływać na preferencje czytelnice nie tyle bezpośrednio, ile poprzez skorelowaną z nią inną zmienną. Należy o tym pamiętać zwłaszcza przy próbach przypisywania prezentowanym poniżej związkom między zmiennymi charakteru uwarunkowań, czyli zależności przyczynowo-skutkowych.

Otrzymano następujący ranking tematyki prasowej — ze względu na zainteresowanie i preferencje młodych czytelników:

1. Humor i rozrywka. Zdecydowanie pierwsze miejsce. Czyta stale 70,9% respondentów, wyrywkowo — 21%, nie czyta — 7,2%. Zainteresowania są niezależne od płci, natomiast zmniejszają się wraz z wiekiem.

2. Problemy i informacje z życia młodzieży. Spora „odległość” od pierwszego miejsca. Zainteresowanie maleje wraz z wiekiem.

3. Miłość i seks. Nie czyta tylko 11,2% respondentów. Najbardziej popularne w najmłodszych kategoriach wiekowych. Nieznaczna — statystycznie nieistotna — przewaga preferencji u mężczyzn.

4. Sport. Wyraźne różnice między płciami — stale czyta 66,1% mężczyzn i 31,0% kobiet. Największe zainteresowanie u najmłodszych.

5. Patologie społeczne (narkomania, alkoholizm i inn.). Tutaj wiek respondentów nie różnicuje ich

opinii. Większe zainteresowanie tą tematyką zdaje się wzbudzać u kobiet oraz pracowników umysłowych.

6. Muzyka młodzieżowa. Zainteresowanie wyraźnie najwyższe wśród roczników najmłodszych. Silniejsze u kobiet.

Wymienione grupy problemowe wyraźnie dominują. Następnie w kolejności to:

7. Nowości nauki i techniki. Zainteresowania maleją po trzydziestce. Są niższe wśród młodzieży rolniczej.

8. Aktualne wydarzenia w regionie. Płeć nie różnicuje tych zainteresowań. Wzrastają one wraz z wiekiem.

9. Listy czytelników. Zdecydowanie częściej czytane przez kobiety.

10. Problemy zdrowia i opieki społecznej. Tę tematykę wyraźnie preferują kobiety. Zainteresowanie nią wzrasta wraz z wiekiem.

11. Problemy religii i kościoła. Stale czyta 25,3% respondentów, wrywkowo — 50,5%, nie czyta — 22,9%. Wyraźna przewaga preferencji u kobiet. Wiek zdaje się tu nie odgrywać żadnej roli.

12. Problemy polityki socjalnej. Najmniej interesują uczniów. U kobiet zainteresowanie wyraźnie wyższe.

13. Polityka międzynarodowa. W ogóle nie czyta 22,5%. Bardziej interesuje mężczyzn oraz respondentów ze starszych roczników.

14. Polityka krajowa. Stopień zainteresowania i jego uwarunkowania bardzo podobne do polityki międzynarodowej. Warto tu się odwołać do wyników badań CBOS, również świadczących o małym zainteresowaniu polityką — zarówno wśród młodzieży, jak i ludności dorosłej. (S. Kwiatkowski: „*Polak wobec polityki*” — „*Przegląd Tygodniowy*”, nr 10, 5 III 1989).

15. Problemy oświaty i szkolnictwa. Znacznie wyższe zainteresowanie u kobiet.

16. Problemy kultury i sztuki. Stale czyta 21,8% respondentów, w ogóle nie czyta — 26,4%. Najmniej na wsi. Bardzo wyraźna przewaga preferencji u kobiet.

17. Historia Białegostoku i regionu. Czyta stale 18,6%, nie czyta — 31,7%. Płeć nie różnicuje zainteresowań. Wzrastają one lekko wraz z wiekiem.

18. Problemy przemysłu. W ogóle nie czyta 39,9%. Bardziej zainteresowani są mężczyźni oraz respondenci starsi.

19. Problemy prawne. W ogóle nie czyta 43,6%. Zainteresowanie rośnie z wiekiem.

20. Problemy wsi i rolnictwa. Czyta stale 13,2%, w ogóle nie interesuje się — 45,4%. Nieco częściej czytają mężczyźni. Najczęściej na wsi i w małych miastach.

21. Problemy partii. Miejsce zdecydowanie ostatnie. Czyta stale 4,0%, w ogóle nie czyta 74,4%. Nieco częściej czytane na wsi.

Z innej nie wymienionej w kwestionariuszu tematyki — sami respondenci zgłaszali najczęściej programy

telewizyjne, horoskopy oraz krzyżówki i rozrywki umysłowe.

Rezultaty te znalazły potwierdzenie w odpowiedziach na pytania dotyczące tym razem tylko „*Gazety Współczesnej*”: jakiej problematyce poświęca ona zbyt mało, a jakiej zbyt dużo miejsca. Zbyt mało: humor i rozrywka, problemy i informacje z życia młodzieży, miłość i seks, patologie społeczne. Zbyt wiele: problemy partii, polityka krajowa, polityka zagraniczna, problemy wsi i rolnictwa. We wszystkich wymienionych przypadkach rozpiętość między odsetkami osób twierdzących, że określonej tematyki było za dużo, a tymi, którzy uważali, że — za mało, przekraczała 10 pkt. Wskazuje to na dużą rozbieżność między preferencjami czytelników, a ich obrazem gazety.

Ocenie atrakcyjności poszczególnych rubryk „*Gazety Współczesnej*”, a więc, pośrednio, również preferencji czytelniczych — służyło także pytanie: „*Od czego zaczynasz zwykle lekturę G.W.*”? Zawężenie problemu do jednej konkretnej gazety nie wyklucza oczywiście pewnych możliwości generalizowania odpowiedzi na całą prasę codzienną. Na jednym z rysunków A. Mleczki kobieta strofuje mężczyznę ślęczącego nad gazetą: „*Znowu czytasz nie po kolei, Stefan*”. Tak właśnie robi większość młodych czytelników. Należy nadmienić, że wspomniane pytanie miało charakter otwarty — bez gotowych, prekategoryzowanych wariantów odpowiedzi. Prawie jedna czwarta respondentów zaczynała lekturę od programu TV. (W kategorii najmłodszej, 14-17 lat — 34,5%, w najstarszej, pow. 30 lat — 13,8%). Wskaźniki te były niższe niż na wsi. W tej hierarchii na drugim miejscu znalazły się wiadomości z ostatniej strony, na trzecim — wiadomości sportowe. Od nich zaczyna lekturę 26,0% mężczyzn oraz 6,0% kobiet. Na czwartym miejscu znalazły się wiadomości z pierwszej strony (najczęściej wymieniane przez respondentów w wieku pow. 30 lat). Piąte miejsce zajmuje horoskop. Rozpoczyna od niego czytanie gazety 15,8% kobiet, ale tylko 4,2% mężczyzn. Atrakcyjność czytelnicza horoskopu zdaje się mieć związek z wiekiem. Ilustruje to rozkład odpowiedzi dla poszczególnych kategorii wiekowych: 14-17 lat — 20,5%; 18-24 lata — 8,6%; 25-29 lat — 3,5%; 30 i więcej — 0,6%. Wśród uczniów duże zainteresowanie wzbudza program kin.

Mimo, że ankietowanie respondentów zakończone zostało zaledwie 3 miesiące temu, to wyniki badań odnoszą się już w dużym stopniu do innych niż obecnie warunków społeczno-ekonomicznych. „*Historia*” wpłynęła zapewne na badaną problematykę; można przypuszczać, że w większym stopniu — na zakres czytelnictwa (wysoka cena gazet, pojawienie się nowych tytułów), w mniejszym zaś — na preferencje i zainteresowania czytelnicze. To właśnie założenie zadecydowało o wyborze problematyki przedstawionej czytelnikom.

Szymon Datner (1902 – 1989)



Papież Jan Paweł II w rozmowie
z Szymonem Datnerem.
Repr. T. Wiśniewski

Szymon Datner urodził się 2 II 1902r. w Krakowie. Edukację zaczął od tradycyjnego dla żydowskich dzieci chederu a następnie szkoły hebrajskiej. W 1920r. podjął studia z antropologii i prehistorii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. W drugim roku studiów zapisał się na wyższy kurs uniwersytecki wychowania fizycznego i po roku otrzymał dyplom nauczyciela tego kierunku. W 1927r. uzyskał doktorat. W wielu średnich szkołach żydowskich był przed wojną bardziej potrzebny nauczyciel wychowania fizycznego od humanisty. W latach trzydziestych dr Datner osiadł w Białymstoku, gdzie uzyskał w gimnazjum hebrajskim pracę nauczyciela gimnastyki. Poznałem go po 1935r., gdy sędziował mecz koszykówki pomiędzy drużynami gimnazjum hebrajskiego i Gutmana, w której występowałem jako obrońca. Wielu kolegów uważało dr Datnera za bardzo dobrego i obiektywnego sędziego.

Bardzo często spotykałem dr Datnera na boisku w Zwierzyńcu, gdzie był sędzią w rozgrywanych tam zawodach lekkoatletycznych. Jak pamiętam, moi koledzy z gimnazjum hebrajskiego darzyli dr Datnera szacunkiem i sympatią.

Do wzruszającego wydarzenia zaliczam spotkanie z dr Datnerem w końcu 1944r., tj. gdy wróciłem do Białegostoku w mundurze oficera Armii Radzieckiej. Dr Datner pracował wówczas w Urzędzie Wojewódzkim przy ul. Mickiewicza i jak się dowiedziałem był członkiem Wojewódzkiej Rady Narodowej. W pierwszej chwili nie poznał mnie i był

zdziwiony, że jeszcze jest ktoś — kto tytułuje go „doktorem”. Z radości, że żyjemy, uścisnęliśmy się. Moje liczne pytania dotyczyły dziejów rodziny, najbliższych, kolegów i przyjaciół z okresu przebywania w getcie jak i ich wywózek. Dr Datner udzielał informacji, zaglądając do swoich notatek. Potwierdził, że przystąpił do badania dziejów Żydów getta białostockiego i okolicy oraz okrucieństw okupanta hitlerowskiego. Bardzo mało mówił o swojej roli i działalności jako bojownika i uczestnika walk partyzanckich. Ta cecha skromności była typowa dla niego aż do końca żywota. Jak później dowiedziałem się, w partyzantce posiadał pseudonim „Talk”, a akta jego działalności przechowywane są w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego. W Białymstoku przebywałem w miejscowym garnizonie, już w szeregach Wojska Polskiego do czerwca 1945r. Spotykałem się wówczas często z dr Datnerem. Zorientowałem się, że był On członkiem władz zorganizowanego Żydowskiego Komitetu oraz Żydowskiej Komisji Historycznej.

Nasze wzajemne kontakty trwały i w czasie stałego zamieszkania w Warszawie. Spotykaliśmy się bądź rozmawialiśmy telefonicznie w dniach tragicznych rocznic związanych z dziejami Żydów Białegostoku i okolicy, jak w dniu 2 listopada (likwidacja Żydów prowincji w 1942r.), 16 sierpnia (wybuch Powstania w getcie białostockim w 1943r.) i 3 listopada tegoż roku (rozstrzelanie w masowej egzekucji około 20000 Żydów Białegostoku na Majdanku). Informowaliśmy

się wzajemnie o powracających ze wschodu bądź nowych ustalonych Żydach z przedwojennego Białegostoku. Dr Datner nawiązał kontakt z kierownictwem Ziomkostwa Żydów Białegostoku i okolic z siedzibą w Nowym Jorku. Stale zamieszczał wspomnieniowe artykuły w wydawanym tam półroczniku „*Bialystoker Stimme*”. Bardzo często omawialiśmy kolejne numery tego czasopisma. Dr Datner brał także udział w współredagowaniu w Nowym Jorku w wydanym przez Ziomkostwo w 1982r. „*The Bialystoker Memorial Book*”.

Po zakończeniu wojny nie wrócił do swoich wyuczonych zawodów, lecz całkowicie poświęcił się pracy naukowo-badawczej: był więc zatrudniony w latach 1948–1953 w Żydowskim Instytucie Historycznym, w Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (1958–1969) i ponownie w Żydowskim Instytucie (1969–1970).

Ogółem dr Datner wydał 11 książek i 5 prac opublikował wspólnie z innymi autorami. Ponadto opracował około 150 artykułów. Należy zaznaczyć, że wymieniony nie zajmował się wyłącznie dziejami Żydów, lecz badał m.in. zbrodnie Wehrmachtu na ludności cywilnej i jeńcach radzieckich. Dr Datner był znanym historykiem okresu okupacji, znanym nie tylko w Polsce lecz i poza jej granicami. Można go także zaliczyć do jednego z najlepszych ostatnich znawców judaizmu w Polsce; brał udział w przygotowaniach do druku i był współautorem wydania Talmudu. W ciągu ostatnich lat występował w radiu i komentował bądź wyjaśniał istotę ważniejszych świąt żydowskich.

Wśród wielu jego publikacji poczesne miejsce zajmują prace o dziejach Żydów Białegostoku i okolic. Jest rzeczą bezsporną, że zarówno zachowane w Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego źródła jak również fakt, że dzieje okupacyjne getta białostockiego są stosunkowo dobrze opracowane w porównaniu z innymi ośrodkami, są m.in. zasługą dr Szymona Datnera.

Szymon Datner, tak jak Go znałem, był człowiekiem prawego charakteru, bardzo stanowczy w decyzjach i potrafił bronić swego zdania.

Jak pamiętam, pod koniec pracy w Żydowskim Instytucie napisał artykuł, w którym przedstawił charytatywną działalność międzynarodowej organizacji żydowskiej „*Joint*”, co było niezgodne z ówczesnym stanowiskiem władz politycznych. Dr Datner odmówił uzupełnienia artykułu stwierdzeniem, że „*Joint*” jest na usługach „*imperializmu*”, za co został dyscyplinarnie zwolniony z Instytutu. W czasach stalinowskich nie mógł znaleźć odpowiedniej pracy i musiał pójść na budowę w charakterze pracownika fizycznego. Wiosną 1970r. na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów w Polsce, odmówił bądź wstrzymał się od głosu w sprawie potępienia postępowania Izraela. Zdałem sobie wówczas sprawę, że okres pracy dr Datnera w Żydowskim Instytucie zbliża się ku końcowi. W sierpniu został zwolniony ze stanowiska dyrektora. W 1971r. wystąpił do najwyższych władz politycznych ze stanowczym wnioskiem o wstrzymanie likwidacji cmentarza byłego getta białostockiego. Jak wynika z zachowanych

dokumentów, wysłał także pisma do wielu innych instytucji. Niestety, interwencja nie odniosła skutku.

Po kilku latach nieobecności, dr Datner wrócił ponownie do Żydowskiego Instytutu i w 1985r. na Walnym Zebraniu Stowarzyszenia został jednogłośnie wybrany przewodniczącym zarządu, na którym pozostał do 1987r.

Wprawdzie dr Datner urodził się i kształcił w Krakowie, to fenomenem Jego życia był fakt, że po wojnie stał się prawdziwym Białostocczaninem. Poza wspomnianymi uprzednio faktami, odczułem to w czasie krótkiej wspólnej pracy w Żydowskim Instytucie. Oto jako pracownikowi biblioteki wydzielił kilka dni na prowadzenie badań naukowych dziejów Żydów rodzinnej Choroszczy koło Białegostoku. Po każdej mojej wizycie w rodzinnych stronach, musiałem składać dr Datnerowi informacje o uzyskanych źródłach i o życiu pozostałych nielicznych Żydach białostockich. Interesował się stanem b. cmentarza getta oraz przebiegiem uroczystości związanych z wybuchem Powstania. W 1983r. w 40 rocznicę udały się z Warszawy do Białegostoku delegacje instytucji żydowskich. Wśród delegacji Związku Religijnego Wyznania Mojżeszowego był dr Datner, który na uroczystej Akademii w gmachu Filharmonii wygłosił okolicznościowy referat związany z wybuchem i przebiegiem Powstania.

Ostatni raz pojechałem z Nim do Białegostoku na tradycyjną uroczystość w 1986r. Po złożeniu wieńców przed Tablicą Pamiątkową na b. cmentarzu gettowym, udaliśmy się na dawny cmentarz przy ulicy Wschodniej. Tam przed obeliskiem kryjącym szczątki 71 ofiar pogromu carskiego w 1906 r., po zapaleniu świec i złożeniu wiązanki kwiatów, dr Datner zmówił modlitwę *El mole rachmim* (Boże miłosierny). Mam prawo sądzić, że taka uroczystość przy Obelisku, odbyła się poraz pierwszy od wielu dziesiątków lat.

Dr Datner bardzo interesował się przebiegiem przygotowań do międzynarodowej Konferencji, związanej z 500-leciem osadnictwa Żydów na Podlasiu. Bardzo żałował, że z powodu stanu zdrowia nie mógł być jej uczestnikiem. Przygotował komunikat „*Strajk policji getta białostockiego*”, który odczytał b. partyzant, Edward Kisler.

Ostatni raz odwiedziłem dr Szymona Datnera na kilka dni przed Jego śmiercią. Ten zawsze pełen życia i energii człowiek, nie poznał mnie. Zmarł 8 grudnia 1989r. Zmarł jeden z wielkich Białostoczan, który znaczną część swego życia twórczo i uczuciowo związał z Białymstokiem. Pogrzeb odbył się w dniu 11 grudnia. Zwłoki dr Datnera spoczęły w honorowej alei cmentarza żydowskiego przy ulicy Okopowej, w Warszawie.

Wiosną 1990r. miał odbyć się w Izraelu zjazd byłych wychowanków gimnazjum hebrajskiego w Białymstoku. Jak ustaliłem, organizatorzy planowali zaprosić jako honorowego gościa dr Szymona Datnera. Niestety. Zjazd odbył się bez ich nauczyciela.

Przypisy

1. Zob. Z. Hoffman, „W 85 rocznicę urodzin Szymona Datnera”, *Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego* 1987, nr 142, s. 155–160. Autor podał dokładny życiorys Jubilata oraz wykaz Jego prac.

Andrzej Sadowski

Helena Gnatowska (1941 – 1990)

Śmierć przerwała niezwykle aktywne i dynamiczne życie doc. dr hab. Heleny Gnatowskiej, pracownika Instytutu Nauk Społecznych Filii Uniwersytetu Warszawskiego w Białymstoku.

Helena Gnatowska urodziła się 18 kwietnia 1941r. w Supraślu w rodzinie robotniczej. Ukończyła studia historyczne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie w 1966r.

Pracę rozpoczęła jako nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 8 w Białymstoku w 1960r. Jednakże podstawowa część życia zawodowego związana jest z pracą w charakterze nauczyciela akademickiego. Od 1972r. do 1980r. pracowała początkowo jako wykładowca, a potem jako adiunkt Zakładu Nauk Społecznych Akademii Medycznej w Białymstoku. Następnie od 1981r.

podjęła pracę w (Zakładzie) Instytucie Nauk Społecznych Filii Uniwersytetu Warszawskiego, początkowo jako adiunkt, a ostatnio jako docent. W 1986r. kierowała Zakładem Nauki o Polityce Instytutu Nauk Społecznych.

Była już historykiem specjalizującym się w dziedzinie historii najnowszej Polski oraz nauki o polityce. Ogółem przygotowała i opublikowała ponad 50 prac naukowo-badawczych w postaci kilku samodzielnych monografii, udziału w pracach zbiorowych oraz artykułów, rozpraw i studiów naukowych. Specjalizowała się przede wszystkim w zakresie ruchu robotniczego pierwszych lat Polski Ludowej. Ilustrują to przede wszystkim następujące monografie: „*PPR w województwie białostockim 1944–1948. Rozwój i działalność*”, (KIW, Warszawa 1979) oraz „*Rola Polskiej Partii Robotniczej w kształtowaniu i realizacji polityki socjalnej Polski Ludowej 1942–1948*” (Dział wydawnictw F UW w Białymstoku, Białystok 1986).

W pracy naukowej doc. H. Gnatowska ceniła przede wszystkim dochodzenie do prawdy. M.in. w czasach, kiedy w przeważającej części opracowań historycznych pomijano wstrząsy i zakręty naszych lat



powojennych w swoich publikacjach, wskazywała na strajki w Polsce już w pierwszych latach władzy ludowej (por. H. Gnatowska, *Strajki w Polsce w latach 1945–47 w świetle dokumentów PPR*, „*Z pola walki*” 1985, nr 2).

Była wzorem pracowitości i zorganizowania. Widoczne to było zwłaszcza wtedy, gdy przygotowywała do perfekcji prze-myślane monografie, artykuły, wystąpienia. Wyjątkowa pracowitość i zorganizowanie uwewnę-trznizyły się też podczas wielu przedsięwzięć zespołowych.

Od 1986r. doc. H. Gnatowska kierowała w ramach Filii częścią centralnego tematu badawczego pt: „*Funkcjonowanie państwa i kultura polityczna społeczeństwa*”. dotychczasowe wyniki badawcze potwierdzają samodzielny charakter

warsztatu naukowego oraz pełną Jej przydatność i niezbędność w zespołowej pracy badawczej.

Doc. H. Gnatowska miała wspaniały dar, umiejętność nawiązywania kontaktów międzyludzkich, czym zjednała sobie wielu przyjaciół i znajomych. Cechowała się też najwyższymi umiejętnościami przekazywania wiedzy dla studentów, wśród których cieszyła się niekwestionowanym autorytetem i szacunkiem.

Społeczne funkcjonowanie doc. H. Gnatowskiej jako pracownika nauki nie przejawiało się jedynie w postaci publikacji oraz pracy naukowo-dydaktycznej. Była autentycznym społecznikiem w najgłębszym i najlepszym tego słowa znaczeniu, co w czasach powszechnego upadku idei społecznikostwa było nietypowe i społecznie niesłychanie ważne. W sposób bezpośredni i pośredni przyczyniła się do sukcesów i powodzeń wielu ludzi.

Zmarła 25 lutego 1990r. w pełni sił twórczych do pracy. Była człowiekiem cenionym przez ludzi różnych środowisk i orientacji, co oznacza, że dotkliwą stratę poniosło nie tylko środowisko nauk humanistycznych Filii Uniwersytetu Warszawskiego, ale całe społeczeństwo Białostockie i kraju.

Rok 1920 w Sokółce

Podczas inwazji bolszewickiej działania zbrojne w okolicach Sokółki rozegrały się w trzeciej dekadzie lipca 1920r. Upadek Grodna w dniach 18–20.07. spowodował konieczność reorganizacji polskiej obrony w związku z dezaktualizacją linii Niemna. Dnia 23.07.1920r. kawalerski korpus Bożyszkiana przeprowadził się przez Niemen w rejonie miejscowości Hoża i w walce zdobył w dniu następnym Kuźnicę. Następnie wsparty piechotą Siemiejewa uderzył w kierunku Sokółki. Walki na przedpolu miasta trwały od 23.07. Wzdłuż toru kolejowego Grodno-Białystok cofały się oddziały dowodzone przez gen. L. Żeligowskiego oraz grupa gen. Witkowskiego. Najkrwawsze walki prowadzone były w okolicach Wierchlesia, Odelska oraz w Krynkach, które kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk. W rejonie Sokółki Wojsko Polskie usiłowało powstrzymać zastępy inwazyjne, odnosząc pewne sukcesy. M.in. pod Orłowiczami kompania polskich czołgów wsparta piechotą rozbiła 157 p.p. sowieckiej, biorąc do niewoli 27 jeńców, zdobywając 1 działo, 2 karabiny maszynowe i broń ręczną. Wzrastająca przewaga nieprzyjaciela uniemożliwiła utwardzenie polskiej obrony. W niedzielę 25.07.1920r. godzinny ostrzał artylerii rozpoczął bój o Sokółkę. Część miasta spalona (począwszy od Magistratu do ul. 3-Maja i ul. Fabrycznej), a od godziny 14 na ulicach miasta trwały walki na bagnety. O niepowodzeniu obrońców miasta zadecydowała rosyjska kawaleria, która wyszła na tyły. Zagrożeni okrzykiem żołnierze polscy wycofali się z Sokółki. Rozpoczęła się miesięczna okupacja bolszewicka.

W Sokółce powstał komitet rewolucyjny (Rewkom) podległy Tymczasowemu Komitetowi Rewolucyjnemu Polski w Białymstoku. Ci co tworzyli w Sokółce zręby administracji przyszłej polskiej republiki radzieckiej nie byli z reguły bolszewikami, byli zróżnicowani narodowo i socjalnie. Największą gotowość do współpracy okazywała społeczność żydowska stanowiąca ponad połowę mieszkańców miasta. Ale w Rewkomie nie brak było Rosjan i Polaków. Nic w tym dziwnego. Poczucie obowiązku względem państwa polskiego, Polski jako takiej nie zostało ugruntowane w przeciągu jednego roku (niepodległość w Sokółce nastąpiła dopiero 28.04.1919r.). Wystarczył krótki okres załamania by Polacy stracili – wydawało się ostatecznie – władzę i własne państwo. Przyszli bolszewicy i ponownie żyd-litwak mógł porozumieć się z władzą w jednym języku jakim znał tzn. języku rosyjskim. Co więcej dla wielu obecność bolszewików stanowiła wymarzoną okazję do odegrania się, za prywatne krzywdy, rzeczywiste i urojone. Chęć załapania się do władzy wymagała przekonania dysponenta politycznego o swojej przydatności i wierności. Dramatyczne wypadki nastąpiły w pobliskiej Suchowoli. Miasteczko zajęli bolszewicy bez walki 26.07. Rewkom opanowali Żydzi. Przewodniczącym został Teper, a sekretarzem Popławski. Naczelnikiem milicji mianowano studenta Wincentego Abramowicza.

Donos do grodzieńskiego CzeKa spowodował tragedię. Aresztowano pięciu mieszkańców Suchowoli: aptekarzy F. Zaniewskiego i F. Militko, nauczyciela N. Naumowicza, sekretarza gminy P. Rudakowskiego i właściciela sklepu F. Zimnochę. Powodem aresztowania, a później okrutnego mordu była ich działalność obywatelska; propagowali polską spółdzielczość przed 26.07., a po tej dacie nie byli zachwyceni nową rzeczywistością. Dnia 9.08.1920r. wywieziono ich wieczorem poza miasto pod las, kazano się rozebrać. Z późniejszych relacji wynika, że skazańcy zachowywali się spokojnie. Czterech zabito od razu, a Piotra Rudakowskiego powieszono dalej. Przed śmiercią dręczono go z upodobaniem: zbito po plecach, rozbito głowę i wybito zęby. Kto ich zabił? Bolszewicy? Czekiści? Prawda jest złożona. Grodzieńscy czekisci pojawili się w Suchowoli 8.08. Przywieźli nawet ze sobą młodą nauczycielkę z gminy Sidra, którą na miejscu zastrzelili. Oni także zdecydowali o śmierci pięciu mieszkańców miasta. Natomiast wykonaniem wyroku zajęli się miejscowi milicjanci, można domniemywać – sąsiedzi i znajomi ofiar. W skład plutonu egzekucyjnego wchodził: Abel – właściciel składu aptecznego, jego kuzyn Kogan oraz Maciej Ostrowski, Jan Krystoń i Justyn Rogalski.

W samej Sokółce ofiarą prywatnych porachunków padła jedynie Zofia Mucharska, którą rozstrzelano w związku z donosem.

Skala terroru bolszewickiego nie była zbyt wielka, a raczej nie zdążyła się ujawnić w pełni. Nowa władza skupiła się przede wszystkim na aprowizacji frontu, rekwizycjach i budowie struktur administracyjnych. Przewodniczącym sokólskiego Rewkomu był młody adwokat moskiewski Żukowski. Jednak właściwie zarządy spoczywały w ręku jego zastępcy Diszkin, który jako obywatel miejscowy miał nieporównanie lepsze rozeznanie terenu. Diszkin był człowiekiem zamożnym, posiadał kilka parceli, a także był współwłaścicielem browaru w Sokółce. Wydaje się, że jego praca w Rewkomie wynikała z przyczyn ideowo-politycznych. Rewkom sokólski składał się z następujących wydziałów:

- 1) aprowizacyjnego (J. Daszuta, Bubieniec, Katzenbogen),
- 2) ziemskiego (Matuszyński – syn właściciela maj. Siderka, Lew Pinkus),
- 3) mieszkaniowego (Winkiewicz, Stein, Friedberg)
- 4) kultury (przew. Wasilkowski, Rosjanin właściciel maj. Kundzin)
- 5) pracy (Antoni Kasiukiewicz)
- 6) mobilizacyjnego (o składzie personalnym nieustalonym).

Powstały agendy radzieckiego aparatu sprawiedliwości. Komisarzem-instruktorem sprawiedliwości był Zwierow – Żyd z Mińska, a prezesem Wydziału sprawiedliwości na powiat sokólski mianowano Oettingena właściciela folwarku Lebiedzin. Sędzią w Sokółce miał zostać Friedberg, były nauczyciel z Grajewa,

a sędzią śledczym Chomicz właściciel folw. Kustin (Rosjanin). Ponadto w składzie Rewkomu znaleźli się: dr Zadworzański wraz z siostrami, Zapolski, Szewczuł, Wołkowyski, Tarasiewicz. Miejskowa milicja składała się niemal z samych Żydów.

Zaraz po wkroczeniu do Sokółki komisarze bolszewicy wydali rozporządzenia o zaopatrywaniu w żywność wojska przez ludność cywilną. Zebrany na rynku mieszkańców Sokółki wojskowi wytłumaczyli zasadność tego polecenia: chęcią powstrzymania żywiołowej grabieży ze strony oddziałów frontowych. Faktycznie ogólnej grabieży miasta nie było, natomiast odbywały się planowe rekwizycje przeprowadzane przez Rewkom. Na wstępie Diszkin nakazał konfiskatę wszystkich koni oraz towarów w sklepach. Majątek Stowarzyszenia Rolniczo-Handlowego „Rolnik” przekazano na rzecz nowo powstałego Związku Robotników Sowieckich. W połowie sierpnia rekwizycje nasiliły się. W większym niż dotychczas stopniu uczestniczyli w nich czerwonoarmiści, zwłaszcza Kozacy. Rabowano wszystko co miało jakąkolwiek wartość: ubrania, żywność. Wreszcie ogłoszono rewizje po domach w poszukiwaniu ukrytych zapasów mąki, cukru, materiałów, a także złota i srebra.

Zrabowano i wywieziono z Sokółki kilka pudów (1 pud = 16 kg) złota i srebra stanowiące własność mieszczan, zarówno Polaków jak i Żydów, ogromne zapasy mąki i innych towarów. M.in. ograbiono doszczętnie z surowca sokólskie garbarnie. Podobnie poczynali sobie bolszewicy w okolicach miasta, z tym że najbardziej obłowili się na plebanii w Sokolanach zasobnej jak się okazało w szlachetne kruszce. Najbardziej aktywni przy rekwizycjach kozacy z większym upodobaniem napastowali bardziej Żydów niż chrześcijan. Rekwizycje i samowole żołnierskie wpłynęły na zmianę nastrojów części mieszkańców Sokółki (wśród społeczności żydowskiej), która ze sporym entuzjazmem przywitała wojska Tuchaczewskiego. Początkowo Żydzi, stanowiący większość w zasadzie dwunarodowej społeczności miasta, cieszyli się z klęski wojsk polskich, wiążąc z obecnością Armii Czerwonej nadzieję na lepszą przyszłość: rozwiązania problemu bezrobocia, udziału we władzy, otwarcia rynku rosyjskiego. Nadzieje i aspiracje tej społeczności, często wewnętrznie sprzeczne, spotkały się z podobnymi sygnałami poparcia, jakie bolszewicy otrzymali ze strony miejscowego społeczeństwa prawosławnego. Bolszewicy wypierający Polaków zostali przyjęci, przede wszystkim jako Rosjanie – „nasi” z pominięciem całego bagażu ideologicznego. Stąd wzięły się liczne w Sokółce przykłady udziału w sowieckim aparacie władzy przedstawicieli rosyjskiego ziemiaństwa. Z takich samych powodów prawosławni z Wierchlesia, nawet po bitwie warszawskiej nadal oczekiwali z nadzieją na powrót „swoich”.

W trakcie ofensywy na Warszawę w Sokółce Rewkom organizował propagandowe spotkania i wiece. Na rogach ulic ogłaszano o kolejnych zwycięstwach robotniczo-chłopskiej armii. Kulminacja nastąpiła 17 sierpnia kiedy ogłoszono o wzięciu stolicy. Pogłoskom o zdobyciu Warszawy nie wszyscy wierzyli. Jednakże większość mieszkańców Sokółki i tą wiadomość przyjęła obojętnie. U części ludności patriotycznie usposobionej wiadomość ta spotęgowała rozpacz, nato-

miast wśród Żydów radość. Bolszewicy, którzy ciągnęli na Warszawę – często z całymi rodzinami – opowiadali o całkowitym pobiciu Wojska Polskiego, rewolucji w Warszawie i pewnym zdobyciu miasta. Samą stolicę Polski żołnierze Tuchaczewskiego traktowali jako miejsce na poły mityczne: jako ziemię obiecaną, gdzie mieli odpocząć, pohulać, najeść się i ubrać. Żołnierze bolszewicy szli z radością, pewni zwycięstwa, wyśmiewając się z armii polskiej. Komisarze stale zapewniali, że Warszawa czeka, a Polacy nie chcą się bić. Nastrój euforii znikł po 20 sierpnia. Początkowo mieszkańców Sokółki poinformowano o pewnych niepowodzeniach, później bolszewicy już tylko przeklinali.

Odbiór intencji bolszewickich względem Warszawy był analogiczny w innych miejscowościach województwa białostockiego. Przykładowo z zeznań mieszkańców Małkini z tego samego okresu (tj. 26.08.1920r.) wynikało „...iż cała armia bolszewicka miała charakter bandy, która nago i boso a często bez broni i amunicji szła do Warszawy karmiona zapewnieniem komisarzy, iż tam czekają z otwartymi ramionami i przygotowuje się przewrót komunistyczny. Łudzili się nadzieją otrzymania w Warszawie obuwia i ubrania”.

Po klęsce pod Warszawą przez Sokółkę przebiegały główne linie odwrotu resztek 16 i 3 armii sowieckiej, które częściowo przebiły się przez Białystok 23.08.1920r. Sokółka znalazła się w tym czasie w obszarze frontowym. Już 24.08. ułani polscy zajęli miasto. W dniu następnym Sokółkę ponownie opanowali bolszewicy.

Jeszcze 27.08. wydział mobilizacyjny sokólskiego Rewkomu wezwał wszystkich byłych oficerów, junkrów, urzędników do lat 32 by zgłaszali się w szeregi Armii Czerwonej. W sobotę 28.08. miasto opuszczone przez Rosjan zajęły oddziały polskie. Uciekających z Sokółki bolszewików polscy kawalerzyści dopadli w okolicy Sokolan i doszczętnie rozbili, zdobywając jeńców i działa.

W trakcie odwrotu bolszewicy dokonali kilku mordów na ludności cywilnej: w Gieniuszach zastrzelono 17-letniego chłopca, w Hałym miejscowego gospodarza Bajkę. W Odelsku wieść o zbliżaniu się wojsk polskich wywołała zamieszki, w wyniku których władza radziecka została obalona. Pewna stabilizacja frontu na linii Nowy Dwór – Odelsk – Kuźnica, która dokonała się na przełomie sierpnia i września pozwoliła bolszewikom na rozprawienie się z powstańcami polskimi w Odelsku. Minimum 7 młodych mężczyzn zostało rozstrzelanych. W Sidrze nieprzyjacieli wziął zakładników: Hołubowskiego – członka sejmiku, Kalinowskiego – członka rady miejskiej i Kułakowskiego – obywatela ziemskiego. W Nowym Dworze zastrzelono właściciela maj. Bobra Wielka Jana Tomaszewskiego.

Wraz z odchodzącymi oddziałami bolszewickimi Sokółkę opuścili w pośpiechu ci, którzy władzę radziecką popierali w sposób czynny: członkowie Rewkomu i milicjanci.

Siły polskie w Sokółce składały się z 4 p.p. dywizji podhalańskiej i oddziałów 5 p.p. legionów. Zadaniem wojsk polskich było utrzymanie miasta oraz nękanie przeciwnika w kierunku północnym i wschodnim. Liczebnie słabsze oddziały polskie miały w razie ataku

bolszewickiego natychmiast wycofać się do Białegostoku. Dyrektywa ta obowiązywała jeszcze w dniu 12 września 1920r. Niemniej jednak mimo przewagi bolszewickiej wojska polskie wykazały zdecydowanie i większą aktywność operacyjną. W nocy z 5 na 6.09. 5 p.p. legionów dokonał wypadu na Nowy Janów i rozbił tam 2 pułki sowieckie. Następnego dnia 1 p.p. legionów wsparty pancerką „Paderewski” uderzył na kuźnicę. Miasteczko ostatecznie zdobyto 12.09. po walce na bagnety, którą przeprowadził 5 p.p. legionów wsparty przez 2 bataliony 21 dywizji górskiej. W następnych walkach w dniach 18-25.09. oddziały polskie obsadziły linię Nowy Dwór-Odelsk-Kuźnica i następnie oswobodziły resztę powiatu sokólskiego. Walki w okolicy Sokółki stanowiły wstęp do zwycięskiej bitwy nadniemeńskiej, w której rozgromiono ostatecznie armię Tuchaczewskiego.

Dnia 26.09.1920r. oddziały polskie opuściły miasto i Sokółka przestała być miastem frontowym. Zdekompletowany samorząd miejski i powiatowy nie funkcjonował. Władzę w mieście sprawował początkowo Komitet Obywatelski. W październiku zebrała się kilkakrotnie Rada Miejska. Funkcje burmistrza objął rekomendowany przez starostę Gither.

W czasie walk wrześniowych w powiecie sokólskim zginęło 62 żołnierzy polskich, miasto i powiat doznały poważnych zniszczeń. By pomóc poszkodowanym powołano Biuro Odbudowy Sokólskiego, którym kierował inż. Sokołowski. Zniszczenia wojenne dotyczyły nie tylko sfery materialnej. Inwazja bolszewicka przerwała i opóźniła proces formowania się struktur społecznych i politycznych w Sokółce. Dopiero w lutym 1921r. odbyło się pierwsze posiedzenie sejmiku powiatowego. Zawikłania wojenne spowodowały paraliż ledwie powstałych (w 1919r.) organizacji jak Polska Macierz Szkolna Koła Młodzieży, harcerstwa czy Koła Polek. Praktycznie dopiero kampania wyborcza do Sejmu w 1922r. spowodowała powstanie w Sokółce i okolicach kół i instancji polskich stronnictw politycznych, przede wszystkim ruchu ludowego i chadecji.

Źródła i literatura:

AAN w Warszawie, TSK, syg: 259 k. 6-12, 260 k. 41-46, 255 k. 2, 204 k.19

K. Bondaryk, Zarys dziejów Sokółki w l. 1918-1947, Sokółka 1988, s. 8-10, 20-21,

W. Bujnowski, Powiat sokólski. Jego przeszłość i stan obecny, Warszawa 1939, s. 50-54, 295-296 (m-pis)

M. Wrzosek, Wojsko Polskie i operacje wojenne lat 1918-1921, Białystok 1988, s. 511-513, 583-587.



Sokółka w latach dwudziestych. Repr. T. Wiśniewski

Varia

Antoni Mironowicz

Monaster Przemienienia Pańskiego w Puszczy Narewskiej



Powstanie i dzieje monasteru Przemienienia Pańskiego w Puszczy Narewskiej są zupełnie nieznane w historiografii. Puszcza Narewska została w połowie XVI w. nadana przez Zygmunta Augusta podstaroście grodzieńskiemu Iwanowi Massalskiemu. Był to obszar rozciągający się między górną Narwią a Narewką. Zagospodarowaniem Puszczy Narewskiej zajęł się dopiero syn Iwana Massalskiego Fiodor – marszałek grodzieński. Fiodor Massalski w 1570 r. został poborcą powiatu grodzieńskiego, a w dziesięć lat później dworzaninem królewskim. Tytuł marszałka grodzieńskiego uzyskał w 1582 r. Uczestniczył aktywnie w życiu politycznym, między innymi posługując wraz z kanclerzem Lwem Sapiehą do Moskwy w 1614 r. Za zasługi oddane dworowi królewskiemu Fiodor Massalski otrzymał pięć kluczy dóbr, które stały się podwaliną przyszłej fortuny rodowej. Centrami jego ziem były Olekszyce, Stary Dwór i Chodakowice. Książę Massalski był ożeniony z Bogdaną Łukomską, z którą miał dwie córki: Marię i Zofię oraz trzech synów: Aleksandra, Andrzeja i Grzegorza.

Massalscy do zasiedlania Puszczy sprowadzili osadników ze swych starych wsi nad dopływami Świsłoczy, Wierciec i Brzostowicy, tj. z dóbr Brzostowicy i Olekszyce. Przed 1634 r. powstały wsie: Narewka (później Grodzisko), Lewkowo, Łuka, Siemionówka i Mikłaszewo. Jednym z elementów zagospodarowania tego obszaru było założenie klasztoru prawosławnego. Z jego powstaniem związanych jest kilka legend. Jedną z nich łączy założenie zgromadzenia zakonnego z kultem ikony św. Antoniego Pieczerskiego przywiezionej na Podlasie przez mnichów kijowskich w końcu XV w. Inna mówi o osiedleniu się mnichów z bielskiego klasztoru św. Mikołaja we wsi Tyniewicze Duże. Obie tradycje nie są potwierdzone w źródłach pisanych.

O założeniu monasteru Przemienienia Pańskiego najwięcej informacji podaje testament Fiodora Massalskiego, będący zarazem aktem fundacyjnym. Marszałek grodzieński stwierdza m.in., że „ufundował w mieście swoim nazwanem u Narwie Nowej Wole cerkiew Wzniesienia Hospoda Boga Naszego Isusa Chrysta, ktoruż nazwał

i pobudował na monastyr inoczeskij zakonu naszego Greczeskiego Starożytnego, w ktorom aby ustawicznie służba Bożaja nie ustawała. Na kotoryj monastyr Narewskij nazwany dalimo grunt i osiedlenie poddanych w obrubie swoim wołok dwadcać, a na paszniu gumna monastyrskiego wołok trzy”. Fundator poddał klasztor pod „błogosławieństwo swiatiejszego patriarchy konstantynopolskiego, jak jerarchii jego zdawna należącemu i pod sprawowaniem manastyra naszego bratskiego Wilenskiego archimandryty i nastojatiela [...]”¹. Wiarygodność tego dokumentu podważa data jego wystawienia – 8 czerwca 1574 r. Pomyłka w dacie rocznej nastąpiła podczas jego pierwszego wydania drukiem w 1867 r. i w tej wersji funkcjonuje on w historiografii. Gdyby rzeczywiście monaster został założony w 1574 r., to podporządkowano by go jurysdykcji metropolity kijowskiego Michała Rahozy, albowiem wszystkie cerkwie znajdujące się w dobrach Massalskich należały do diecezji metropolitarnej. W akcie fundacyjnym nie wymienia się jakiegokolwiek biskupa prawosławnego, co świadczy o tym, że monaster powstał dopiero w 1607 r. tj. po śmierci egzarchy patriarchszego Gedeona Bałabana. Testament zaś wspomina o podporządkowaniu zgromadzenia archimandrycie monasteru brackiego w Wilnie. Monaster św. Ducha w Wilnie powstał dopiero po 1605 r. Budowa jego cerkwi i zakładanie żeńskiego i męskiego klasztoru brackiego nastąpiła w latach 1593–1605. Obie fundacje zakonne uzyskały potwierdzenia królewskie dopiero 18 marca 11632 r. Dokument fundacyjny ma charakter testamentu, dlatego można wnioskować, że sporządzony został w ostatnim okresie życia Fiodora Massalskiego. Marszałek grodzieński intensywnie pracował nad osadnictwem w Puszczy Narewskiej mógł prowadzić dopiero po 1614 r., kiedy to nastąpił podział dóbr Brzostowicy i cerkwi w powiecie grodzieńskim między nim a Andrzejem Leszczyńskim – wojewodą brzeskim i księciem Januszem Zasławskim. Z zestawienia powyższych faktów wynika, że założenie monasteru Przemienienia Pańskiego nastąpiło między 1607 a 1617 r. i było

związane z zagospodarowaniem dóbr Massalskich w Puszczy Narewskiej.

Z niedatowanego listu pustelnika Heliasza do księżnej Anny Ostrogskiej wynika, że przed powstaniem zgromadzenia zakonnego w Puszczy Narewskiej było tam rozwinięte życie monastyczne, które początkowo przybrało charakter pustelniczy. Mnich prawosławny pisze: „*Ja Heliasz Pustelnik Puszczy Narewskiej w której puszczy mieszkałem lat siedemnaście, pokarmy mnie były: pszczołka y jagody suche. Apostolską ciekącą wodę piłem, y to nie codziennie y niedosytności. Co pod przysięgą powiadam sprawiedliwie. A gdy poczęli ludzie życiu moim sąsiednie y mnie nawiedzać, jam umyślił iść do Ziemi Świętej [...]*”². List ten pochodzi z lat dwudziestych XVII w., na co sugerują poruszone w nim treści, lata życia Anny Ostrogskiej i jej synów: Konstantyna i Iwana. Planowa akcja osadnicza nie sprzyjała życiu pustelniczemu w Puszczy Narewskiej, dlatego też książę Fiodor Massalski postanowił założyć typowy klasztor według reguły św. Bazylego Wielkiego. Założenie jego było w pełni uzasadnione, albowiem dla obsługi religijnej osiadłej tam ludności nie było cerkwi prawosławnej. Pobliskie parafie, w tym i w królewskim miasteczku Narwi, przeszły na unię.

Monaster Przemienienia Pańskiego jeszcze w 1786 r. wchodził w skład archimandrii wileńskiej i podlegał jurysdykcji przełożonych monasteru św. Ducha w Wilnie. Oprócz monasteru Przemienienia Pańskiego do archimandrii wileńskiej należały w 1786 r. klasztory w: Surdegach (pow. wilkomirski), Druu (braclawski), Kroniach (trocki), Kiejdanach (kowieński) i Mińsku. Zgromadzenie zakonne w Puszczy Narewskiej podzieliło los innych podlaskich ośrodków klasztornych. Rozwiązano je decyzją Duchownego Konsystorza w Mińsku w 1824 r. Monaster Przemienienia Pańskiego w XVII i XVIII w. należał do nielicznych prawosławnych ośrodków klasztornych. Funkcjonowanie jego było możliwe dzięki tolerancyjnej polityce kolejnych właścicieli dóbr i położeniu na uboczu głównych szlaków komunikacyjnych i handlowych. ■

Przypisy:

1. *Archeograficeskij Sbornik dokumentow, odnoszaszczisja k istorii Siewiero-Zapadnoj Rusi*, t. VI, Wilno 1869, s. 48–50.

2. *Centralnaja Naucznaia Biblioticka Akadiemi Nauk USSR*, Kijów, nr 367/676, k. 24–25.

Leszek Postołowicz

Herb Białegostoku w okresie pruskim (1795 – 1807)

W „*Białostocczyźnie*” (nr 1/13/1989) ukazał się ciekawy artykuł Krzysztofa Filipowa, Herby białostockie. Autor zaprezentował w nim zmiany, jakim ulegał herb miasta od końca XVII w. do czasów współczesnych. Jeszcze wiele lat po II wojnie światowej trwały dyskusje, jaki herb uznać za miejski. Czy Branickiego, nadany miastu w połowie XVIII w. czy też z 1809 r. nadany przez cara Aleksandra I obwodowi białostockiemu, a przyjęty później przez Białystok za herb miejski.

Autor artykułu o herbie w okresie po III zaborze, gdy Białystok należał do Prus Wschodnich, jako prowincja – Prusy Nowowschodnie, pisał: „*Nie wiem jakim herbem pieczętował się w tym czasie Białystok. Znamy jedynie wizerunek pieczęci władz sądowniczych Departamentu Białostockiego, czyli Głównego Kolegium Sprawiedliwości tzw. Rejencji. Pieczęć ta przedstawiała orła pruskiego na okrągłej tarczy herbowej [...]. Być może herb miejski nadal był w użyciu tak jak np. w podległym Kamercie białostockiej mieście - Goniądzu, gdzie nadal używano herbu z niedźwiedziem. Możliwe jest również i najbardziej prawdopodobne, że nowe władze pruskie zakazały używania herbu miejskiego i wprowadziły herb z pruskim orłem na wszystkie pieczęcie urzędów miasta*”. Herb z tego okresu nie był znany również badaczom zajmującym się historią miasta: Janowi Glince czy też Henrykowi Mościckiemu.

Kwerenda archiwalna prowadzona w zespole akt wytworzonych przez Prusaków w latach 1795 – 1807 w Białymstoku nazwanym Kamera Wojenna i Domen w Białymstoku, a znajdującego się w Archiwum Państwowym w Białymstoku dała odpowiedź na pytanie: Jak wyglądał herb miasta w czasach zaboru pruskiego?

W aktach Kamery znaleziono dokumenty pochodzące z 1800 r. na których znajduje się pieczęć miejska z tego okresu. Na pieczęci z prawej strony (lewej heraldycznej) stoi gryf wspierający się przednimi łapami na micjale I B. inicjały znajdują się z lewej strony (prawej heraldycznej). Nad inicjałami i gry-

fem korona otwarta, czyli z 5 fleuronami. Napis w otoku w języku łacińskim: SIGILLUM CIVIT BIALOSTOCIE-NISIS BORUS. ORIENT. NOV. (co znaczy: Pieczęć miasta Białegostoku Prus Nowo Wschodnich). W porównaniu z herbem miejskim nadanym przez króla Augusta III w 1749 r. wprowadzono zmianę inicjałów: JKB na IB, tj. pierwsze litery imion i nazwiska Jana Klemensa Branickiego zastąpiono inicjałami imienia i nazwiska Izabeli Branickiej, wdowy po hetmanie wielkim koronnym. Tak wyglądała pieczęć miejska w tym okresie, co pozwala przypuszczać, iż tak samo wyglądał herb miasta. Tylko, czy przez cały okres rządów pruskich opisany herb mógł być używany?

Po śmierci Jana Klemensa Branickiego w 1771 r. dożywotnią właścicielką Białegostoku została Izabela Branicka z Poniatowskich. Po 1795 r. Białystok stał się siedzibą nowoutworzonej prowincji – Prus Nowowschodnich. Tu była siedziba także władz departamentu białostockiego i rejencji białostockiej. Prusacy nie czuli się dobrze w mieście, które było miastem prywatnym Branickiej. Rozpoczęli starania o odkupienie miasta. Ich naciski na Branicką i Potockich doprowadziły do tego, iż 2 kwietnia 1802 r. miasto zostało sprzedane królowi pruskiemu za sumę ponad 270 tys. talarów. Branickiej zapewniono dożywotnio dochody z miasta.

Być może wtedy też się zmienił kolejny raz herb miasta. Przecież Branicka po 1802 r. przestała być właścicielką Białegostoku. Trudno odpowiedzieć w chwili obecnej na pytanie, czy przez cały czas używano tego herbu, wyobrażenie którego znaleziono na pieczęci. Odpowiedź być może kryje się jeszcze w archiwach. ■

Po zdrowie do Supraśla?

Supraśl, ulubione miejsce wycieczek i wypoczynku od lat cieszy się renomą najpiękniej położonej miejscowości w okolicach Białegostoku. Turyści i czasowicze doceniają zarówno klimat, wspaniałe lasy, rzekę Supraśl jak i urodę zabytków i wdzięk starych uliczek miasta.

Walory Supraśla już w latach trzydziestych naszego wieku władze miejskie starały się rozpropagować. Dysponujemy maszynopisowym tekstem reklamy pt. „Supraśl. Naturalny ośrodek zdrowia m. Białegostoku”. Tekst odnaleziony został przypadkowo w aktach... Prokuratora Sądu Okręgowego w Białymstoku. Okoliczności, w których dołączono go do akt prokuratorskich są wręcz sensacyjne. W lipcu 1933 r. miał miejsce w Supraślu strajk, w czasie którego doszło do krwawych rozruchów. Na znak protestu przeciwko strzałom skierowanym przez policję do tłumy kolportowana była ulotka - odezwa pt. „List otwarty Strzelców miasta Supraśla”, informująca o wystąpieniu z organizacji strzeleckiej. Odezwa została obłożona sekwestrem władz, a policja poszukiwała jej autora. Poślano do ekspertyzy laboratorium urzędu śledczego w Białymstoku tekst odezwy oraz... tekst reklamy Supraśla, gdyż oba maszynopisy, jak sądzono, mogły być sporządzone na tej samej maszynie. Eksperti nie potwierdzili jednak jednoznacznie ww. przypuszczeń. Najciekawszy w tej sprawie jest fakt, że próbka pisma maszynowego zawierająca tekst pt. „Supraśl. Naturalny ośrodek zdrowia m. Białegostoku” pochodziła z maszyny stanowiącej własność byłego burmistrza Supraśla — L. Ślusarczyka i jak stwierdzono, uzyskano próbkę pisma w drodze poufnej.

Nas interesują jednak nie tyle kulisy odnalezienia maszynopisu reklamy, ile jej treść. Autora należy zapewne doszukiwać się w osobie L. Ślusarczyka. Przytaczam poniżej treść reklamy w nadziei, że zainteresuje czytelników — miłośników Supraśla.

„Supraśl. Naturalny ośrodek zdrowia m. Białegostoku”. Nowoczesna wiedza lekarska, w przeciwieństwie do starej metody leczenia środkami farmaceutycznymi, stara się zapobiegać wszelkim schorzeniom organizmu ludzkiego drogą profilaktyki społecznej, polegającej na higienie indywidualnej i zbiorowej, a przede wszystkim na wykorzystywaniu elementów przyrody, wzmacniających nadwątlone zdrowie ludzkie.

Głównymi ośrodkami walki współczesnego człowieka z zychającą nań na każdym kroku chorobą jest zdrowie i czyste powietrze, słońce, woda i wypo-

czynek w odpowiednich warunkach klimatycznych, uroznaicany racjonalnie stosowanym ruchem. Stąd też rodzi się masowa ucieczka ludności miasta w czasie lata lub zimy do odpowiednich środowisk klimatycznych, po słońce, dobre powietrze i wypoczynek, mające za zadanie wzmocnić organizm ludzki, nadwątłony w codziennej walce o byt i dać mu najniezbędniejsze podstawy do dalszych wysiłków w życiu.

Charakter przemysłowy m. Białegostoku, pozbawionego zdrowotnych rezerwatów przyrody, działa na ogólny stan zdrowia ludności niszcząco. Ludność Białegostoku musi posiadać w bliskiej i dogodnie położonej okolicy swój naturalny ośrodek zdrowia, do którego udawałaby się po odpoczynku i nowe siły.

Ośrodkiem takim jest dla Białegostoku miasteczko Supraśl, pięknie położone nad rzeką, na łagodnym wzniesieniu, otoczony dookoła ogromną przestrzenią lasów sosnowych, zapewniającą dobre i zdrowe powietrze. Gleba Supraśla składa się z grubego podkładu piasku i żwiru sięgającego głębokości 50 m, wskutek czego ziemia nie utrzymuje zupełnie żadnej wilgotności. Miasteczko, odległe zaledwie 14 km od Białegostoku i połączone z nim częstą komunikacją autobusową, posiada dużo tanich i czystych pomieszczeń sezonowych, oświetlonych elektrycznością oraz odpowiednie urządzenia letniskowe dla swych gości, jak np. park leśny z deptakiem, ławkami i elektrycznością, pawilon leśny w którym mieści się restauracja i dancing, w którym przygrywa przez cały sezon orkiestra salonowa, ogród do spacerów, kinematograf oraz kąpielisko rzeczne, urządzone bardzo pomysłowo i dające maksimum zdrowia, przyjemności i bezpieczeństwa. Na kąpielisku są do dyspozycji gości kajaki i łódzie.

Na najbliższy sezon letni zostanie urządzone kąpielisko kaskadowe na wzór istniejącego w Druskiennikach. W budowie znajduje się boisko sportowe, niezależnie od placów gier na kąpielisku i w parku leśnym. Na wiosnę zostaną uruchomione 2 korty tenisowe, urządzone wzorowo. W projekcie jest wybudowanie pijalni wód mineralnych krajowych i ważniejszych zagranicznych. Przewidziana jest budowa dworca autobusowego przy Rynku, dla wygody odjeżdżających osób. Na miejscu poczta, telefon, apteka, posterunek policji parastwowej, 2 biblioteki oraz stały lekarz. W ciągu sezonu czynne pensjonaty, których liczba, do najbliższego sezonu jeszcze się powiększy.

W związku z dużym napływem gości, miasto przystąpiło do parcelacji terenów

budowlanych w najpiękniej położonym miejscu, w którym powstanie w przyszłości dzielnica willowa miasta, skupiająca nowoczesne i estetyczne budynki, opiniowane przez Miejską Komisję Artystyczną w składzie: red. M. Schönbrunn-Wadjas, architekt R. Macura, art.-malarz Cz. Sadowski i burmistrz L. Ślusarczyk. Do chwili obecnej zostało sprzedanych już kilka działek, zakupionych przez wybitniejsze jednostki ze świata społecznego względnie towarzyskiego Białegostoku.

O stronę zdrowotną Supraśla jako miejscowości klimatycznej dbać będzie Miejska Komisja Lekarska w składzie: dr J. Walewski, dr J. Lewitt, dr St. Rotberg, dr Szapiro-Segalowa, dr Morozowicz i burmistrz L. Ślusarczyk.

Na sezon zimowy, jest w toku organizacji ośrodek narciarski i saneczkarski na tzw. „Łysej Górze”, położonej około 2 km od Supraśla. Góra ta, o dość stromym zboczu, daje możliwość około 700 metrów zjazdu.

Olbrzymie możliwości rozwojowe Supraśla wywołały żywe zainteresowanie tą miejscowością wśród mieszkańców Białegostoku, zwłaszcza, że pobyt w sezonie, kalkuluje się w Supraślu o połowę taniej, aniżeli gdzie indziej. Sądzić też należy, że Supraśl stanie się z czasem naturalnym uzdrowiskiem Białegostoku, do którego w czasie lata lub zimy ludność naszego miasta gromadnie udawać się będzie po zdrowie i nowe siły.”

Oferta Supraśla była więc do przyjęcia także dla mniej zamożnych. Sprzyjała temu niezła komunikacja autobusowa łącząca miasteczko z Białymstokiem. Jak wynika z rozkładu jazdy z 15 maja 1938 r., autobusy z Białegostoku do Supraśla odchodziły o godz. 6, 8, 10, 12, 14, 16, 18 i 20, a z Supraśla do Białegostoku o godz. 7, 9, 11, 13, 15, 17, 19, 21. W miarę większego nasilenia ruchu podróży rozkład przewidywał kursowanie autobusów co godzinę lub co pół godziny.

Supraśl w reklamie i zamierzeniach władz miejskich miał być wypoczynkowo-uzdrowiskowym zapleczem Białegostoku, urządzonym na wzór słynnych Druskiennik. Wiele pomysłów zasługuje na żywą uwagę także teraz. Żałować należy, że uroda miasteczka została już współcześnie nadwątlona nieprzemyślaną zabudową dzielnicy willowej (kłania się tutaj brak sensownej, dostosowanej do charakteru Supraśla wizji architektonicznej). Przy usytuowaniu dość licznych ośrodków szkoleniowych brakuje jednocześnie ogólnie dostępnych miejsc noclegowych dla zwykłych turystów i czasowiczów, a o wykorzystaniu walorów Supraśla do celów uzdrowiskowych można jedynie marzyć.

Czy nie warto więc uznać opracowanej przez burmistrza L. Ślusarczyka przed górą półwieczem reklamy Supraśla za przesłanie do realizacji na dzisiaj?

Zenon Lewartowski

Pięćciolecie Północno- Podlaskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków (PTOP)

Mija 5 lat od chwili, gdy powstał zamysł utworzenia na Białostocczyźnie regionalnego zrzeszenia obserwatorów i miłośników ptaków. Grupa białowieskich ornitologów uaktywniła się wówczas, zbierając wiadomości o osobach zainteresowanych ptakami w regionie. Wykorzystano prasę i radio. Wreszcie z inicjatywy Artura Domaszewicza, Zenona Lewartowskiego, Arkadiusza Szymury i Eugeniusza Pugaczewicza dnia 26 maja 1985 roku zwołany został w Białowieży pierwszy założycielski zjazd Północnopodlaskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków (PTOP). (Wcześniej przyjęto nazwę Północnopodlaskiego Towarzystwa Ornitologicznego, która podczas obrad drugiego zjazdu została zmieniona). W kilkanaście miesięcy później, 18 sierpnia 1986 roku, towarzystwo zostało zarejestrowane w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku. Towarzystwo zasadniczą swoją działalnością obejmuje naturalną jednostkę podziału fizycznogeograficznego, makroregion – Nizinę Północnopodlaską. Jest to obszar ograniczony od północy Kanąłem Augustowskim, od wschodu – granicą państwową, od południa – prawobrzeżnym skrajem doliny Bugu a od zachodu linią Małkinia – Łomża – Kolno – Augustów. Celem prac prowadzonych przez ponad stu członków PTOP jest poznanie i ochrona awifauny Niziny Północnopodlaskiej a przedmiotem największej uwagi są naturalne zespoły ptaków lęgowych oraz populacje rzadkich i zagrożonych wyginięciem gatunków – na obszarach Puszczy Białowieskiej, Kotliny Biebrzańskiej i Doliny Górnej Narwi. Badaniami faunistycznymi i ekologicznymi zajmuje się wyspecjalizowany w tym kierunku Zespół Koordynacyjny Badań nad Awifauną Niziny Północnopodlaskiej PTOP, złożony z 18 osób. Członkowie towarzystwa uczestniczą w pracach organizowanych przez ten zespół, jak również w akcjach o zasięgu krajowym i międzynarodowym, np. w pracach nad Europejskim Atlasem Ornitologicznym, w Zimowych Liczeniach Ptaków Wodnych. Towarzystwo jest uprawnione do prowadzenia działalności gospodarczej. Podejmuje prace zlecone przez wojewódzkich konserwatorów przyrody i różne inne instytucje.

Siedziba Północnopodlaskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków mieści się w zabudowanym dworcu na terenie Parku Pałacowego w Białowieży (adres: PTOP, skr. poczt. 32, 17–230 Białowieża). Mimo poważnych trudności, związanych z kryzysową sytuacją i przemianami w kraju, aktywni członkowie towarzystwa wchodzą w drugie pięćciolecie istnienia organizacji z nadzieją, że ich działalność coraz lepiej będzie służyć poznaniu i ochronie ojczystej przyrody. ■

Kronika życia naukowego Informacje Recenzje

Walne zebranie członków Białostockiego Towarzystwa Naukowego

30 stycznia 1990 r. rozpoczęło swoje obrady walne zebranie sprawozdawcze BTN. Zadaniem zebrania było ocenić działalność Towarzystwa za okres od ostatniego zebrania sprawozdawczego, które odbyło się 4 grudnia 1987 r., a także wytyczyć program działania na następne 2 lata kadencji Zarządu.

Zebranie otworzył wiceprezes BTN doc. dr hab. Wenancusz Panek przedstawiając jego program. Na wniosek dr Henryka Majeckiego zebranie podjęło uchwałę o uczczeniu minutą ciszy pamięci zmarłych w okresie ostatniego zebrania członków BTN: prof. dr hab. Czesława Kudzinowskiego oraz doc. dr Andrzeja Barwijuła. Ustalono, aby pierwszej części zebrania przewodniczył doc. dr hab. W. Panek, natomiast drugiej od momentu dyskusji nad sprawozdaniami – prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz.

Sprawozdanie z działalności Zarządu złożył sekretarz BTN doc. dr hab. Mirosław Serwin. Ze sprawozdania wynikało, że Zarząd mimo usilnych starań nie uzyskał lokalu na bibliotekę, przez co zbiory są dalej niezabezpieczone, ani też nie ma możliwości ich inwentaryzacji. Wewnątrz Zarządu istniały silne rozbieżności, które doprowadziły do rezygnacji dr H. Majeckiego ze stanowiska sekretarza BTN (początek 1989r.) oraz prof. dr hab. B. Czeżugi ze stanowiska prezesa Zarządu (początek 1990r.). Na ostatnim posiedzeniu Zarząd w całości postanowił podać się do dymisji. Poważnym osiągnięciem Zarządu była kontynuacja kwartalnika „Białostocczyzna”. Mimo uwag Zarządu redaktor pisma nadal kontynuował dotychczasową politykę.

W tej sytuacji Zarząd podjął decyzję o odwołaniu go z zajmowanego stanowiska.

Sprawozdanie z działalności Komisji Rewizyjnej przedstawił jej przewodniczący doc. dr hab. Andrzej Sadowski.

Przewodnictwo zebrania przejął prof. dr hab. S. Alexandrowicz.

Jako pierwszy w dyskusji zabrał głos dr H. Majecki. Podał on krytykę działalności Prezydium Zarządu. Od momentu jego ustąpienia ze składu Zarządu działalność jego Prezydium sprowadzała się do odbywania zebrań, z których nic nie wynikało. W sprawach wydawniczych nie zrobiono dosłownie nic. Członkowie Prezydium przychodzili na posiedzenie Zespołu Redakcyjnego „Białostocczyzny” uważając samo przyjsięcie za pracę. Nie czytali tekstów, nie powodowali dopływu nowych materiałów, a prezes BTN odegrał dosłownie destrukcyjną rolę w tym Zespole. Interwencje dr H. Majeckiego skierowane do przewodniczącego Komisji Rewizyjnej nie odniosły skutku.

Dr H. Majecki zgłosił wniosek o udzielenie votum nieufności pod adresem Zarządu. Prosił o przegłosowanie wniosku.

Z ostrą krytyką Zarządu wystąpił mgr Włodzimierz Jarmolik. Powtórzył zarzuty co do działalności Zespołu Redakcyjnego „Białostocczyzny”. Uważa, że Zarząd wykazał małą aktywność w staraniach o lokal BTN. Odczytał następnie tekst oświadczenia nieobecnego na zebraniu mgr Tomasza Wiśniewskiego, który bardzo negatywnie ocenił działalność Zarządu, a także jego członków w składzie Zespołu Redakcyjnego.

Doc. dr hab. Wiktor Pukniel pozytywnie ocenił pismo „Białostoczczyzna” i uznał politykę Prezydium Zarządu w sprawie wydawania pisma za błędną. Poddano pod głosowanie dwa wnioski: ustępującego Zarządu oraz dr H. Majeckiego. Pierwszy wniosek zakładał uznanie zbiorowej dymisji Zarządu przed upływem kadencji i wybór nowego składu Zarządu. Drugi wniosek zawierał postulat nie udzielenia absolutorium Zarządowi i jego rozwiązanie. Uznano, że przeszedł pierwszy wniosek. Doc. dr hab. W. Pukniel sprzeciwił się wyborowi nowego Zarządu, gdyż zebranie nie zostało wcześniej o tym powiadomione i jest do tego nie przygotowane. Wobec powyższego podjęto decyzję o przerwaniu zebrania i jego kontynuacji w dniu 23 lutego br. Ponieważ nastąpiło rozwiązanie Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej, kierownictwo sprawami BTN zdecydowało powierzyć dr H. Majeckiemu jako komisarzemu przewodniczącemu.

23 lutego br. nastąpiło wznowienie obrad walnego zebrania.

Jako pierwszy zabrał głos doc. dr hab. M. Serwin. Podawał fakty o staraniach Zarządu o lokal, rozwiązanie problemu biblioteki BTN widział w jej połączeniu z biblioteką Ośrodka Badań Naukowych, mówił o potrzebie zdobycia nowych środków finansowych.

Doc. dr hab. W. Pukniel koncentrował swoją uwagę na sprawach pomieszczenia biblioteki oraz środkach finansowych na działalność BTN. Mgr W. Jarmolik postulował aktywizację działalności komisji BTN. Dr H. Majecki przedstawił koncepcję działalności BTN na najbliższy okres.

Dokonano wyborów władz BTN. W skład Zarządu BTN weszli: prof. dr hab. Stanisław Alexandrowicz, dr Krzysztof Filipow, dr Janusz Figura, mgr Włodzimierz Jarmolik, doc. dr hab. Michał Kondratiuk, dr Henryk Majecki i dr Józef Maroszek.

Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes — prof. dr hab. S. Alexandrowicz, wiceprezesi — dr H. Majecki i dr J. Maroszek, sekretarz — mgr W. Jarmolik, skarbnik — dr K. Filipow. Walne zebranie wybrało również Komisję Rewizyjną. W jej skład weszli: dr Mikołaj Wróblewski, dr Eugeniusz Iwaniec oraz mgr Leszek Postołowicz. Przewodniczącym został dr Mikołaj Wróblewski.

Nowo powołany Zarząd powierzył dr H. Majeckiemu funkcję naczelnego redaktora „Białostoczczyzny”. Kontynuowanie pisma oraz zdobycie lokalu na potrzeby biblioteki uznano za najważniejsze kierunki działalności BTN w najbliższych latach.

Henryk Majecki

2/aj Bjalistokaj Espreranto — Tagoj

De la 4—a gis la 6—a de majo 1990 dauris en Bjalistoko la 2—aj Bjalistokaj Espreranto—Tagoj. La 1—aj Bjalistokaj Espreranto—Tagoj okazis decembre 1988.

La arango komencigis per la meto de floroj en la lokoj ligitaj kun Zamenhof: ce la busto al la kreinto de Espreranto kaj ce la memoratabuloj: sur la loko kie iam staris la domo de Zamenhofoj kaj sur la iama lernejo, en kiu lernis juna Ludoviko. Poste okazis la malfermo de la ekspozicio pri Mieczysław Sygnarski — tradukinto kaj pedagogo. Pli poste eblis rigardi la filmon de Roman Dobrzyński „Bonvenon al Bjalistoko”. Vespere vaesovia aktoro Jerzy Fornal prezentis la spektaklon „La granada koncerto” kaj Roman Bura kantis ludante gitaron.

La duan tagon matene komencigis la seminario: „Influo de la naciaj lingvoj en la ekeston kaj formigon de Espreranto”. Estis prezentitaj 5 prelegoj, el kiuj unu temis E—movadon en la bjalistoka regiono. Paralele okazis aliaj programeroj. Estis prezentataj video—filmoj de R. Dobrzyński. Okazis vendado de esperantajoj. Posttagmeze en la Fundamenta Lernejo je la nomo de L. Zamenhof okazis plua programero. Kadre de ĝi okazis la fermo de la Printempa E—Lernejo (Cseh—metoda baza kurso kaj seminario A por la Cseh—instruontoj, la arango dauris de la 22—a de aprilo). Postes—ro Leon Kłodecki estis distingita per la titolo

„Honora membro de Pola Espreranto—Asocio” kaj s—ino Walentyna Fisz—Dolińska ricevis la insignon „Merita Esprerantisto”. Post la ceremonio okazis la konkurso „Bjalistoko — la urbo de Zamenhof”. En ĝi partoprenis duopaj teamoj el la bjalistokaj fundamentaj lernejoj. Grava programero de la sabato estis la Bjalistoka Koncerto. Ĝi okazis en bela konferenca salono de la Vojevodia Oficejo. Enkadre de la koncerto prezentigis tri infanaj grupoj: „Verdaj Mazuretoj” el Elk, „Bluaj Muziknotetoj” el la Fundamenta Lernejo „Zamenhof” kaj la ensemblo el la Fundamenta Lernejo n—ro 2 en Wasilków. Fine de la tago okazis danc—vespero.

La trian tagon forveturis autobusa ekskurso al Tykocin — iama urbo, hodiaŭ vilago, en kiu naskigis la patro L. Zamenhof. La partoprenantoj, kiuj restis en Bjalistoko povis ceesti la gazetaran konferencon pri la temo „E—Centro Zamenhof en Bjalistoko”.

Jam tradicie dum ĉiuj tri tagoj dauris la Cseh—metoda E—kurseto por komencantoj lerte gvidata de s—ino Ewa Bondar.

La arangan partoprenis ĉirkaŭ 100 personoj. Krom poloj venis gastoj el Litovio, Rusio kaj FRGermanio.

Gis la revido dum la 3—aj Bjalistokaj Espreranto—Tagoj printempe 1992!

Grażyna Barszczewska

Anna Mironowicz Od Hajnówki do Pahlawi — wspomnienia Paryż 1986, s.78.

Zona leśnika z Hajnówki, która wraz z mężem i trojgiem dzieci została deportowana tak rozpoczyna swoją relację o syberyjskiej przeszłości: „napisałam wspomnienia nie w celu rozbudzania nienawiści — choć pisałam je z bólem, a często i ze łzami w oczach — ale dla zachowania pamięci o cierpieniu niewinnych ludzi, o ich tragedii i zmarnowanym życiu”.

Autorka w telegraficznym skrócie przypomniała wydarzenia, które miały miejsce w Hajnówce i Białowieży po 1 i 17 września 1939 r. a m.in.: niemieckie bombardowania tych miasteczek, wkroczenie wojsk niemieckich, ich wycofanie się, kilka dni dezorganizacji i zamętu po 17 IX, wkroczenie z kolei Armii Czerwonej, rekwizycje, rewizje,

aresztowania, nowe porządki, ogólny klimat niepewności, obaw czy donosów w pierwszych miesiącach okupacji radzieckiej.

W mroźną noc 10 lutego 1940 r. do domu Mironowiczów wtargnęli dwaj czerwonoarmiści z karabinami gotowymi do strzału i dwaj milicjanci z czerwonymi opaskami, z których jeden okazał się znajomym robotnikiem leśnym. Towarzyszący tej grupie dowódca z rewolwerem w ręku oznajmił, że mają dwie godziny na spakowanie niezbędnych rzeczy, bo będą wysiedleni. Następnie zawieziono ich na stację kolejową w Hajnówce, załadowano do jednego z wagonów długiego pociągu towarowego podstawionego daleko za budynkiem stacyjnym, zamknięto drzwi

i zaryglowano. O warunkach i wewnątrz wagonu autorka pisze: „umieszczono kilka rodzin z dziećmi. Około czterdziestu osób. Na środku stał mały, żelazny piecyk, obok nieduża steria węgla i trochę drewna. Tuż przy drzwiach była wycięta w podłodze okrągła dziura, z której ciągnęło mrozem. Szybko odkryliśmy jej przeznaczenie. Miała to być nasza toaleta. „Załadunek wysiedlonych rodzin trwał prawie dwie doby, po czym długi pociąg ruszył, minął Ural i dotarł do Nowosybirsk nad rzeką Ob w zachodniej Syberii. W dalszą drogę, do portu Makaraki nad rzeką Kiją, dopływem Jenisieja, wyruszono na ciężarówkach. I dalej już na saniach przez „osiem piekielnie mroźnych przodzin”, po zamrzniętym korycie w górę rzeki, na drugi brzeg. Tam w górach Sejańskich rozciągała się tajga, a w niej znajdowało się miejsce przeznaczenia: zesłańcy posiółek Gromatucha, do którego dotarło po prawie dwóch miesiącach podróży.

W okolicach tej miejscowości przebywało około stu rodzin leśników z Białowieży. Miały one status przesiedleńców specjalnych (spec. piersieleńcy), którym nie wolno było bez zezwolenia opuszczać miejsca pobytu. Kontakty z miejscową ludnością były także zakazane. Ponieważ wywieziono całe rodziny, nikt nam – jak pisze autorka – nie przysłał listów ani paczek. Nie mieliśmy nawet opłatka. Nikt się nami nie intere-

sował. Świat o nas zapomniał. Zostawiono nas własnemu losowi”.

Wszyscy młodzi i w sile wieku mężczyźni pracowali w kopalni złota. Po całodzienniej pracy, „po powrocie do baraków, marzyli tylko o wypoczynku, o śnie. Nie byli zdolni nie tylko do buntu, ale i do myślenia. A o to przecież chodziło tamtejszym władzom”. Starsi mężczyźni, młodzież i samotne kobiety pracowały przy wyrębie lasu. Robotnikom płacono nie rublami obiegowymi, lecz bonami, które dla zesłańców były jedynym środkiem płatniczym w miejscowym magazynie. Autorka dość szczegółowo opisuje ciężkie warunki życia i pracy wszystkich grup przesiedleńców, w tym dzieci, dla których zorganizowano jednak szkołę. Pierwszą nauczycielką była właśnie autorka wspomnień.

Podpisanie układu między rządami polskim i radzieckim z 31 lipca 1941 r. przyniosło zesłańcom wolność. Wszyscy chcieli się dostać za Ural, do Europy. Wyjazd odbywał się na koszt własny. W nader trudnych warunkach grupy ludzi przedostawały się na wschód. Autorka z rodziną część drogi przepląnęła łodzią po rzece, jechała wynajętym wozem, zrobiła przerwę zimową w podróży i dalej już nieregularnie kursującymi pociągami dotarła do Czelabińska. Do miasta tego, w którym przedłużało się oczekiwanie na transport „wciąż

przybywało Polaków. Na stacji słychać było częściej polską mowę. Czas mijął. Byliśmy umęczeni do ostateczności. Wreszcie dowiedzieliśmy się, że formuje się pociąg towarowy przeznaczony dla Polaków i że będą nas wieść za darmo” – chociaż w innym kierunku. Tak dotarła autorka do Kazachstanu. Z siedmioma rodzinami polskimi na krótko osiedliła się w jednym z kołchozów, gdzie zmarł jej dziesięcioletni syn. Mąż zgłosił się do armii gen. Andersa, a ona z dziećmi znalazła się w Uzbekistanie. Tam zmarła jej z kolei czteroletnia córka. Po wielu jeszcze doświadczeniach i długiej wędrówce dotarła do Persji.

Wspomnienia A. Mironowicz zawierają także opisy położenia miejscowej ludności, obywateli radzieckich, których los „wcale nie był lepszy od naszego”. Autorka bardzo ciepło wspomina życzliwość lekarza opiekującego się zesłańcami, bez uprzedzeń kreśli sylwetkę komendanta Gromatuchy, którym był „człowiek ludzki i wyrozumiały, ale ponury i nieprzystępny – także zesłańcy”. Podkreśla pomoc i życzliwość prostych ludzi spotykanych po drodze. To sprawia, że relacje zawarte w książce charakteryzują się pełnym autentyzmem ówczesnych realiów radzieckich, w których zmuszeni byli żyć polscy zesłańcy.

Mieczysław Ciechwierz

Grażyna Lipińska Jeśli zapomnę o nich...

Editions Spotkania, Paryż 1988, s. 462.

Niezmiernie ważnym źródłem dla badań rzeczywistości historycznej, (o której oficjalne dokumenty milczą, są jeszcze „utajnione”) bądź już zniszczone, jest literatura wspomnieniowa. Konstatacja ta odnosi się także do kompleksu spraw związanych z losami Polaków w ZSRR w okresie II wojny światowej i w latach powojennych. Wspomnienia Grażyny Lipińskiej, nauczycielki z Grodna, kandydatki na posła do Sejmu RP w 1938 r., która przez 17 lat przebywała w więzieniu i łagrach mają właśnie dużą wagę i charakter dokumentu.

Przed wybuchem II wojny światowej Lipińska zaangażowana była na terenie powiatu grodzieńskiego w organizację i działalność Pogotowia Społecznego, które miało za zadanie przygotować ludność cywilną do samoobrony. We wrześniu 1939 r. brała udział w obronie Grodna, a potem krótko pracowała jeszcze w szkolnictwie, w którym już

w tym samym miesiącu zmieniono program, zakazując nauczania „polskiej” historii polskiej i religii. Po wyborach do Zgromadzenia Narodowego Zachodniej Białorusi została aresztowana.

W 1940 r. została przewieziona do głównego więzienia w Mińsku, w którym osadzonych było około 13 tysięcy więźniów, a wśród nich, jak podaje autorka, około 95% Polaków. Sąd Najwyższy ZSRR, na sesji wyjazdowej w Mińsku, skazał ją na 10 lat obozu i 15 lat zsyłki.

Po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej więźniów mińskich pospiesznie i pieszo ewakuowano na wschód traktem mohylewskim. Wielu zostało rozstrzelanych i zginęło ze zmęczenia. W czasie jednego z nalotów niemieckich autorce, a także innym więźniom udało się zbiec. Przez Mińsk i Mołodeczno wróciła do Grodna, skąd trasą Łapy–Małkinia udała się do Warsza-

wy, gdzie nawiązała kontakty ze ZWZ-AK. Przeszła odpowiednie przeszkolenie i została skierowana do pracy konspiracyjnej na kresach. Wróciła do Mińska i tam organizowała antyniemiecki ruch oporu, nawiązywała różne kontakty i utrzymywała łączność z centralą w Warszawie.

W 1944 r. została aresztowana po raz drugi. Poznała więzienia w Mińsku, Orszy i innych miejscowościach ZSRR. W 1950 r. przewieziono ją do Mińska, gdzie prowadzono dalsze śledztwo i po raz trzeci była sądzona za rzekomo uprzednio zatajone przestępstwo. I znowu przebyła trasę znaczoną więzieniami w Świerdłowsku i Czelabińsku, docierając do miejsca przeznaczenia: obozu specjalnego Ozierta położonym po obu stronach rzek Angary i górnej Leny. W 1956 r. autorka wróciła do Polski.

W obszernych wspomnieniach autorka porusza bardzo duży wachlarz problemów. Charakteryzując sytuację powstałą po zajęciu Grodna, pisze m.in.: „Donosiciele wskazali wojskowym oddziałom sowieckim pozostałych nieopacznie w mieście obrońców Grod-

na, ich domy, ich kryjówek. Rozstrzelano Polaków na miejscu, bez sądu, bez protokołów"... Podaje także informacje o grupach społecznych, które organizowały władzę radziecką, o kampanii wyborczej do Zgromadzenia Narodowego Białorusi Zachodniej, o warunkach życia ludności. Z uznaniem podkreśla życzliwość i pomoc wielu Białorusinów, którzy ukrywali Polaków ściganych przez władzę radziecką.

Lipińska podaje wiele interesujących informacji o sytuacji w Mińsku w okre-

sie okupacji niemieckiej i działalności antyniemieckiego ruchu oporu. Wspomina także dwa spotkania z Bolesławem Bierutem, który w Białoruskiej Uprawie pełnił funkcję szefa zaopatrzenia na całą Białoruś. Jednakże 17 lat pobytu w więzieniach i łagrach ukierunkowywało tematykę jej relacji. Centralnym punktem jej odniesień i realizacji są: „ludzie, ludzie, ludzie — jak pisze we wstępie — i ci twierdzi, niepokorni, nigdy niepokonani i niezliczone mrowie tych poniżonych, wdeptanych w błoto

i wreszcie nieprzebrane masy istot odczłowieczonych”.

Wspomnienia G. Lipińskiej są bardzo bogate w materię faktograficzną. Historia regionu północno-wschodniego, losów Polaków na wschodzie — i innych narodów, więcej — historia imperium Stalina będzie niepełna bez właściwego wykorzystania zawartego w nich bogactwa opisów i zdarzeń.

Mieczysław Ciećwierz

Krzysztof Bondaryk Zarys dziejów Sokółki w latach 1918—1947 Towarzystwo Miłośników Ziemi Sokólskiej, Sokółka 1988, s. 70.

Praca powstała z inicjatywy Towarzystwa Miłośników Ziemi Sokólskiej dzięki wsparciu finansowemu władz miejskich. Autor w sposób popularny przedstawił dzieje miasta i powiatu w latach 1918—1947. Opracowanie składa się z pięciu rozdziałów, poświęconych poszczególnym okresom dziejów miasta.

Dwa pierwsze rozdziały przedstawiają kolejno dzieje miasta w okresie okupacji niemieckiej (1915—1919) oraz wojny polsko-radzieckiej. Niewielkie swymi rozmiarami stanowią jakby wstęp do następnego rozdziału poświęconego okresowi międzywojennemu, który zajmuje około 50% objętości

opracowania. Autor przedstawia sytuację gospodarczą oraz społeczną powiatu i miasta, rozwój życia politycznego i społecznego.

Rozdział IV poświęcony jest okresowi II wojny światowej. W rozdziale tym autor przedstawił 3 problemy: przebieg działań wojennych na obszarze powiatu we wrześniu 1939 r., okupację radziecką (1939—1941) oraz okupację niemiecką.

Ostatni rozdział poświęcony jest okresowi walki o utrwalenie władzy ludowej. Pracę uzupełniają aneksy oraz ilustracje.

Opracowanie K. Bondaryka ma charakter pionierski. Sokółka nie posiada

dotąd monografii. Autor wykorzystał źródła archiwalne, opracowania statystyczne, prasę, a także relacje świadków opisywanych wydarzeń. Praca nie pozbawiona jest mankamentów. Razi dysproporcja rozmiarów poszczególnych rozdziałów. Dość pobieżnie przedstawione są pierwsze lata władzy ludowej w powiecie. Cenne natomiast są informacje dotyczące okresu II wojny światowej, szczególnie nie podejmowany dotąd problem okupacji radzieckiej w okolicy. Konieczna jest więc kontynuacja badań, które winny doprowadzić do opracowania i wydania monografii miasta.

Nakład publikacji nie został wyczerpany, choć nie ma jej w księgarniach. Dystrybutorem nakładu jest Ośrodek Kultury w Sokółce.

Leszek Postołowicz

Dyskusja Biuletyn Wojewódzkiego Domu Kultury w Białymstoku Nr 3 — 4/21 1989 (lipiec — grudzień 1989), ss. 72.

Nr 21 „Dyskusji” wydawanych przez WDK w Białymstoku poświęcony jest w całości okupacji radzieckiej na terenie Białostocczyzny w granicach do września 1939 r. Jest to pierwsze popularne wydane oficjalnie, opracowanie dotyczące jednej „białej plamy”, jaką w naszej historii była i jaką stanowiła do niedawna agresja 17 września 1939 r. oraz okupacja tych ziem przez Związek Radziecki. Większość artykułów opracowano na podstawie relacji, wspomnień i opracowań wydanych po II wojnie światowej na Zachodzie. Niestety nie zachowały się w Polsce żadne archiwa, w których byłyby materiały

związane z działalnością Sowietów na okupowanym obszarze. Być może kiedyś zostaną udostępnione badaczom, te materiały, które znajdują się w archiwach radzieckich.

Krzysztof Filipow w artykule „17 września 1939 roku na kresach wschodnich” przedstawił przebieg wydarzeń związanych z napaścią Związku Radzieckiego na Polskę. Opis obejmuje przygotowania od podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow do przekroczenia granicy radziecko-polskiej 17 września, pierwszych walk i wydania w dniu 18 września wspólnego komuni-

katu radziecko-niemieckiego z okazji wkroczenia do Polski.

Adam Dobroński w artykule „Obrońca Grodna we wspomnieniach” przedstawia walki jakie toczyły się z wkraczającymi oddziałami Armii Czerwonej w Grodnie w dniach 20—21 września. Jeszcze do niedawna problem ten pomijany był w oficjalnej historiografii polskiej. Tekst został napisany na podstawie relacji i pamiętników uczestników walk czy też dawnych mieszkańców Grodna. Jedną z takich relacji, której autorem jest Jan Siemiński „Walczące Grodno”, zostanie wydane drukiem. Więcej na temat obrony Grodna i walk z Armią Czerwoną można znaleźć w książce Karola Liszewskiego, Wojna polsko-sowiecka 1939 r., Londyn 1986, a wydanej w Polsce przez Oficynę Wydawniczą „Pokolenie” (Warszawa 1987).

W zeszycie tym mamy kilka żołnierskich relacji. Jedną z nich należy do

ppor. Ryszarda Głuskiego, d-cy 2 szwadronu 2 pułku ułanów grochowskich im. gen. Józefa Dwernickiego w Suwałkach z walk w dniach między 16 a 25 września, z walk o Grodno, następnie przejście nad Kanał Augustowski. W nocy z 24 na 25 IX po zajęciu przez wojska sowieckie Augustowa, Suwałk i Sejnu szwadron przekroczył granicę litewską i został internowany.

Druga żołnierska relacja jest krótkim tekstem Gracjana Bojara Fijałkowskiego z 9 pułku strzelców konnych w Grąjewie. Finał walki pułku zakończył się przejściem brygady kawalerii „Wołkowyś” granicy litewskiej w nocy z 25 na 26 IX.

Kolejnym tekstem są wspomnienia ówczesnego 18-letniego licealisty, mieszkańca Białegostoku J. S. pt. „*Pamiętna data*”. Jest to opis pierwszej wojennej tułaczki z Białegostoku do Wielkiej Brzostowicy, Kamionki, zetknięcie się z wojskami radzieckimi, ucieczka na Litwę przez Szczuczyn na Polesiu, Grodno. Niestety dotarcie do granicy z Litwą okazało się niemożliwe. Po upadku Grodna droga na Litwę była odcięta. Powrót do Białegostoku i opis życia codziennego w mieście pod okupacją sowiecką: szkoła, wybory do Rady Najwyższej ZSRR, aresztowanie przez NKWD.

Ewa Pankiewicz w szkicu „*Okupacja radziecka na Białostocczyźnie*” przedstawia fakty terroru NKWD, licznych aresztowań, likwidacji elementów antyradzieckich, masowe deportacje w głąb Rosji, działalność polskiego ruchu oporu – Służbie Zwycięstwa Polsce zorganizowanego już jesienią 1939 r.

Sytuacji kościoła katolickiego na zajętych przez Rosjan terenach poświęcony jest fragment artykułu ks. Franciszka Stopniaka „*Archidiecezja wileńska w czasie II Wojny Światowej*”, zamieszczonego w „*Studiach Teologicznych*” Białystok – Drohiczyń – Łomża 1987 – 1988 (nr 5 – 6).

Zbigniew Romaniuk przedstawił 21 miesięcy władzy radzieckiej w Brańsku. Mieszkańcy przeżyli nacjonalizację przemysłu, handlu, uruchomienie bezpłatnych szkół z językiem rosyjskim, bezpłatne leczenie, ale także wywózki, gwałty, bezprawie i „*nadużycia popełnianych przy wykonaniu czynności służbowych przez niedouczone, nadgorliwych i niezbyt uczciwych urzędników, głównie pochodzenia białoruskiego i żydowskiego*”.

W zeszycie umieszczono także fragment wspomnień wydanych w Paryżu w 1986 r. Anny Mironowicz, mieszkanki Hajnówki w 1939 pt. „*Od Hajnówki do Pahlavi*”. Zamieszczony fragment

nosi tytuł „*Złudne nadzieje*” i dotyczy spotkania z Sowietami jesienią 1939 r.

Adam Dobroński zamieścił listę osób, które zostały internowane przez władze radzieckie, a później zginęły w Katyniu bądź zginęły w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie i Starobielsku, a pochodziły z województwa białostockiego.

Krzysztof Filipow w artykule „*Przyczynki do dziejów prasy białostockiej we wrześniu 1939 roku*” pisze o wychodzącej w Białymstoku gazecie, organie Tymczasowego Zarządu Miasta i Obwodu Białostockiego „*Oswobodzienny Białostok*” („*Wyzwolony Białystok*”). Problematyka prasy białostockiej okresu IX 1939 – VI 1941 wydawanej przez Rosjan jest mało znana i wymaga dalszych poszukiwań i badań.

Zeszyt został opracowany graficznie przez Andrzeja Dworakowskiego, a teksty uzupełniają nieznane dotąd fotografie ukazujące współpracę niemiecko-radziecką we wrześniu 1939 r. Numer uzupełnia wkładka „*Białystok – świat umarły*” z fotografiami miasta z okresu międzywojennego.

Leszek Postołowicz

Ziemia Brańska Rocznik Brańsk 1989

Rocznik ukazał się dzięki zaangażowaniu licznej grupy entuzjastów skupionych w Towarzystwie Przyjaciół Brańska. Już od kilku lat środowisko brańszczan mile zaskakuje wszystkich swoją aktywnością i przedsiębiorczością, tym razem wydawniczą. Na łamach kwartalnika „*Białostocczyzna*” ukazało się wiele artykułów dotyczących dziejów Brańska (autorstwa J. Siedleckiego, Z. Romaniuka) a teraz niewielki ośrodek brański zaprezentował się swoim własnym wydawnictwem. Miejmy nadzieję, że po roczniku I pojawią się kolejne (jak wiem II tom jest już przygotowywany). Tym samym środowisko Brańska wysunęło się chyba na pierwsze miejsce w dziedzinie upowszechniania wiedzy o historii swojego grodu w całym białostockim regionie.

We wstępie do rocznika zespół redakcyjny wyraża nadzieję, „*że publikacja ta rozbudzi zainteresowania ziemią brańską szerszego grona ludzi, oży-*

wi inicjatywę i zapał wśród mieszkańców, a także zintegruje wszystkich brańszczan rozsiadanych po kraju i zagranicą”.

Bardzo oryginalnie prezentuje się okładka rocznika, która w sympatyczny sposób sygnalizuje wielonarodowość wywodów miasta.

Po krótkiej nocy od redakcji i wstępie dotyczącym historii powstania Towarzystwa Przyjaciół Brańska następuje blok artykułów, przyczynków i biogramów. Całość zamyka szczegółowe „*Kalendarium dziejów Brańska i okolic*” wypełnione w całości informacjami z czasów średniowiecza. Inicjatorzy wydawnictwa pozyskali kilku dobrych autorów m.in. Włodzimierza Jarmolika, Jana Siedleckiego i Wiaczesława Szwedę z Grodna. Resztę wypełnili autorzy z samego Brańska. Najwięcej materiałów dostarczył spiritus movens całego przedsięwzięcia Zbig-

niew Romaniuk. Publikacja ilustrowana jest interesującymi zdjęciami, planami i rycinami. Cena publikacji 7 tys. zł nie odstrasza czytelników. „*Ziemia Brańska*” rozchodzi się szybko i już niedługo zapewne nakład zostanie wyczerpany.

Nie wnikając w merytoryczną ocenę poszczególnych artykułów i układu treści, wydaje się że, jak na pierwszą tego typu lokalną próbę wydawniczą, należy wystawić jej bardzo wysoką notę.

Tomasz Wlśniewski

